prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 marca
na poczcie i u listonosza

Kamil Żebracki

Wygrał 122,5 tys. zł w „Jaka to melodia?”

strona 23

Nie ma mocnych na Sylwię Domagałę

strona 3

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

9 - 15 marca 2021 r. ■ nr 10 (785) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Ranking najbardziej wpływowych kobiet w powiecie lubartowskim

Przedszkole wydało dziecko obcemu mężczyźnie. Przez pomyłkę

Mężczyzna dopiero w domu zorientował się, że zabrał nie swojego wnuczka. Dziecko było podobnie ubrane jak jego wnuczek, a na twarzy miało maseczkę.

STRONA 11

Policja w domu liderki szkolnego protestu

Mandacik

Rodzice z Kolechowic i Kaznowa protestowali przeciwko przekształceniu szkół. Podczas protestu policjanci nikogo nie wylegitymowali. Ale o sprawie nie zapomnieli

STR. 5

fot. MS

27 stycznia przed Domem Kultury, w którym obradowali radni, zebrało się kilkunastu protestujących. Mieli maseczki i zachowywali dystans

Kawał ziemi urodzi miejsca pracy

Lubartów sprzedaje ponad 2 ha. Zainteresowana firma spożywcza.

STRONA 23

Gdzie wróci odnowiony feretron z obrazem królewskiego malarza?

STRONA 19

Śmiertelny wypadek w Leszkowicach: kierowca uniewinniony

STRONA 4

Michów: Konkurs na palmę i pisankę. Wyniki

STRONA 20

Lubartów: MOL wygrał z burmistrzem w Naczelnym Sądzie Administracyjnym

STRONA 23

Uścimów: W Nowej Jedlance sami mieszkańcy zrobili serce na nakrętki

STRONA 24

Ubezpieczenia rolne
Dbamy o Twoje gospodarstwo

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl
Placówka Partnerska
GENERALI Proama
Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

Dys. Naprawiali rurę przy kościele. Znaleźli ludzkie kości

Gdy przyjechał konserwator zabytków, wykop był już przysypany. Dalsze prace zostały wstrzymane.

STRONA 10

Program naprawczy szpitala w ogniu krytyki

Tomasz Marzęda: Nie do zaakceptowania

Ewa Zybała: Jako Zarząd Powiatu mamy wiele sugestii i pytań do tego dokumentu

STR. 22/23

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

N 3550
ISSN 2392-2184

eprasa.pl c32d6044c3

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Większość chce pojeździć miejskim autobusem

Bilet za 2 zł, nocne autobusy niepotrzebne - uznała większość ankietowanych w sprawie uruchomienia w Lubartowie komunikacji miejskiej.

Urząd Miasta chciał poznać opinie mieszkańców Lubartowa na temat potrzeb i oczekiwań dotyczących komunikacji miejskiej.

Jak informuje Urząd Miasta, ankietę wypełniło 206 kobiet i 162 mężczyzn. Za wprowadzeniem transportu publicznego organizowanego przez samorząd jest 89,7 proc. ankietowanych, z czego 62,5 proc. uważa, że powinien on obejmować okoliczne miejscowości, wśród których najczęściej wskazywane były: Łucka (100 wskazań), Lisów (92 wskazania), Skrobów (66 głosów), Szczekarków (54 głosy), Nowodwór (45 wskazań), Chlewiska (37 głosów), Serniki (32 głosy).

Największe zainteresowanie ankietą było wśród osób w przedziale wiekowym 36-50 lat (34,8 proc.), następnie 20-35 (33,4 proc.) i powyżej 50 roku życia (25,5 proc.), najmniej respondentów było w wieku poniżej 19 lat.

Przeważająca liczba ankietowanych to mieszkańcy Lubartowa (82,3 proc.), natomiast 60 osób, to mieszkańcy gminy Lubartów.

Marcin Kusyk

PROPONOWANE PRZEZ MIASTO TRASY

LINIA ZIELONA: al. Zwycięstwa - Lubelska (Koźmińskiego). Trasa: al. Zwycięstwa, Królowej Jadwigi, Mieszka I, Leśna, Kleeberga, Słowackiego, Batalionów Chłopskich, 3 Maja Lipowa, Słowackiego, Rynek I, Lubelska, Cicha, Szpital, Łąkowa, Piaskowa, Kolejowa, Dworzec PKP, Kolejowa, Lubelska (dł. 7,5 km).

LINIA FIOLETOWA: Nowodworska - Nowodworska pętla. Trasa: Nowodworska, Krańcowa, Przemysłowa, Dworzec PKP, Kolejowa, Piaskowa, 1 Maja, Cicha, Szpital, Cicha, Lubelska, al. Tysiąclecia, Szaniawskiego, Lipowa, Gazowa, Nowodworska (dł. 9,4 km).

LINIA GŁÓWNA (CZERWONA): Os. Kopernika - ul. Lubelska (rondo DK 19). Trasa: Kopernika, Północna, Polesie, Kopernika, Kleeberga, Słowackiego, Wierzbowa, Chmielna, Mucharskiego, Słowackiego, Rynek I, Lubelska, Cicha, Szpital, Cicha, Lubelska, Kolejowa, Dworzec PKP, Kolejowa, Lubelska, rondo DK 19 (dł. 8,3 km).

PO ILE BILET?

1 zł **- 32,1% (118 osób)**
2 zł **- 40,5% (149 osób)**
3 zł **- 8,7% (32 osoby)**
7 - 15 zł **- 18,7% (69 osób)**

PO ILE MIESIĘCZNY?

20 zł **- 34,2% (126 osób)**
30 zł **- 35,3% (130 osób)**
40 zł **- 30,4% (112 osób)**

KOMUNIKACJA NOCNA?

Tak
- 29,3% (108 osób)
Nie
- 70,7% (260 osób)

W JAKICH GODZINACH KURSY?

Godz. 6 - 23
- 55,7% (205 osób)
Godz. 6 -18
- 33,7% (124 osoby)
Inne godziny
-10,6% (39 osób)

CZĘSTOTLIWOŚĆ KURSÓW

Co godzinę **- 41% (150 osób)**
Co dwie godziny
- 17,7% (66 osób)
Przejazdy zapętlone non stop
- 41,3% (152 osoby)

W JAKIE DNI?

Poniedziałek - piątek - wszystkie kursy, weekend połowa kursów **- 61,7% (227 osób)**
Poniedziałek - piątek
- 19% (67 osób)
Cały tydzień w pełnym zakresie **- 17,1% (63 osoby)**

R E K L A M A
dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl
chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

R E K L A M A

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

10 marca
godz. 8.00-12.00,
Nowa Jedlanka (2)
11 marca
godz. 8.00-13.00,
Starościn Kol. (3)
godz. 8.00-12.00,
Kolechowice (2)
12 marca,
godz. 8.00-13.00,
Górka Lubartowska (3)

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS
AUTO SERVICE JUBLEWSCY
Sprzedaż i serwis
jednośladów ROMET
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta	855 22 73
Gminy	855 35 86
Starostwo	855 28 65
PUP	855 20 02

eprasa.pl c32d6044c3

10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu

Nie było mocnych na Sylwię Domagałę, która pomimo ostrej krytyki, została dyrektorem SP ZOZ w Lubartowie. Dlatego to jej przyznaliśmy tytuł najbardziej wpływowej kobiety powiatu lubartowskiego.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet stworzyliśmy ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu lubartowskiego. Wspływy to nie tylko władza wynikająca z uprawnień, ale kształtowanie otoczenia przez swą aktywność. My nie mamy wątpliwości, że ta dziesiątka miała w minionym roku ogromny wpływ na codzienne życie wielu mieszkańców naszego powiatu.

Dariusz Jędryszka

Fot.Dominik Smagała

1 miejsce

Sylwia Domagała

dyrektor SP ZOZ w Lubartowie

Najpierw przez ponad rok pełniąca obowiązki dyrektora szpitala, w ub. roku wygrała konkurs na szefa tej placówki. I to pomimo krytyki, która w ostatnim czasie dobiega również nawet szeregów radnych PiS. Po raz pierwszy w rankingu.

2 miejsce

Agnieszka Bartoś-Kwiatkowska

dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lubartowie

Bez wątpienia miała największy wpływ na nasze bezpieczeństwo sanitarno-epidemiologiczne w dobie pandemii. Wygaszanie ognisk zakażeń, decyzje o kwarantannach - rola i odpowiedzialność sanepidu w ostatnim roku niebotycznie wzrosła. Po raz pierwszy w rankingu.

Fot.MS

3 miejsce

Ewa Zybała

starosta Powiatu Lubartowskiego

Niekwestionowana liderka rankingu sprzed roku. Ale ostatnio przegrywa ważne głosowania, ma silną opozycję we własnym klubie radnych PiS. Do odwołania ze stanowiska zapewne nie dojdzie, ale musi się bardziej liczyć z głosami „zbuntowanych" radnych.

Fot.Marcin Kusyk

4 miejsce

Dorota Bułgajewska-Muzyka

Nowa dyrektor Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, jednej z największych szkół w powieci

Przy dużej konkurencji wygrała konkurs na stanowisko. Znana z akcji patriotycznych i zamiłowania do historii. Od kilku lat po raz pierwszy w rankingu.

Fot.Dominik Smagała

5 miejsce

Eliza Smoleń

wójt gminy Uścimów

Jedyna wójt w powiecie, przez ostatni rok okrzepła na nowym stanowisku. Zdecydowana. Ostro postawiła się nawet Marianowi Starownikowi, wpływowemu samorządowcowi z gminy, o czym pisaliśmy we Wspólnocie. Przed rokiem 5 w rankingu.

Fot.Marcin Kusyk

6 miejsce

Jolanta Tomasiewicz

dyrektor PMDK-u

Od lat szefowa tej placówki, w ub. roku ponownie wygrała konkurs i to już za nowej władzy w powiecie. W nowym budynku zarządzany przez nią dom kultury zyskał szansę na poszerzenie działalności. W ub. roku poza 10.

Fot.Marcin Kusyk

7 miejsce

Ewa Grymuza

przewodnicząca rady miasta Kamionki

Przed rokiem przewodnicząca rady gminy, a po odzyskaniu przez Kamionkę praw miejskich - kieruje już pracami samorządu miejskiego. Jedyna przewodnicząca takiego gremium w powiecie. Poprzednio 10 w rankingu.

8 miejsce

Anna Adamczyk

wolontariuszka, działaczka społeczna na rzecz pomocy lubelskim placówkom medycznym, w tym lubartowskiego szpitala

W początkach pandemii założyła grupę „Widzialna ręka", zajmując się m.in. licytacją przedmiotów i usług na rzecz szpitala. Po raz pierwszy w rankingu.

Fot.Marcin Kusyk

9 miejsce

Aneta Symbor

dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie

Kobieta, która kieruje ośrodkiem sportu, z nowoczesnym boiskiem. Mimo pandemii działa basen, już Nowy Rok zaczęto od wyzwania „2021 metrów na 2021 rok", odbył się sportowy konkurs walentynkowy. Po raz pierwszy w rankingu.

Fot.Marcin Kusyk

10 miejsce

Elżbieta Wąs

Działaczka Fundacji MOL

Patrzy władzy na ręce, ostatnio NSA przyznał jej fundacji rację w sporze z burmistrzem Lubartowa o udostępnienie informacji publicznej. Poprzednio nr 3 w rankingu.

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

LAKIERNIA PROSZKOWA
LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600
Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16
www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl
Tel. 697 753 300

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916
PROMOCJA Z GAMĄ:
9 - 15 marca
1. Makarony Pol-Mak 250 g (kluski, krajanka) - 2,22 zł
2. Dania obiadowe - różne rodzaje - 9,99 zł
3. Ciasto różne rodzaje - Produkcja Własna - 21,99 zł/kg
4. Princessa longa, klasyczna, zebra - 1,19 zł

HSS HIRE SERVICE SOLUTIONS
OFERTA PRACY
Agencja Pracy Tymczasowej – HSS WORK SP. Z O.O.
(nr certyfikatu 22915)
Dla naszego Klienta poszukujemy osób chętnych do pracy:
Miejsce pracy: LUBARTÓW (ul. Lubelska 104)
OBOWIĄZKI:
▪ praca na magazynie - zaopatrzenie linii montażowej;
WYMAGANIA:
▪ chęć do pracy;
▪ uprawnienia na wózek widłowy UDT lub prawo jazdy kat. B,
OFERUJEMY:
▪ zatrudnienie na umowę o pracę w systemie dwuzmianowym,
▪ praca w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
▪ oferta dotyczy pracy tymczasowej.
Osoby zainteresowane ofertą proszone są o zgłaszanie telefoniczne: nr tel. 517 203 200

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

eprasa.pl c32d6044c3

Śmiertelny wypadek w Leszkowicach: kierowca uniewinniony

Sąd uznał, że do wypadku, w którym zginął rowerzysta, przyczynił się on sam, jadąc w nocy nieoświetlonym rowerem. Uniewinnił kierowcę, który wcześniej kilka miesięcy przesiedział w areszcie. Prokuratura nie zgada się z tym wyrokiem.

Usłyszał huk, myślał, że to sarna

Kamil L. był oskarżony o to, że w dniu tragicznego wypadku świadomie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu, poruszając się środkiem jezdni poza obszarem zabudowanym samochodem VW Golf, nie włączył świateł drogowych na nieoświetlonej drodze i nie zachowując szczególnej ostrożności, doprowadził do zderzenia z jadącym w tym samym kierunku rowerzystą.

Samochód uderzył lewą stroną w prawy bok roweru. Jadący nim mężczyzna zginął. Zwłoki rowerzysty znaleziono dopiero następnego dnia rano. Rozpoczęły się poszukiwania kierowcy.

Policjanci sprawdzili zapisy z kamer skierowanych na drogi w okolicy. Jedna z nich zarejestrowała przejeżdżający wieczorem pojazd z uszkodzonym przodem. Należał do Kamila L. Auto stało w stodole. Miało uszkodzony zderzak i światła od strony kierowcy. Jeszcze 1 maja po południu Kamil L. zgłosił się na komendę. Został aresztowany. Na zakończenie śledztwa zgodził się dobrowolnie poddać karze, dwa lata i pięć miesięcy więzienia, pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Gdy już sprawa była w sądzie, wycofał się z tego.

Proces ruszył w połowie stycznia 2020 r. - Przejechałem Górkę Lubartowską, jechałem do domu - relacjonował oskarżony. - Usłyszałem huk i zobaczyłem uderzenie w szybę. Zatrzymałem się po kilku metrach, wyszedłem z samochodu, żeby zobaczyć, czy nic nie leży na drodze. Byłem pewien, że to sarna ze względu, że mój samochód był uszkodzony z lewej strony.

Twierdził, że nic nie znalazł. Pojechał do domu. - Schowałem samochód do stodoły, na podwórzu była mama i siostra. Powiedziałem, że już zarobiłem, bo uderzyłem w sarnę. Siostra zapytała, czy jestem pewien, że to była sarna, bo widziała pijanego nieoświetlonego rowerzystę przed Górką Lubartowską, który jechał środkiem drogi - składał wyjaśnienia oskarżony.

Po rozmowie z siostrą miał pojechać rowerem na miejsce zdarzenia, ale nie znalazł żadnych śladów. W internecie znalazł informacje, że w Leszkowicach doszło do wypadku śmiertelnego, kierowca uciekł. Kamil L. zadzwonił do znajomego policjanta z KPP w Lubartowie, powiedział, że miał zderzenie z sarną. Funkcjonariusz poradził mu, żeby przyszedł na komendę - kiedy to zrobił, został zatrzymany.

To rowerzysta, który był nieoświetlony, jechał niesprawnym rowerem, w ciemnej odzieży stanowił niewidoczną przeszkodę i bezpośrednio przyczynił się do wypadku

Sąd: winny rowerzysta

Sąd Rejonowy w Lubartowie wydał wyrok w sprawie. Kamil L. został uniewinniony.

- Jadąc na światłach mijania, nie miał możliwości skutecznego dostrzeżenia nieoświetlonego rowerzysty i podjęcia manewrów obronnych. Ponad wszelką wątpliwość rowerzysta stanowił przeszkodę nieoświetloną własnym światłem, a kierowca nie mógł się spodziewać rowerzysty jadącego środkiem drogi w pobliżu osi jezdni - napisał sąd w uzasadnieniu wyroku.

- To rowerzysta, który był nieoświetlony, przez to niewidoczny, jechał niesprawnym rowerem, bez żadnych świateł w ciemnej odzieży, bez widocznych odblasków z tyłu, znajdując się w pasie ruchu samochodu oskarżonego, stanowił niewidoczną przeszkodę i bezpośrednio przyczynił się do zaistnienia wypadku.

- W tym stanie rzeczy pomimo wysoce nagannej postawy Kamila L., polegającej na zlekceważeniu drugiego człowieka bezpośrednio po zdarzeniu, Sąd Rejonowy doszedł do przekonania, że jedynym rozstrzygnięciem może być uniewinnienie - napisano w uzasadnieniu.

Prokuratura: kierowca też

Z takim stanowiskiem sądu nie zgadza się lubartowska Prokuratura Rejonowa, która złożyła apelację. Według prokuratury nie można całej winy za zdarzenie przypisać tylko jednej stronie. - Bezsporne jest, że pokrzywdzony naruszył reguły bezpieczeństwa w ruchu, jadąc w porze nocnej nieoświetlonym rowerem. Nie zmienia to jednak faktu, że oskarżony, jadąc w porze nocne poza obszarem zabudowanym z dopuszczalną wprawdzie, lecz znaczną prędkością 84 km/h, nie korzystając ze świateł drogowych, mimo braku przeciwwskazań ku temu, pozbawił się możliwości skutecznej reakcji na wypadek pojawienia się na drodze obiektu nieoświetlonego, czym spowodował wypadek - uważa prokuratura. Apelację rozpozna Sąd Okręgowy w Lublinie.

Marcin Kusyk

Burmistrz: zarzuty są wyimaginowane

Była pracownica UM w Lubartowie wytoczyła proces o mobbing

Ruszył proces wytoczony przez byłą pracownicę Urzędu Miasta w Lubartowie. Zarzuca mobbing w pracy i domaga się odszkodowania.

Sprawę rozstrzyga Wydział Sądu Pracy w Sądzie Rejonowym Lublin -Zachód w Lublinie. Proces ruszył we wtorek, 2 marca. Dziennikarz Wspólnoty stawił się w sali rozpraw, ale szybko musiał ją opuścić. Powódka, która była w sądzie ze swoją adwokatką, złożyła bowiem wniosek o wyłączenie jawności procesu. W jaki sposób uzasadniła swój wniosek? Tego nie wiadomo, bo sędzia Anna Zawiślak tego nie ujawniła, a sam wniosek powódki oceniła pozytywnie. Pozwanego burmistrza Lubartowa w sali rozpraw nie było. Reprezentowały go dwie adwokatki. Jak dowiadujemy się w Biurze Prasowym Sądu Okręgowego w Lublinie, urzędniczka domaga się „zadośćuczynienia w związku z mobbingiem". Jeszcze przed procesem sama zainteresowana nie chciała komentować sprawy w rozmowie z dziennikarzem Wspólnoty. - Urząd Miasta Lubartów w całości nie uznaje powództwa. W ocenie burmistrza jest ono wyimaginowane. W związku z toczącym się postępowaniem, które na wniosek powódki toczy się z wyłączeniem jawności, urząd nie będzie komentował sprawy do czasu jej zakończenia - zaznacza Łukasz Chomicki, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Lubartowie. Terminy kolejnych rozpraw wyznaczono na końcówkę kwietnia.

Dominik Smagała

Lód na jeziorze Firlej załamał się pod czterdziestolatkiem

fot.https://www.facebook.com/ospfirlej

W akcji ratunkowej uczestniczył śmigłowiec wojskowy, który przetransportował mężczyznę do szpitala w Lublinie

2 marca 40-letni mężczyzna wszedł na zamarznięte jezioro Firlej. Lód załamał się, więc czterdziestolatek nie był w stanie wrócić na brzeg. - Mężczyzna był zanurzony w wodzie na środku zbiornika. Strażacy dzięki użyciu specjalistycznego sprzętu - sań lodowych i wyciągnęli 40-latka na brzeg. Mężczyzna znajdował się w stanie głębokiej hipotermii - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Wezwano śmigłowiec wojskowy, który przetransportował mężczyznę do szpitala w Lublinie. W akcji ratunkowej brały udział cztery zastępy JRG Lubartów, zastęp JRG Lublin, dwa zastępy OSP KSRG Firlej, zespół ratownictwa medycznego.

Marcin Kusyk

Namazał swastykę i gwiazdę Dawida na szubienicy. Ścigany za propagowanie totalitaryzmu

W Sernikach i Sernikach Kolonii na chodniku i na wiacie przystankowej pojawiły się wulgarne rysunki. Wandal na chodniku i wiacie namazał swastykę, gwiazdę Dawida na szubienicy, rysunki męskich genitaliów, napis „j....PiS".

Wójt gminy Serniki chciał załatwić sprawę polubownie i na Facebooku opublikował apel do wandala:

- Panie Artysto!

Zwracam się do Pana, który z piątku na sobotę o godzinie 5:27 przyjechał czerwonym rowerem i chciał się popisać swoimi umiejętnościami artystycznymi na obiektach gminy, a przy okazji pięknie nagrał się na nasze kamery. Niestety, jeżeli chodzi o poziom artystyczny, to według mnie bardzo słabiutko na poziomie przedszkolaka. Nie byłbym człowiekiem, jeżeli nie dałbym Ci szansy na poprawę. Otóż musisz wiedzieć, że sprawa została zgłoszona na policję i tylko od Ciebie zależy, czy jesteś osobą odpowiedzialną i zechcesz się zgłosić do mnie i naprawić szkodę, czy zajmie się tobą policja. Nie chcę Ci zaszkodzić, o ile masz czystą kartotekę, ale niestety za swoją głupotę trzeba ponosić odpowiedzialność - pisał Paweł Woźniak.

Za te rysunki wandal będzie odpowiadał za propagowanie ustroju totalitarnego

Jak mówi Wspólnocie, chciał dać sprawcy szansę poprawy.

- Jestem ugodowym człowiekiem. Na nagraniu z monitoringu widać, że robi to młody człowiek. Chciałem mu dać szansę na poprawę i dlatego opublikowałem ten apel. Niestety, nie skorzystał z szansy i nie zgłosił się, sprawa została przekazana policji - powiedział wójt Wspólnocie.

Jednak wyczyn wandala to nie tylko zniszczenie mienia.

- Policjanci byli na miejscu, wykonali zdjęcia. Postępowanie jest prowadzone w kierunku artykułu 256 Kodeksu Karnego - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka. Według przepisu przywołanego przez rzeczniczkę lubartowskiej komendy, kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa, lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c32d6044c3

Kuratorium nie wydało jeszcze opinii i losy szkół pozostają niepewne

Policja w domu liderki szkolnych protestów. Mandacik

GM. OSTRÓW LUBELSKI: Rodzice uczniów z Kolechowic i Kaznowa protestowali przeciwko przekształceniu szkół. Podczas protestu policjanci nikogo nie wylegitymowali. Ale o sprawie nie zapomnieli...

Na miejscu pikiety był dzielnicowy policji. Pouczył zebranych o zasadach przestrzegania dystansu społecznego i przypomniał o obowiązku noszenia maseczek

Zamiar przekształcenia szkół w Kolechowicach i Kaznowie w filie szkoły w Ostrowie Lubelskim zbulwersował miejscowe środowisko do tego stopnia, że 27 stycznia dziesiątki ludzi wyszło na ulicę. Protestujący przyszli pod budynek domu kultury, w którym obradowali radni. Wszystkiemu przyglądali się policjanci.

Kara 50 zł

Przed kilkoma dniami dwaj funkcjonariusz z ostrowskiej policji zjawili się w domu stojącej na czele protestu Grażyny Lato. Mieli ze sobą mandat.

- Byłam zaskoczona, nie spodziewałam się pod domem policji - mówi pani Grażyna, która poniesie finansowe konsekwencje za organizację strajku w czasie pandemii. - W piątek przyjechało dwóch policjantów, ci sami panowie, co pilnowali porządku podczas naszego protestu. Nie chcieli nakładać dużego mandatu - proponowali 50 zł albo będą musieli powiadomić sanepid - relacjonuje.

Kobieta mandat przyjęła. Dlaczego doszło do jego wymierzenia?

- Jedna osoba została ukarana mandatem karnym z Art. 116 par. 1a Kodeksu Wykroczeń. Art. ten mówi, że kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków, określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi podlega karze grzywny albo karze nagany - mówi Jagoda Stanicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Miejscowi policjanci zabezpieczali prewencyjnie miejsce demonstracji.

- Na miejscu pikiety był dzielnicowy. Pouczył zebranych o zasadach przestrzegania dystansu społecznego i przypomniał o obowiązku noszenia maseczek. Osoby, które tam się znajdowały miały maseczki i przestrzegały przepisów sanitarnych, ale podczas pandemii zabronione jest organizowanie takich demonstracji - przyznaje rzecznik.

Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lub.
Gmina nie miała z tą sprawą nic wspólnego, nie wiem skąd taka sugestia w ogóle! Wystarczy na policję zadzwonić, żeby to potwierdzić!

Nowe regulacje prawne związane z wystąpieniem w kraju pandemii, zakazują organizowania imprez i wszelkiego typu spotkań powyżej 5 osób. Złamanie tego zakazu może oznaczać postępowanie o wykroczenie z art. 116 §1a Kodeksu wykroczeń, a w konsekwencji grzywnę do 1000 zł. Jeszcze bardziej dotkliwa może być kara administracyjna w przypadku, gdyby o organizacji zgromadzenia dowiedział się sanepid.

- Władze boją się, że będą kolejne strajki i dlatego ukarały nas mandatem - uważa pani Grażyna. - Przyjęłam ten mandat, jako przedstawiciel protestu rodziców obydwu szkół. Pisanie odwołania nie miało sensu, podejrzewam, że ktoś po prostu musiał zostać ukarany.

Burmistrz: To nie ja zawiadomiłem policję

Grażyna Lato zabierała głos w imieniu protestujących zarówno przed budynkiem domu kultury, jak i podczas obrad rady. To spowodowało, że policjanci uznali ją za organizatora protestu. O nałożeniu na nią mandatu szybko zrobiło się głośno w całej gminie. Na forach internauci zastanawiali się, czy za złożeniem doniesienia nie stoją władze miasta.

- Absolutnie! - zaprzecza zdecydowanie burmistrz. - Słyszałem o tym mandacie i nawet dzwoniłem do kierownika posterunku policji, zapytać, czy to prawda. Stwierdził, że policja musi reagować, gdy jest przekraczane prawo. Gmina nie miała z tą sprawą nic wspólnego, nie wiem skąd taka sugestia w ogóle! Wystarczy na policję zadzwonić, żeby to potwierdzić! - denerwuje się burmistrz.

Czy Urząd Miejski powiadomił policję i chciał ukarania organizatorów protestu ? - pytamy rzecznik.

- Nie wpłynęło żadne zawiadomienie z Urzędu Miasta w sprawie zgromadzenia rodziców 27 stycznia w Ostrowie Lub. Sporządzona została dokumentacja policji w kierunku Art. 116 par. 1a KW w związku z RRM par. 28 z dnia 21 grudnia 2020 roku, a następnie w toku czynności na podstawie sporządzonej dokumentacji został ukarany organizator protestu mandatem karnym - mówi rzecznik policji.

Przedstawiciele rodziców ze szkół w Kaznowie i Kolechowicach (po prawej pani Grażyna Lato) apelowali do radnych o powstrzymanie się od planowanych zmian. Mimo to radni przegłosowali uchwałę głosami 9:6, wszczynając procedurę przekształceń wiejskich szkół w filie szkoły w Ostrowie Lub.

My się tak łatwo nie poddamy!

Grażyna Lato podkreśla, że kara nie spowoduje, że odstąpi od sprzeciwu wobec przekształcenia szkół.

- Powiedziałam policji, że mogę nawet przywiązać się łańcuchem i głodować, a szkoły nie pozwolę zamknąć, ani pomiatać naszymi dziećmi. Słyszałam pogłoski, że ostrowscy rodzice nie chcą naszych dzieci, tylko nie mówią tego jawnie. My się tak łatwo nie poddamy! - zapowiada.

- My rodzice wciąż przeciwni planom przekształcenia i likwidacji szkół staliśmy niczym Żołnierze Niezłomni na mrozie, waleczni w imię sprzeciwu, oraz w imię obrony demokracji (...) Zostaliśmy ukarani mandatem karnym za „nieprzestrzeganie ograniczeń dotyczących zakazu organizowania zgromadzeń". Mimo iż wszyscy rodzice przebywali w maseczkach, z zachowaniem odpowiedniego dystansu, oraz dostosowywali się do poleceń obecnych tam funkcjonariuszy policji. Mandat ten przyjęła Pani Grażyna, jedna z obecnych na strajku mam, której nie brakowało odwagi, by wziąć całą odpowiedzialność na własne barki - piszą rodzice na jednym z portali społecznościowych w internecie.

Grażyna Lato
organizatorka szkolnych protestów
Powiedziałam policji, że mogę nawet przywiązać się łańcuchem i głodować, a szkoły nie pozwolę zamknąć, ani pomiatać naszymi dziećmi

Rodzice strajkowali przed sesją Rady Miejskiej 27 stycznia, na której radni podjęli uchwałę o zamiarze przekształcenia podstawówek w Kaznowie i Kolechowicach w filie szkoły w Ostrowie Lubelskim. Po zmianach dzieci z klas IV - VIII - według zamierzeń samorządu - mają być dowożone szkolnym transportem do szkoły w Ostrowie Lub. Procedura przekształcenia jest na etapie opiniowania przez kuratorium. Jak ustaliliśmy w rozmowie z burmistrzem, w miniony piątek dotychczas kuratorium nie wydało opinii w sprawie przekształcenia.

Gdy taki dokument wpłynie, radni podejmą ostateczną decyzję.

MS

eprasa.pl c32d6044c3

Kino na sesji - łęczyńscy radni stanęli okoniem wobec inicjatywy burmistrza

Z końcem lutego ruszyła zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej. Jednym z zarzutów wobec burmistrza jest brak współpracy z Radą Miejską. Rzeczywiście, po dwóch latach udanej kooperacji, od sesji budżetowej na linii burmistrz-radni iskrzy coraz bardziej.

Ostatnio radni stanęli okoniem wobec inicjatywy adaptacji na salę kinowo-widowiskową budynku sąsiadującego z Centrum Kultury. Pomysł został przez nich zmiażdżony. Oczywiście widzą potrzebę uruchomienia kina, ale nie tam. Gdzie? - nie zaproponowali. Mieli do burmistrza pretensje, że tym pomysłem znowu ich zaskoczył i pogłębia konflikt, choć w mediach (chodziło o „Wspólnotę" - przyp. JCh) deklaruje dążenie do zgody. Zarzucali też burmistrzowi, że wcześniej niż na sesji temat kina był szeroko dyskutowany na jednym z portali przez mieszkańców.

Dlaczego tam i za co?

Wśród przygotowanych na sesję 25 lutego propozycji zmian w tegorocznym budżecie, burmistrz Leszek Włodarski umieścił wniosek o przeznaczenie 45 tys. zł na przygotowanie ekspertyzy przyszłej siedziby kina. Miałoby powstać przy ul. Obrońców Pokoju, w budynku należącym do Łęczyńskiej Energetyki i stojącym w bezpośrednim sąsiedztwie Centrum Kultury. Tam, gdzie mieścił się klub sportowy, burmistrz zaproponował wielofunkcyjną salę widowiskowo-kinową.

Michał Targoński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej tak uzasadniał brak zgody ze strony komisji: - Budynek nie należy do gminy. Stąd pytanie, czy gmina powinna inwestować w nie swój majątek? Nie ma w tej okolicy wystarczającej ilości miejsc parkingowych. Wątpliwości budzi lokalizacja na piętrze, co pociągnie dodatkowe koszty związane z dostępnością np. dla osób niepełnosprawnych. Budynek wydaje się też za mały. Jeśli planujemy salę widowiskowo-kinową, niech to będzie sala z prawdziwego zdarzenia.

Zapytał wreszcie: - Za co? W uchwalanym dwa miesiące temu budżecie nie było takiego zadania. Nie została nam przedstawiona koncepcja realizacji inwestycji poparta szacowaniem kosztów, w tym kosztów jej utrzymania i ich wpływu na budżet miasta.

Wszystkim zależy

W odpowiedzi burmistrz Leszek Włodarski przypomniał, że temat adaptacji tego budynku nie jest nowy: - Powraca od lat, także w kontekście sąsiedztwa z Centrum Kultury i związanego z tym obniżenia kosztów funkcjonowania obiektu. Gdy Łęczyńska Energetyka zasygnalizowała, że dotychczasowy dzierżawca rezygnuje, pod koniec ub. roku obejrzeliśmy budynek pod kątem ewentualnej adaptacji. Okazało się, że aby sala spełniała wymogi dla 150-200 osób, należałoby podnieść podłogę. Konieczna jest ekspertyza i przeprowadzanie badań fundamentowych. Co do dzierżawy czy własności, to raczej temat na później, po ekspertyzie.

Dodał, że nie było jego intencją wywoływanie konfliktu: - Po pojawieniu się takiej możliwości poczułem się zobowiązany, by przedstawić ją państwu. Jeśli uznacie, że nie ten moment i nie ten budynek, przejdę do realizacji kolejnych zadań w budżecie.

Od 26 lat słyszę o tej sali

Marek Wojciechowski, radny i pracownik CK mówił, że od 26 lat słyszy, jak wszyscy rozumieją, że sala widowiskowo-kinowa jest Łęcznej potrzebna i że wszyscy się z tym zgadzają.

- I od 26 lat nic się nie zmieniło - skwitował. - Budynek CK pęka w szwach, brakuje miejsca dla 800 uczęszczających do nas dzieci. Nie jestem technikiem, nie wiem, czy budynek obok się nadaje, ale uważam, że jeżeli jest taka możliwość, należałoby spróbować. Co do parkingu - problem i tak wymaga rozwiązania, ze względu na tworzące się korki i paraliż komunikacyjny. Można się dogadać ze spółdzielnią i skorzystać z ich parkingu, oddając im sąsiednie grunty należące do miasta. Nie widzę innej możliwości, by taka sala powstała, choćby patrząc na wieloletnie planowanie budżetu. Pojawiła się szansa, czy państwo z niej skorzystacie...

Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM, zapewniał: - Nie ma żadnej wątpliwości, że radni widzą, że brakuje nam sali o charakterze uniwersalnym: na konferencje, spotkania, występy artystyczne, przystosowanej również do projekcji filmowych. Problem w czym innym: radni chcieliby mieć realną perspektywę, wiedzieć, że będzie to budynek należący do gminy, znajdujący się na terenie, który jest własnością gminy, z pełnym zabezpieczeniem logistyczno-technicznym, czyli spełniający wymogi i oczekiwania, w tym dotyczące miejsc parkingowych.

Radni odrzucili inicjatywę burmistrza 14 głosami, czterech radnych było „za", trzech wstrzymało się od głosu.

Jolanta Chwałczyk

Michał Targoński,
przewodniczący Komisji Rewizyjnej RM w Łęcznej

- To ciekawostka, że co sesja radzie proponowane jest przeznaczenie początkowo niewielkich środków na kosztowne inwestycje, jak niedawno remont dawnej plebanii. Za każdym razem zakłada się optymistyczny scenariusz, że np. dostaniemy zewnętrzne dofinansowanie lub ekspertyza potwierdzi możliwość organizacji kina. Tylko, że jeśli nie, to zostaniemy z ekspertyzą za 45 tys. zł

Marek Wojciechowski,
radny i pracownik Centrum Kultury w Łęcznej

- Od 26 lat tworzę kulturę w Łęcznej i słyszę, jak wszyscy rozumieją, że sala widowiskowo-kinowa jest potrzebna i że wszyscy się z tym zgadzają. Tylko od 26 lat nic się nie zmieniło. Nie wiem, czy ten budynek obok się nadaje, ale jeśli pojawia się taka szansa, może należałoby spróbować. Co do parkingu, problem i tak wymaga rozwiązania, by nie tworzyły się korki i paraliż komunikacyjny

Wcześniej radni odmówili 8 tys. na dawną plebanię

O sprawie pisaliśmy we „Wspólnocie" z 9 lutego. Przypomnijmy. We wrześniu właściciel dawnej plebanii przy ul. Świętoduskiej wnioskował o dofinansowanie prac, zabezpieczających obiekt, wycenionych na ponad 15 tys. zł. Starał się o dofinansowanie połowy, zgadnie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Łęczyńscy radni odmówili mu 7,8 tys. zł na prace konserwatorskie i restauratorskie przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków.

Podczas dyskusji wywołanej artykułem we „Wspólnocie" na sesji 12 lutego Piotr Winiarski, wiceprzewodniczący RM zwrócił się do burmistrza o przygotowanie ekspertyzy dotyczącej obiektu.

- Łęczna jest szczodra dla zabytków, ale czy nas stać na ich kolekcjonowanie, szczególnie teraz, przy otwartym froncie robót rewitalizacyjnych na Rynku II? - pytał.

Radni chcą szczegółów dotyczących ewentualnego kupna tzw. organistówki i przekształcenia jej w muzeum. Chcą wiedzieć: po co, na co, za ile? Na sesji padło też pytanie, co będzie z lokatorką, która tam mieszka? Burmistrz zobowiązał się do przygotowania odpowiedzi na w ciągu pół roku.

Kombajn w ogniu w Ostrowie Lubelskim

W piątek, 5 marca, po godzinie 19 cztery zastępy uczestniczyły w gaszeniu pożaru w Ostrowie Lubelskim przy ulicy Partyzantów.
- Na miejscu okazało się, że pożarem objęty jest kombajn zbożowy DEUTZ-FAHR, a bezpośrednio zagrożony ciągnik rolniczy - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W działaniach gaśniczych brały udział zastępy: JRG Lubartów oraz dwa zastępy OSP Ostrów Lubelski oraz zastęp OSP Jamy

Trzy samochody zderzyły się w Trzcińcu

Trzy samochody zderzyły się w Trzcińcu w gminie Lubartów 6 marca po godzinie 1 w nocy.
- Ewakuacja kierującej pojazdem suzuki swift wymagała użycia przez strażaków sprzętu hydraulicznego. Poszkodowana została przekazana pod opiekę personelu medycznego. Pozostali uczestnicy zdarzenia, to 4 obywateli Litwy poruszający się dwoma pojazdami. Kierowcy peugeota 809 zespół ratownictwa medycznego udzielił pierwszej pomocy, natomiast pasażer poruszał się o własnych siłach. Dwaj mężczyźni podróżujący fiatem fiorino nie odnieśli widocznych obrażeń - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W działaniach udział brały dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP Wólka Rokicka

Kierowca miał dwa promile

W niedzielę, 7 marca, w Głębokiem (gm. Cyców) policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę forda, 38-latka z gminy Cyców.

Policjanci sprawdzili stan jego trzeźwości. - Okazało się, że miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Mężczyźnie policjanci zatrzymali prawo jazdy – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Mężczyźnie grozi kara do dwóch lat więzienia.

Kamil Kulig

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
22.02	Kaznów	31 lat, z gm. Uścimów	3	Volvo
24.02	Brzostówka	34 lata, z gm. Serniki	3,5	samochód Honda
24,02	Nowodwór	37 lat, z gm. Lubartów	1,5	rower
26.02	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	0,5	Mercedes
26.02	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	1	rower
26.02	Przytoczno	mieszkaniec Przytoczna	2	rower
26.02	Annówka	33 lata, z gm. Kock	2	motorower
27.02	Jeleń	32 lata, z gm. Ostrówek	3,5	Audi
27.02	Brzostówka	47 lat, z gm. Serniki	1,5	rower
28.02	Wola Skromowska	43 lata, z gm. Firlej	1	rower
28.02	Michów	41 lat, z gm. Michów	2	Mercedes
28.02	Serniki	-	1,5	Renault
28.02	Rokitno	49 lat, z gm. Lubartów	2,5	rower
1.03	Marcinów	52 lata, z gm. Abramów	0,5	rower
1.03	Nowa Wieś	35 lat, z gm. Serniki	2,5	ciągnik
1.03	Glinnik	47 lat, z gm. Abramów	1,5	rower

NEKROLOGI

Jan Falkowicz, 58 lat
zm. 26 lutego
Ewa Kisiel, 68 lat
zm. 25 lutego
Marian Mitura, 75 lat
zm. 1 marca
Helena Skupińska, 95 lat
zm. 2 marca

eprasa.pl c32d6044c3

W budynku przy Czartoryskich będzie również biblioteka z księgozbiorami muzeum regionalnego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu

Muzeum Badań Polarnych ma już dyrektora. Zwiedzanie jeszcze w tym roku

Będzie można zobaczyć skuter używany przez polarników, a być może uda się sprowadzić helikopter. W Puławach trwają intensywne prace nad przygotowaniem ekspozycji w pierwszym w Polsce Muzeum Badań Polarnych. Placówką pokieruje Andrzej Piotrowski.

To w tym budynku swoją siedzibę ma Muzeum Badań Polarnych. Na ogrodzeniu przy ul. Czartoryskich w Puławach pojawił się już szyld

Zarząd Województwa Lubelskiego na dyrektora powołał pomysłodawcę utworzenia Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Dr Andrzej Piotrowski ma na swoim koncie wyprawy m.in. na Syberię

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest właśnie dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego. O jego pomyśle mówiło się już od kilku lat. Ale dopiero w listopadzie 2019 r. Sejmik Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę intencyjną w tej sprawie i prace zmierzające do faktycznego powstania placówki nabrały tempa.

Polska jest jednym z państw prowadzących badania polarne i zarządzających Antarktydą, ale jednocześnie jedynym, które do tej pory nie ma swojego Muzeum Badań Polarnych, w którym mogłoby prezentować spore osiągnięcia Polaków w tej dziedzinie. Co więcej, same Puławy mają całkiem spory związek z polarnictwem: ośrodek puławski prowadził badania czwartorzędu i działania lodowca w Polsce, a stąd także wywodzi się Aleksander Kosiba, który poprowadził pierwszą polską wyprawę na Grenlandię.

Inicjator muzeum dyrektorem

W ubiegłym tygodniu Zarząd Województwa Lubelskiego zdecydował, że na szefa placówki na 3 lata powoła właśnie Piotrowskiego. Nowy dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach jest absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogrodzie Botanicznym PAN.

- Zorganizował ponad dwadzieścia wystaw związanych ze swoimi zainteresowaniami. Jest autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji", a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narozrabiał kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kurylów" - opowiada o nim Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego.

Urządzanie trwa

Wystawy związane z polarnictwem będzie można oglądać w obiekcie, w którym dawniej mieściło się Muzeum Regionalne PTTK. Udało się dojść do porozumienia z władzami PTTK i zawrzeć umowę najmu budynku przy ul. Czartoryskich na siedzibę Muzeum Badań Polarnych.

Już wcześniej obiekt przeszedł gruntowny remont, w budynku trwają jeszcze ostatnie prace wykończeniowe. Nowo powstająca placówka zajmie wszystkie pomieszczenia.- Mamy już wyposażenie, sprzęt komputerowy, rzutniki. Udało się uratować od podzielenia bibliotekę i zbiór muzealiów poświęcony Puławom, który był w budynku - mówi Andrzej Piotrowski, dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach.Eksponaty będące dotychczas w posiadaniu muzeum regionalnego są aktualnie katalogowane. W budynku przy Czartoryskich będzie funkcjonowała także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego. Czytelnicy będą mieli do nich dostęp tylko na miejscu. Oprócz tego placówce udało się pozyskać również duży księgozbiór oraz zbiór map od Uniwersytetu Warszawskiego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu.

- Uzgodniono warunki wypożyczenia i przekazania licznych eksponatów od Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk - informuje Remigiusz Małecki.

- Placówka będzie współfinansowana przez marszałka województwa i przez ministra kultury. Bazujemy na ludziach z Puław, większość załogi jest puławska. Merytorycznie będziemy opierać się na współpracy z naukowcami z całej Polski. Zagadnienia związane z polarystyką są bardzo różnorodne merytorycznie - od biologii, przez geologię, po fizykę. Dlatego do tworzenia scenariuszy przyszłych wystaw musimy dobierać sobie zespoły naukowców. Muzeum w założeniu będzie muzeum historii polskich badań polarnych - tłumaczy szef placówki.

Pierwsze wystawy Aktualnie pracownicy Muzeum Badań Polarnych uwagę skupiają na przygotowaniu kilku wystaw.- Będzie wystawa o geologii Islandii z działem, poświęconym polskim publikacjom na temat wyspy. Chcemy pokazać, że Islandia jest nam bliska, że wiele rzeczy tam badaliśmy, oglądaliśmy, wiele osób tam jeździło. Eksponaty są już przygotowane. Będzie można zobaczyć różnego m.in. rodzaju lawy, szkło wulkaniczne - opowiada dyrektor Piotrowski.

W Muzeum ma także działać kino polarne, w którym będą wyświetlane filmy dokumentalne o tematyce polarnej, poprzedzone prelekcjami. Jedną z atrakcji ma być też autentyczny skuter śnieżny, używany przez polarników, ustawiony na tle dużej fotografii zorzy polarnej, z którym zwiedzający będą mogli robić sobie zdjęcia. Kierownictwo myśli także o sprowadzeniu do Puław helikoptera będącego dawniej własnością Polskiej Akademii Nauk, wykorzystywanego przez polarników w polskiej stacji polarnej im. Dobrowolskiego na wschodniej Antarktydzie, a odnalezionego po latach w Świdniku.

Szef muzeum ma nadzieję, że placówkę uda się udostępnić zwiedzającym w okolicach wakacji. Niestety, jak podkreśla, wszystko będzie też zależało od tego, jak rozwinie się epidemia koronawirusa i do jakich obostrzeń z tym związanych trzeba będzie się dostosować. Jak zapewnia, dyrektor liczy także na współpracę z lokalnymi przewodnikami, którzy znajdą tu swoje miejsce, a także z miejskim Muzeum Czartoryskich.

Marta Pietroń

Układ kierowniczy na sznurek, traktorzysta pijany

W poniedziałek, 1 marca, lubartowscy policjanci zauważyli na drodze w gminie Serniki ciągnik Ursus ciągnący przyczepę z drzewem. Pojazd jechał wężykiem, więc funkcjonariusze nabrali podejrzeń co do stanu trzeźwości traktorzysty. Zatrzymał się dopiero po wielokrotnych sygnałach świetlnych i dźwiękowych ze strony policji. Okazało się, że traktorzysta miał w organizmie 2,5 prom. alkoholu. 35-letni mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania ciągnikiem, pojazd nie był zarejestrowany, nie miał ubezpieczenia, ani przeglądu. Najciekawszego odkrycia dokonali policjanci, kiedy obejrzeli układ kierowniczy. - Po bliższym przyjrzeniu się jego stanowi technicznemu policjanci zauważyli niesprawny układ kierowniczy, który był związany na sznurek - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Układ kierowniczy ciągnika był związany sznurkiem. Kierował pijany traktorzysta

Policjanci po służbie uratowali niedoszłego samobójcę

Gdyby nie ich szybka reakcja, 39-latek z Puław mógłby już nie żyć. Mundurowi, widząc, do czego zmierza, zatrzymali go i zaalarmowali komendę.

Wszystko działo się na nowym moście w Puławach. Przez przeprawę przejeżdżali akurat będący na wolnym od służby funkcjonariusze z Warszawy - sierżant Eliza Borek-Jaksim z Komendy Rejonowej Warszawa II i młodszy aspirat Kamil Woszczyk z Oddziału Prewencji. Zauważyli mężczyznę przechodzącego przez barierkę.

- Sierżant Eliza Borek - Jaksim podbiegła do mężczyzny i wciągnęła go na stronę wewnętrzną mostu. Młodszy aspirant Kamil Woszczyk zadzwonił na numer alarmowy, zawrócił i włączając światła awaryjne w samochodzie, zabezpieczył miejsce zdarzenia, a następnie pomógł partnerce trzymać wyrywającego się mężczyznę. Oboje rozmawiali z nim, uspokajając go do czasu przyjazdu patrolu i karetki pogotowia - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Do komendy wpłynęły w tej sprawie także inne zgłoszenia, z których wynika, że mundurowi zdążyli w ostatniej chwili. Gdyby nie oni 39-latek mógłby już nie żyć.

Chwilę później okazało się, że mieszkaniec Puław chciał popełnić samobójstwo z powodów osobistych. Był nietrzeźwy.

Marta Pietroń

Zziębnięta staruszka nie wiedziała, gdzie jest

Starsza kobieta szła samotnie poboczem jednej z ulic w Kamionce w nocy, 3 marca. Nie miała żadnych odblasków, była bardzo słabo widoczna po zmroku. Patrolujący Kamionkę policjanci zatrzymali się, żeby zapytać kobietę, co robi na ulicy o tak późnej porze. Starsza pani była zdezorientowana, nie potrafiła określić, gdzie mieszka. Okazało się, że to 83-letnia mieszkanka Kamionki. Jej adres ustalili policjanci i oddali kobietę pod opiekę rodzinie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c32d6044c3

12 marca zmarła pierwsza ofiara koronawirusa w Polsce. Dwa dni później zmarł pierwszy pacjent z woj. lubelskiego

Rok z koronawirusem, który wywrócił nasze życie do góry nogami

Opustoszałe ulice, przepełnione szpitale, kilkadziesiąt tysięcy zgonów osób, które przegrały walkę z COVID-19, czyli chorobą wywołaną koronawirusem SARS-CoV-2. Tak przez 12 miesięcy doświadczyła nas pandemia, której nadejścia nikt się nie spodziewał.

Pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 potwierdzono w naszym kraju 4 marca. Zdiagnozowano go w Zielonej Górze u 66-letniego mężczyzny, który wrócił autokarem z Niemiec. Na świecie pierwsze zakażenia nowym wirusem odnotowano w mieście Wuhan w Chinach, w listopadzie 2019 roku.

Dwie doby z jedną anestezjolożką

Do 10 marca, gdy potwierdzono pierwsze zakażenie w województwie lubelskim, w całej Polsce odnotowano już 21 przypadków zakażenia koronawirusem. Pierwszym pacjentem w naszym regionie był 53-letni mieszkaniec Niedrzwicy Dużej w powiecie lubelskim. Mężczyzna trafił w ciężkim stanie do szpitala powiatowego w Bełżycach, musiał być podłączony do respiratora. - Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lublinie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał później starosta lubelski Zdzisław Antoń (powiat lubelski jest organem tworzącym szpital w Bełżycach).

Szkoły zamknięte, ludzie rzucili się na sklepy

Dzień po wykryciu pierwszego przypadku w województwie, władze państwowe podjęły decyzje o zawieszeniu funkcjonowania szkół, przedszkoli i żłobków oraz instytucji kultury. Oznaczało to, że znaczna część rodziców musiała nagle poszukiwać opieki dla swoich młodszych dzieci, brać urlopy w pracy lub pracować zdalnie.

- To nie są ferie czy wakacje dla uczniów. Taki błąd popełniono we Włoszech, gdzie młodzi wychodzili do klubów i do innych miejsc - przestrzegał minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Niemal w tym samym momencie Polacy masowo ruszyli do sklepów, by zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty. W kolejkach do kas w supermarketach trzeba było stać nawet po kilkadziesiąt minut. Sklepowe półki szybko pustoszały, a wśród najbardziej pożądanych towarów były m.in. ryż, makarony i papier toaletowy.

Władze odwołały imprezy masowe, wstrzymano działalność lokali gastronomicznych, wkrótce przerwano rozgrywki sportowe. Niedługo później właściwie zamrożono pasażerski transport międzynarodowy, szczególnie ruch lotniczy. To był początek tzw. lockdownu. W kolejnych tygodniach Rząd RP ograniczył możliwość wychodzenia z domu - wychodzić można było tylko w celu załatwienia niezbędnych potrzeb.

Centrala w Puławach, prezydent protestował

Szpitale wstrzymały zabiegi planowe, a przychodnie przeszły na system teleporad. 13 marca wojewoda zadecydował, że jednostka w Puławach stanie się szpitalem jednoimiennym - specjalizującym się w hospitalizowaniu chorych na COVID-19.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - grzmiał Paweł Maj, prezydent Puław. Jego protesty jednak nie zmieniły decyzji wojewody.

Placówki medyczne cierpiały na niedostatek wyposażenia ochronnego. Brakowało maseczek, kombinezonów, środków dezynfekcyjnych. Dlatego mieszkańcy regionu ruszyli z pomocą. Koła gospodyń wiejskich szyły maseczki, lokale gastronomiczne bezpłatnie dowoziły medykom posiłki, inni bezinteresownie przekazywali szpitalom pieniądze.

W kwietniu wprowadzono obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Przegrali walkę jako pierwsi

Pierwszą ofiarą śmiertelną COVID-19 w Polsce była 57-latka hospitalizowana w Poznaniu. Kobieta zmarła 12 marca. Dwa dni później poinformowano natomiast o pierwszym zgonie osoby z koronawirusem z województwa lubelskiego. To 66-letni mężczyzna, który w stanie poważnym przebywał w szpitalu w Lublinie i miał choroby współistniejące. Był mieszkańcem gminy Dzwola w powiecie janowskim.

Na koniec marca wykryto ponad 2 tys. zakażeń w Polsce, zmarło ponad 30 osób.

Lato, czyli odwrót

W maju zaczęto luzować obostrzenia. Funkcjonowanie, choć w ograniczonej formie, wznowiły żłobki i przedszkola, galerie handlowe, hotele czy instytucje kulturalne. Potem „odmrożono" salony fryzjerskie i kosmetyczne oraz lokale gastronomiczne, zezwolono na organizację wesel do 150 uczestników. Choć w miesiącach letnich suma zakażonych i zmarłych z powodu COVID-19 nadal systematycznie wzrastała, to sytuacja wydawała się być choć częściowo względnie opanowana. Tymczasem w czerwcu w najlepsze trwała kampania wyborcza. Kandydaci na prezydenta jeździli również po woj. lubelskim. Na wiecach Andrzeja Dudy czy Rafała Trzaskowskiego w Lublinie stawiły się setki, jeśli nie tysiące ludzi. Stłoczonych jeden obok drugiego, najczęściej bez maseczek.Na początku lipca na spotkaniu z wyborcami w Tomaszowie Lub. premier Mateusz Morawiecki wypowiedział słowa, które później wypomniano mu tysiące razy - szef Rządu stwierdził, że „koronawirus jest w odwrocie". Namawiał wówczas Polaków do udziału w drugiej turze wyborów.

Druga fala: szpitale pełne, ludzie umierali w karetkach

Na koniec sierpnia w całym kraju było już prawie 67 tys. zakażeń i ponad 2 tys. zgonów spowodowanych COVID-19. Od września uczniowie wrócili do szkół. Lawinowo rosła liczba zakażeń, a szpitale zaczęły się zapełniać. W szczytowym momencie, w listopadzie, dziennie diagnozowano po niemal 30 tys. nowych zakażeń. Notowano po ponad 300 zgonów na dobę. Powrócono do nauki zdalnej, za wyjątkiem najmłodszych dzieci. Wprowadzono ponowny lockdown, zakazano działalności m.in. siłowniom czy przyjmowania klientów lokalom gastronomicznym.

W kilku szpitalach w regionie zaczęło brakować tlenu potrzebnego pacjentom wymagającym tlenoterapii. Chorzy musieli być transportowani, m.in. z Kraśnika do Lublina. Miało to tragiczne skutki - przyjęcia mężczyzny z powiatu kraśnickiego, który zasłabł, odmówił właśnie szpital w Kraśniku. Powód: brak tlenu medycznego dla kolejnego pacjenta. Pacjent miał zostać przewieziony do innego szpitala. Zmarł w drodze, w karetce.

W powiecie włodawskim dwóch motocyklistów zderzyło się z samochodem. Byli ciężko ranni. Przyjęcia jednego z nich odmówiły szpitale we Włodawie i Chełmie - mężczyzna zmarł w karetce. Drugiego też nie chciał przyjąć szpital we Włodawie, dlatego przewieziono go do Łęcznej. Następnie został przekazany do szpitala przy Jaczewskiego w Lublinie. Przed szpitalem doszło do zatrzymania krążenia u poszkodowanego w wypadku. Zmarł dwa dni później.

1,79 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto w Polsce

45,3 tys.
- zgonów osób z COVID-19 w Polsce

117 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto na świecie (najwięcej w USA - 29 mln)

2,59 mln
- zgonów osób z COVID-19 na świecie (najwięcej w USA - 525 tys.)

Dramat w DPS-ie

W trudnym położeniu znalazły się ośrodki dla osób starszych i schorowanych. Wszyscy podopieczni DPS-u w Ostrowie Lub., czyli prawie setka osób, była zakażona koronawirusem. W ośrodku było też kilkunastu pracowników na ponad tygodniowej zmianie. Niemal wszyscy także zakażeni. Podobnie było w pozostałych dwóch DPS-ach w powiecie lubartowskim czy innych ośrodkach w regionie, gdzie także były ofiary śmiertelne.

Szpital w targach

W połowie grudnia uruchomiony został szpital tymczasowy w obiekcie Targów Lublin, w pobliżu dworca kolejowego. Samo utworzenie jednostki pochłonęło blisko 20 mln zł. Znalazło się w nim około 400 łóżek dla zakażonych oraz 80 miejsc dla chorych wymagających respiratorów. Przez pierwsze tygodnie szpitala tymczasowego hospitalizowano w nim maksymalnie po kilka osób. Sytuacja zaczęła zmieniać się na przełomie lutego i marca 2021 roku, gdy liczba zajętych łóżek przekroczyła 20.

Szczepionka i antyszczepionkowcy

Z końcem grudnia ub.r. ruszyły szczepienia przeciwko COVID-19. Premierowe publiczne szczepienie odbyło się 27 grudnia w SPSK nr 1 w Lublinie. Jako pierwsi dostęp do szczepień mieli przedstawiciele zawodów medycznych oraz personel jednostek medycznych. - Czy to może być przełomowy dzień, od którego możemy odliczać do końca pandemii? Zdecydowanie tak. Przełom nastąpi wtedy, gdy zaszczepi się większość ludzi. Zawsze ten pierwszy krok jest po to, byśmy mogli wykonać kolejne. To jest historyczna, przełomowa chwila. Jestem przekonany, że to jest początek końca pandemii - mówił wówczas prof. Krzysztof Tomasiewicz.

W samym Lublinie zorganizowano do tej pory kilka marszów osób sprzeciwiających się szczepieniom. „Co nas - jako ludzkość - czeka jeśli nie zatrzymamy tego szaleństwa? Przymusowe szczepienia, izolacja dla niezaszczepionych w tzw. „izolatoriach", kod QR jako przepustka do „normalności"?" - pytali uczestnicy marszu, który 20 lutego przeszedł przez centrum miasta.

Do 8 marca wykonano w Polsce prawie 4 mln szczepień przeciwko COVID-19.

Nadchodzi trzecia fala?

W drugiej połowie lutego 2021 zaczęto notować znaczne przyrosty nowych zakażeń, sięgające już na początku marca 15 tys. przypadków. W samym woj. lubelskim przyrastało dziennie około 500 zdiagnozowanych zakażeń. Według ekspertów to zwiastun nadejścia trzeciej fali pandemii.

Dominik Smagała

KALENDARIUM KORONAWIRUSA

Listopad 2019 - pierwsze przypadki zakażenia w Chinach

13 stycznia 2020 - pierwsze zakażenie poza Chinami (Tajlandia)

21 stycznia - pierwsze zakażenie w USA

24 stycznia - pierwsze zakażenie w Europie (Francja)

4 marca - pierwsze zakażenie w Polsce

10 marca - pierwsze zakażenie w woj. lubelskim

12 marca - zawieszenie funkcjonowania szkół w Polsce, początek lockdownu

12 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w Polsce

14 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w woj. lubelskim

16 kwietnia - wprowadzenie obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej

25 listopada - rekordowa dzienna liczba zgonów osób chorych na COVID-19 w Polsce - 674

2 grudnia - suma zakażonych i wykrytych przypadków w Polsce przekroczyła 1 mln

27 grudnia - pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19 w Polsce

eprasa.pl c32d6044c3

Sama adaptacja Targów Lublin na szpital kosztowała 17,7 mln zł

Wojewoda broni szpitala tymczasowego. „Życie ludzkie nie ma ceny”

Przybywa pacjentów z COVID-19 w szpitalu tymczasowym w Lublinie. W środę wieczorem hospitalizowano tam już 24 osoby. - Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Zajętych ponad dziewięćset łóżek

Nieco ponad 1,3 tys. - tyle łóżek szpitalnych jest do dyspozycji dla pacjentów z zakażeniem koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. W tym także 56 ze szpitala tymczasowego zlokalizowanego w Targach Lublin przy ul. Dworcowej. W środę rano zajętych było łącznie ponad 900 takich łóżek, w tym 16 w szpitalu tymczasowym.

- Sytuacja jest dynamiczna. W środę wieczorem w szpitalu tymczasowym były zajęte już 24 łóżka - zaznaczył podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W ostatnich tygodniach na terenie województwa lubelskiego zajętych respiratorów przez pacjentów z COVID-19 było maksymalnie do 90. W szczytowym momencie w listopadzie ub.r. zajętych było nawet 140 respiratorów.

Wojewoda broni szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy rozpoczął funkcjonowanie w grudniu ub.r. Sama adaptacja Targów Lublin na szpital tymczasowy kosztowała 17,7 mln zł, kolejne kilkanaście milionów złotych to wydatki na wyposażenie czy opłaty bieżące. Gdy przyrosty zakażeń były mniejsze, pojawiało się wiele głosów krytyki takiego przedsięwzięcia. M.in. ze strony radnego miejskiego Stanisława Brzozowskiego z Prawa i Sprawiedliwości.

- Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny (zawieszenie funkcjonowania - przyp. red.). Była to presja medialna, presja wielu polityków z różnych ugrupowań, różnych poziomów politycznych. Uważano, że to jest bez sensu, że to kosztuje zbyt dużo. Życie ludzkie nie ma ceny. Z trudem, ale powstrzymałem się z taką decyzją. Ostatnie dni potwierdzają słuszność tego postępowania. Jeżeli utrzyma się dynamika wzrostu, to będziemy w stanie zapewnić odpowiednią liczbę miejsc poprzez nawet rozszerzanie zakresu funkcjonowania szpitala tymczasowego. Teraz działają dwa moduły po 28 łóżek. Wczoraj byliśmy blisko wykorzystania jednego modułu w całości - podkreślił wojewoda.

W razie potrzeby szpital tymczasowy może przyjąć 400 pacjentów oraz 80 chorych potrzebujących wsparcia respiratora.

Stosunkowo bezpiecznie. Poza rejonem Zamościa

Lech Sprawka przyznał, że na razie sytuacja w województwie lubelskim jest stosunkowo bezpieczna.

- Mamy wolne łóżka w szpitalu przy al. Kraśnickiej, w szpitalu Jana Bożego, szpitalu MSWiA, w Instytucie Medycy Wsi, są pojedyncze łóżka w SPSK 1 w Lublinie. W niektórych rejonach województwa jest mało łóżek wolnych - jak choćby w okolicach Zamościa. A pacjentów w ciężkim stanie trudno byłoby transportować stamtąd np. do Lublina. Dlatego jesteśmy przygotowani na dodanie liczby łóżek covidowych - podsumował.

Dominik Smagała

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek

Koronawirus: surowsze obostrzenia dla województwa lubelskiego?

Pod koniec lutego Rząd RP zadecydował, że w woj. warmińsko-mazurskim mają obowiązywać surowsze obostrzenia niż w innych częściach kraju, w marcu taki sam los spotkał mieszkańców woj. pomorskiego. Jak blisko objęcia takimi restrykcjami jest województwo lubelskie?

Wojewoda lubelski Lech Sprawka uważa, że sytuacja naszego województwa nie wygląda najgorzej na tle sytuacji w całym kraju.

- Świadczą o tym chociażby dane ze środy. Przy znacznym wzroście liczby nowych zakażeń w kraju - 15698 przypadków, w naszym województwie było 500 zakażeń. W ubiegłym tygodniu w środę było 451 nowych zakażeń. Więc wzrost wyniósł 49 osób. Stosując wskaźnik liczby nowych zakażonych na 10 tys. mieszkańców danego województwa, wynikiem 2,38 zajęliśmy trzecie miejsce od końca w skali kraju - powiedział w czwartek rano Lech Sprawka.

Lubelskie jak warmińsko-mazurskie i pomorskie?

Czy województwo lubelskie może zostać w najbliższych dniach objęte takimi restrykcjami, jak województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie, gdzie Rząd RP wprowadził surowsze obostrzenia niż w pozostałej części kraju?

- Minister zdrowia argumentował tę decyzję tym, że przekroczono tam barierę 40 nowych zakażonych na 100 tys. mieszkańców województwa. Gdybyśmy brali dane ze środy, to w woj. warmińsko-mazurskim obecnie ten wskaźnik wynosi 79. U nas 24. Brakuje nam więc trochę do tego pułapu - zaznaczył wojewoda, ale jednocześnie przestrzegł: - Nie popadajmy w optymizm. W województwie warmińsko-mazurskim pojawiła się brytyjska wersja wirusa. Wcześniej czy później dotrze również do naszego województwa.

Zdaniem wojewody, powołującego się na eksperta z grona doradców premiera, szczyt przyrostu zakażeń ma przypaść na okres po świętach wielkanocnych.

- Apeluję do lekarzy rodzinnych, by zachęcali pacjentów do hospitalizacji, gdy pojawią się objawy wskazujące na możliwość wystąpienia zapalenia płuc, jak np. duszności, obniżona saturacja. Jest obserwacja z oddziałów zakaźnych, że pacjenci często trafiają tam zbyt późno. Żeby nie dopuścić do ostrej fazy. Bo wtedy to już jest loteria, czy pacjent przeżyje, czy nie - podkreślił wojewoda.

Najwięcej w świdnickim, najmniej w opolskim

Teoretycznie niektóre powiaty naszego województwa mogłyby wkrótce zostać objęte dodatkowymi restrykcjami. Przykładowo: w środę w kilku z nich przekroczono wspomniany pułap czterech nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców (albo 40 osób na 100 tys. mieszkańców).

- Największy wskaźnik w środę był w powiecie świdnickim: 4,46 nowych zakażeń. W powiecie parczewskim było 4,34, w biłgorajskim 3,78, w Lublinie 3,24, w powiecie puławskim 3,01. Najniższy wskaźnik był w powiecie opolskim 0,85 - wymienił Lech Sprawka. - To się zmienia w zależności od dnia, ale w czołówce bardzo często są powiaty świdnicki, parczewski i Lublin - dodał.

Szczepienia idą powoli. Przez nieregularne dostawy

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek przeciwko COVID-19 do punktów szczepień w naszym województwie.

- Są zakłócenia w dostawach. Wynika to z bardzo zmiennych, nieregularnych dostaw z zagranicy. Dotyczy to firm Pfeizer, Moderna czy AstraZeneca. Szczególnie w przypadku ostatniej z firm poziom dostaw odbiega znacznie od pierwotnych deklaracji, a nawet od następnych złożonych deklaracji. Niemniej, szczepienia postępują w grupach, w których są realizowane - przyznał podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W województwie lubelskim liczba szczepień drugą dawką to 83 499. Liczba szczepień ogółem wynosi 229 033 (stan na 8 marca).

Dominik Smagała

Covid. 30-latkowie walczą o życie

Coraz częściej chorują na Covid-19 ludzie w średnim wieku, którzy zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyrektor międzyrzeckiego szpitala.

Z sumowania przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 135 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 119). W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarła tam jedna osoba na sam Covid-19 (w poprzednim tygodniu 3).

Chorują coraz młodsi

W Białej Podlaskiej od 2. do 8. marca (włącznie) podano 88 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 62), zaś zmarły 2 osoby (w poprzednim tygodniu 3) na sam „czysty” Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas wczoraj, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 85 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 65 osób).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że na wydzielonych obszarach covidowych w poniedziałek leczono 18 osób (przed tygodniem 11).

– Zwiększyliśmy liczbę łóżek z 15 do 18, w tym dla 5 osób na oddziale obserwacyjnym. Wspomagamy 3 pacjentów urządzeniami do intensywnej tlenoterapii. Zauważalny jest wyraźny wzrost zachorowań ludzi w wieku 30+ i 40+. Osoby te zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie – ostrzega dyr. Zawada.

6660 zaszczepionych

W bialskim szpitalu dotychczas zaszczepiono ok. 4 500 osób, w tym wykonano 1 280 szczepień dla nauczycieli (I dawka).

– W tym tygodniu najprawdopodobniej zakończą się szczepienia dla nauczycieli, gdyż zostało do zaszczepienia ok. 30 osób. Od poniedziałku wznowiono szczepienia grupy „0” i kontynuowane są szczepienia seniorów i nauczycieli – informuje Magdalena Us.

Przypomina, iż ostatnio wydłużeniu uległ czas podania II dawki szczepionki, tj. w przypadku szczepionki Pfizer czas wydłużył się z 3 do 6 tygodni, zaś w przypadku szczepionki AstraZeneca z 10 do 12 tygodni. W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej funkcjonuje mobilny punkt szczepień. Dotychczas zrealizowano 50 szczepień w domu pacjenta.

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu do 8 marca zaszczepiono już w sumie 2160 osób, w tym 420 nauczycieli.

W powiatach bialskich niezwykle rzadko zgłaszane są przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP). W marcu pojawiło się tylko kilka takich zgłoszeń.

Marek Pietrzela

Prawie 100 przypadków w pow. radzyńskim

98 przypadków w powiecie radzyńskim i 52 w powiecie parczewskim – to bilans ostatniego tygodnia epidemii koronawirusa.

W powiecie radzyńskim od 2 marca do 8 marca zmarły 2 osoby. W ciągu minionego tygodnia odnotowano aż 98 przypadków Covid19, najwięcej - bo 22 - w sobotę, 6 marca.

W pow. parczewskim przypadków było znacznie mniej, bo 52. Najwięcej - 15 - zostało odnotowanych w środę, 3 marca.

Według stanu na 8 marca w pow. parczewskim kwarantanną jest objętych 178 osób, a w pow. radzyńskim – 355.

GR

eprasa.pl c32d6044c3

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze

Naprawiali rurę przy kościele w Dysie. Znaleźli ludzkie kości

Gdy na miejsce przyjechał pracownik wojewódzkiego konserwatora zabytków, ludzkie kości leżały na hałdach ziemi i w częściowo zasypanym wykopie. A powinny być pochowane z szacunkiem.

Takie prace tylko pod nadzorem

Odkrycia dokonano przypadkowo, w sobotę 27 lutego. Z informacji podanych przez lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków wynika, że przy kościele w Dysie wymagana była szybka naprawa rury wodociągowej. Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili jednak podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki. W poniedziałek sprawa została zgłoszona do WUOZ w Lublinie. Dzień później na miejscu przeprowadzono oględziny, udział w nich wzięła przedstawicielka WUOZ-u i wytypowany przez wykonawcę prac archeolog. W częściowo zasypanym wykopie oraz w hałdach ziemi leżały ludzkie szczątki kostne.- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski. Wiem, że to była sobota, więc trudniej wtedy o kontakt. Ale przynajmniej na miejsce powinien zostać wezwany archeolog. Nie wiem, na czym polegała awaria, my zastaliśmy sytuację, jaką widać na zdjęciach. Dostaliśmy informację po fakcie. Wykop był już zasypany - mówi Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Najpierw badania, później godny pochówek

Teraz konserwator zabytków zapowiada profilaktycznie wstrzymanie robót budowlanych: jeśli będą wymagane jakieś dodatkowe prace, mogą się odbyć jedynie pod nadzorem archeologa.

- Zamierzamy wykonać archeologiczną eksplorację ludzkich szczątków kostnych odkrytych w wykopie, sporządzić dokumentację archeologiczną profili wykopów, w których dokonano odkrycia. Może tam jest jakaś trumna, może był tam jakiś pochówek, a może szczątki są przecięte w pół? Jest też prawdopodobieństwo znalezienia tam zabytków ruchomych - zapowiada Dariusz Kopciowski. Prace pomogą również ustalić, czy i w jakim stopniu mogło dojść do zniszczenia lub uszkodzenia zabytku podczas robót ziemnych przy usuwaniu awarii wodociągu.

Docelowo szczątki mają zostać zabrane z ziemi obok murów kościoła i pochowane w godnym miejscu, z szacunkiem. - Jeszcze ustalimy miejsce, gdzie mają trafić. Sytuacja tego wymaga. Nie może być tak, że one tam zostaną. Na razie zostały przykryte folią - mówi konserwator zabytków.

Fot. Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków/facebook.com

Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki

Dariusz Kopciowski
lubelski wojewódzki konserwator zabytków
- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski

Chowali ludzi obok świątyni

Kościół w Dysie wraz z otoczeniem jest zabytkiem.

„Obiekt ten wzniesiony został w drugiej połowie XVI w. najprawdopodobniej w miejscu starszej drewnianej świątyni. Pierwsza wzmianka historyczna o kościele w Dysie pochodzi z 1381 r., wówczas to „Gabriel z Górki dziedzic Dysa uposaża miejscowy kościół"" - czytamy w opisie WUOZ-u.

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze. - Później te cmentarze zaczęto przenosić w inne miejsca, głównie ze względów sanitarnych. W Lublinie pierwszy taki cmentarz poza miastem powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. W związku z tym należy liczyć się z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że przy okazji takich prac ziemnych w obrębie kościołów, które powstały do końca XVIII wieku, można spodziewać się ludzkich szczątków - wyjaśnia Dariusz Kopciowski.

To nie jest pierwsze takie odkrycie w Dysie. Wieś ma długą historię. - Nie jest to dla mnie zaskoczenie. Już w przeszłości takie odkrycie się zdarzyło, to było w czasach mojego dzieciństwa. Wówczas także trafiono na szczątki ludzi przy przeprowadzaniu jakichś drobnych prac - przyznaje Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce, mieszkaniec Dysa. - W Dysie jest sporo stanowisk archeologicznych i obszarów objętych ochroną konserwatorską zabytków. Tu żyły niegdyś ludy z kultury naczyń lejkowatych, czyli z bardzo wczesnego osadnictwa - dodaje.

Dominik Smagała

Mimo obostrzeń w Puławach otworzyły się dwie kolejne restauracje

Poseł Kulesza: Sanepid nęka przedsiębiorców. Kontrole inicjuje policja

Tak o prowadzonym przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Puławach kontrolach lokali gastronomicznych mówi poseł Konfederacji, podkreślając jednocześnie bezprawność ich działań, a także towarzyszącej pracownikom sanepidu policji. Co na to służby?

Dyrektor sanepidu wywołany do tablicy

W minioną środę Jakub Kulesza z interwencją poselską odwiedził puławską PSSE. O przyczynach i przebiegu opowiedział, podczas zorganizowanej wkrótce po wizycie u dyrektora Piotra Pietury, konferencji prasowej, przed budynkiem sanepidu.

- Jesteśmy właśnie po interwencji poselskiej w puławskim sanepidzie z uwagi na nękanie puławskich przedsiębiorców, które odbywa się wbrew prawu. Byliśmy po to, aby wyjaśnić, na jakiej podstawie puławski sanepid nęka puławskich przedsiębiorców - tłumaczył Kulesza.

Jak podkreślał jego obecność tego dnia w sanepidzie nie była przypadkowa, bo właśnie w środę otwarły się dwie kolejne restauracje w mieście. Mimo obostrzeń i przyzwolenia rządu do korzystania z usług lokali gastronomicznych tylko na wynos, zachęcał puławian do wsparcia przedsiębiorców i odwiedzenia ich osobiście. Poseł Konfederacji pytał kierownictwo PSSE w Puławach m.in. o zapowiedzi dokonywanych przez pracowników kontroli. - Zadaliśmy pytanie, czy jakiekolwiek kontrole były zapowiedziane na ten tydzień. Zgodnie z ustawą niezapowiedzianą kontrolę można dokonywać tylko i wyłącznie w przypadku, gdy jest bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia. Takiego zagrożenia nie ma. Żadne kontrole nie były zapowiedziane w tym tygodniu, więc zgodnie z prawem sanepid nie ma prawa kontrolować bez zapowiedzi z 7-dniowym wyprzedzeniem - tłumaczył Jakub Kulesza.

Jakub Kulesza, poseł
- Nie jest to kompetencją policji inicjować działania sanepidu do nękania puławskich przedsiębiorców

Policja ma inne zadania

Poseł ma także zastrzeżenia do działań policji. - Komenda Powiatowa Policji w Puławach zwróciła się do sanepidu, nie wiadomo w jakim trybie, to nie jest rola i domena policji, z prośbą o kontrolę - mówił i zapowiedział, że w obu lokalach wraz ze współpracownikami będzie czekał na wizytę sanepidu lub policji. Zdaniem Kuleszy działania są nieuzasadnione, bo ograniczenie działalności gospodarczej może być wprowadzone wyłącznie na drodze ustawy, a nie na drodze rozporządzenia, na które powołują się kontrolujący.

Poseł przedstawił zebranym pismo od policji.

- Jak widzimy inicjatorem tych kontroli jest puławska policja. Być może kolejną interwencję będziemy przeprowadzać w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach z uwagi na to, iż nie jest to kompetencją policji inicjować działania urzędu do nękania puławskich przedsiębiorców - mówił.

Głos zabrał także przedstawiciel jednej z otwieranych restauracji. - Nasza sytuacja finansowa już jest na tyle ciężka, że musimy otworzyć, żeby ratować miejsca pracy, żeby dalej jakoś żyć. Otworzymy się w pełnym reżimie sanitarnym - mówił pan Paweł z Byczek Bistro przy ul. Zielonej.

Co na to sanepid i policja?

Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach tłumaczy, że policja działa w oparciu o art. 7 Konstytucji i ustawę o policji. - W tym celu policja współdziała z organami państwowymi, w tym przypadku z inspekcją sanitarną. Interwencje podejmowane w lokalach, które działają mimo panujących obostrzeń prowadzone są zarówno na podstawie wpływających do policji zgłoszeń od osób postronnych, jak też interwencji prowadzonych z urzędu - tłumaczy policjantka. Rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie Katarzynę Wnuk zapytaliśmy o to, czy pracownicy PSSE mają obowiązek zapowiadać kontrole w lokalach gastronomicznych serwujących posiłki na miejscu, na jakiej podstawie prawnej dokonywane są tam kontrole oraz co podczas takich kontroli jest weryfikowane. Jednak do momentu zakończenia prac na tym numerem nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Puławska restauracja obciążona karą

Jako pierwsza w Puławach otworzyła się pierogarnia U Kucharek i Central Park Bistro przy ul. Centralnej. W dniu otwarcia właściciel restauracji musiał tłumaczyć się pracownikom sanepidu, którym podczas niezapowiedzianej kontroli towarzyszyli funkcjonariusze policji. PSSE nałożyła na lokal karę administracyjną w wysokości 10 tys. zł. Aby opłacić należność właściciel i menadżer oraz pracownicy założyli na popularnym portalu zbiórkę pieniędzy. Zaledwie w jeden dzień udało im się zebrać ponad 2 tys. zł. „Od otwarcia regularnie „odwiedzają nas" przedstawiciele sanepidu i policji. Ostatnia kontrola sanepidu pokazała, że nie ma żadnych uchybień reżimu sanitarnego w lokalu. Policja złożyła też wniosek o cofnięcie koncesji, który to dokument - zdaniem współpracujących z nami prawników - jest bezzasadny" - piszą pod zbiórką jej organizatorzy z CPB.

Marta Pietroń

eprasa.pl c32d6044c3

Pięćdziesięciu policjantów szukało chłopca. Z przedszkola przez pomyłkę zabrał go dziadek kolegi

Lubartowskie przedszkole wydało dziecko ... dziadkowi innego chłopca. Mężczyzna dopiero w domu zorientował się, że doszło do pomyłki. Dziecko było podobnie ubrane jak jego wnuczek, a na twarzy miało maseczkę.

Doniesienie o zaginięciu dziecka w piątkowe popołudnie postawiło na nogi policję. W mediach społecznościowych mieszkańcy udostępniali alarmujący apel.

Pół setki policjantów z psem szuka dziecka

- W piątek około godz. 14 policja otrzymała zgłoszenie, że w nie do końca znanych okolicznościach starszy mężczyzna zabrał jednego z chłopców. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, pojechali pod jeden z wytypowanych adresów. Zastali tam chłopca. Okazało się, że doszło do pomyłki ze względu na zbieżność imion dwójki dzieci chodzących do tej samej grupy - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

W akcję poszukiwawczą było zaangażowanych ponad pięćdziesięciu policjantów z KPP Lubartów, oddziałów prewencji z Lublina, był przewodnik z psem.

Mężczyzna, który odebrał dziecko nie do końca był nieznany personelowi przedszkola, jest to dziadek innego dziecka.

- To był fatalny zbieg okoliczności. Dziadek przyszedł po jednego z chłopców, ponieważ był znany personelowi przedszkola, odebrał dziecko. Chłopiec poszedł z nim, bo go znał, ponadto miał obiecane, że kiedyś pójdzie się pobawić do tego kolegi - mówi Iwona Kożuchowska, dyrektor Przedszkola nr 4 w Lubartowie. - Chwilę później przyszedł dziadek chłopca, który został zabrany, praktycznie minęli się. Obaj chłopcy byli w tym dniu ubrani w identyczne kurtki. Ponadto obaj dziadkowie mieli kurtki w podobnych kolorach, mieli czapki, maseczki. Dlatego doszło do pomyłki. Przedszkole interweniowało natychmiast, dzięki pani, która wydała chłopca, udało się szybko ustalić adres, pod którym mógł on przebywać. To bardzo dobra pracownica - mówi.

Natalia Nowicka
Bardzo dziękuję policjantom z Lubartowa za zaangażowanie w poszukiwania mojego synka. Spisali się bardziej niż na medal, organizacja tego działania to było coś cudownego, komendant powinien ich za to docenić

Dyrektor zapewnia, że przedszkole na bieżąco stosuje procedury, które mają zapobiec odbieraniu dzieci przez obce osoby.

- Nieznane osoby są legitymowane przez pracowników przedszkola. W tym przypadku dziecko odebrała znana osoba - mówi.

Choćbym życie oddał - znajdziemy pani synka

Mama poszukiwanego chłopca, Natalia Nowicka, jest pełna podziwu dla lubartowskiej policji za akcję poszukiwawczą. Nie obwinia przedszkola za zaistniałą pomyłkę.

- Wiem, że osoby odbierające dzieci są legitymowane. Jak zapisaliśmy synka do przedszkola, byliśmy przy odbiorach legitymowani przez dwa miesiące. To nie jest wina przedszkola, że do takiej zamiany doszło. Zgłasza się przez domofon po jakie dziecko się przyszło, mój synek ma podobne imię jak jego kolega. Można źle usłyszeć. Tylko jedna osoba zajmuje się sprowadzaniem dzieci. W tym mój synek był ubrany tak samo jak jego kolega, na dodatek mój tata i dziadek tamtego chłopca byli podobnie ubrani, mieli takie same maseczki, tylko czapki inne - mówi pani Natalia. Potwierdza, że obaj starsi panowie przyszli po wnuki w bardzo krótkim czasie. - Dziadek tamtego kolegi odebrał mojego synka, mój tata przyszedł może pięć minut później - mówi.

Pierwszą reakcją na wiadomość, że synka nie ma, był szok. Zgłosiła sprawę na policję.

- Policja zadziałała na medal, policjanci działali w ułamkach sekund. Natychmiast ogłoszono child alert, był powiadomiony Lublin, Warszawa, Kraków, Trójmiasto, nie tylko policja została powiadomiona, ale różne urzędy. Policjanci spisali się naprawdę super, jednocześnie szukali dziecka i starali się mnie podtrzymać na duchu. Nie zapomnę słów jednego policjanta: choćbym miał życie oddać, znajdziemy pani synka. Dzięki przedszkolance, która wydała dziecko udało się tak szybko ustalić adres, gdzie mój synek może być - relacjonuje pani Natalia.

Chóralna radość policjantów

Dziecko tymczasem nie zdawało sobie sprawy, że jest poszukiwane.

- Znamy tego dziadka z placu zabaw, spotykamy się z nim często. Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka, kiedy zdjął maseczkę. Pan dał mu zupy, szedł do telefonu, żeby zadzwonić do przedszkola, a tym właśnie momencie zapukała do niego policja. Synek wrócił w dobrym humorze, tylko kolegi się nie doczekał - opowiada mama chłopca. Jest bardzo wzruszona reakcją policjantów na wiadomość, że dziecko się odnalazło.

- Jechaliśmy policyjnym samochodem do domu, słyszeliśmy przez radio komunikat, że mój synek się znalazł. I w tym momencie usłyszeliśmy chóralny radosny okrzyk policjantów: hura, znalazł się, dzięki Bogu! Nie spodziewałam się, że policjanci tak zareagują. Czekali już na nas przed naszym domem - mówi pani Natalia.

Mimo, że zdarzenie zakończyło się szczęśliwie policja prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia lub zdrowia dziecka. Przesłuchiwani będą świadkowie zdarzenia.

Marcin Kusyk

Petycja odrzucona. Radni nie uchylą stanowiska przeciwko promocji LGBT

Dwa lata temu radni zdecydowali, że Poniatowa będzie strefą wolną od ideologii LGBT. Ale o tym głośno zrobiło się dopiero teraz. – To jest dyskryminacja – uważa autor petycji, która wpłynęła do gminy.

A to za sprawą Jakuba Gawrona, jednego z organizatorów Marszów Równości w Rzeszowie, który pod koniec stycznia br. wniósł do przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniatowej oraz Komisji Skarg, Wniosków i Petycji petycję.

Radni przeciwko petycji

Wzywał w niej do uchylenia podjętego stanowiska w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+. Radni tego jednak nie zrobili. Uznali bowiem żądania autora petycji za bezzasadne. W związku z tym nie zamierzają zmieniać ani tym bardziej uchylać swojego stanowiska.

- „Podjęte przez Radę Miejską w Poniatowej stanowisko, nie ma charakteru uchwały przyznającej uprawnienia czy ograniczającej prawa mieszkańców. Niczego nie rozstrzyga i nikogo nie zobowiązuje. Jest wynikiem oceny określonych zachowań, dokonanej przez radnych, którzy wybrani zostali w demokratycznych wyborach i mają prawo do własnych poglądów – czytamy w uzasadnieniu do uchwały podjętej 19 lutego przez RM w Poniatowej w sprawie rozpatrzenia petycji.

Uchwalili po cichu

Stanowisko w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+ przyjęte zostało przez Radę Miejską dokładnie 30 sierpnia 2019 roku. W porządku obrad sesji nie znalazł się jednak punkt poświęcony tej sprawie. Dopiero na zakończenie wspomniała o nim w kilku zdaniach przewodnicząca i poddała go pod głosowanie. Wszyscy opowiedzieli się za podjęciem takiego stanowiska.

W swoim stanowisku Rada Miejska w Poniatowej określiła, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się ideologii LGBT+ na terenie gminy. Powołuje się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka i chrześcijańskie tradycje Polski.

- „W związku z próbą podważenia gwarantowanych konstytucyjnie praw rodzin, w tym także praw rodziców i dzieci oraz prawnej tożsamości i ustrojowej pozycji małżeństwa, jako samorząd reprezentujący mieszkańców Gminy Poniatowa chcemy dla dobra życia, rodziny, wolności i troski o rozwój moralny młodego pokolenia zadeklarować, że zgodnie z naszą polską kulturą życia społecznego, podejmiemy działania oparte na powstrzymaniu ekspansji ideologii lansowanej przez tzw. subkulturę LGBT+" - czytamy w podjętym stanowisku, pod którym widnieje podpis Ewy Baranowskiej, przewodniczącej RM w Poniatowej.

Zdaniem radnych ideologia ta jest sprzeczna z chrześcijańskimi wartościami. Dlatego też stają w obronie gminnych szkół, uczniów, rodziców, nauczycieli, przedsiębiorców. Nie zgadzają się na instalowanie w szkołach tzw. latarników, czyli funkcjonariuszy politycznej poprawności. Deklarują też, że zrobią wszystko, aby do szkół nie mieli wstępu gorszyciele zainteresowani wczesną seksualizacją dzieci i młodzieży w myśl tzw. standardów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Nie pozwolą też wywierać administracyjnej presji na rzecz stosowania poprawności politycznej w wybranych zawodach. Wnioskowali również do dyrektorów szkół o zorganizowanie spotkań z rodzicami i omówienie zagrożeń związanych z ruchem LGBT+.

Uchylcie to stanowisko

Zdaniem autora petycji takie stanowisko ma dyskryminacyjny charakter, bo ingeruje w prawa i wolności osób nieheteronormatywnych, co jest niezgodne z konstytucją. A poza tym wykracza poza ustawowe kompetencje gminy, która ma zajmować się sprawami lokalnymi. Tymczasem kwestie w niej zawarte do takich nie należą, bo są to sprawy ogólnokrajowe.

- Uchwała wykreowała nowe, pozaustawowe zadanie publiczne w postaci obrony przed „ideologią LGBT". Jednostka samorządu terytorialnego zadeklarowała podjęcie działań, które pozostają poza jej kompetencjami. W rzeczywistości nie ma podstawy prawnej do takich działań – uważa Jakub Gawron z Rzeszowa.

Jego zdaniem tego stanowiska nie można rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu społeczno-politycznego, w którym zostało podjęte, czyli w okresie powszechnej eskalacji uprzedzeń wobec osób LGBT. I nie ma dla niego znaczenia, że radni posługują się pojęciem „ideologia LGBT" – którego znaczenia nie wyjaśnili – a nie samoistnym skrótem LGBT. Podkreśla przy tym, że orientacja seksualna nie stanowi sama w sobie żadnej ideologii.

Gawron wskazał dziesięć powodów, dla których radni powinni się z tego stanowiska wycofać. Główny to taki, że mniejszości, do których zalicza osoby o różnej tożsamości płciowej, nie mogą być dyskryminowane. Tymczasem w jego ocenie, taka uchwała stanowi nieuzasadnioną ingerencję w ich życie prywatne, a co więcej wyklucza z poniatowskiej wspólnoty samorządowej ludzie z grona LGBT.

- Rada – niezależnie od tego, czy sobie to uświadamia, czy nie – naruszyła ich godność oraz prawo do życia osobistego w zgodzie ze swoją orientacją seksualną i tożsamością płciową – podkreśla.

Autor petycji podnosił również, że uchwała narusza zasadę legalizmu oraz przekracza granice wolności słowa. A poza tym ma władczy charakter i ingeruje w ustawodawstwo zastrzeżone dla innych podmiotów.

Agnieszka Ciekot

W JAKI SPOSÓB RADNI Z PONIATOWEJ BĘDĄ PRZECIWSTAWIAĆ SIĘ PROMOWANIU IDEOLOGII LGBT+?

1. Będziemy strzegli prawa do wychowania dzieci zgodnego z przekonaniami rodziców.
2. Będziemy chronili uczniów, dbając o to, aby rodzice z pomocą wychowawców mogli odpowiedzialnie przekazywać im piękno ludzkiej miłości.
3. Będziemy chronili m.in. nauczycieli i przedsiębiorców przez narzucaniem im nieprofesjonalnych kryteriów działania np. w pracy wychowawczej, przy doborze pracowników czy kontrahentów.
4. Wnioskujemy o szczególną ostrożność w trakcie zlecania zewnętrznym firmom zajęć z uczniami.

eprasa.pl c32d6044c3

Czy „Trener Tysiąclecia" zagrał w meczu w Lubartowie?

Kazimierz Górski w 1944 r. służył w 1 zapasowym pułku piechoty, który stacjonował w Lubartowie i Sernikach. I wiele wskazuje na to, że wziął udział w meczu między drużyną wojskową a drużyną lubartowską.

Słynny trener urodził się we Lwowie 2 marca 1921 r. W piłkę zaczął grać w kolejarskim klubie RKS Lwów, występował m.in. w meczach z Polonią Lwów i Koroną Sambor. Pod okupacją sowiecką w latach 1939 - 1941 grał w drużynie Spartak. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. wszelka działalność sportowa została zakazana. Pozwolono na rozgrywanie meczów dopiero w 1944 r. W lipcu tego roku Armia Czerwona wypędziła Niemców ze Lwowa. Władze radzieckie proponowały Górskiemu grę w Dynamie, ale on wolał zgłosić się do Wojska Polskiego. Tak trafił do Lubartowa.

Górski w wojsku pod Lubartowem

W świadomości części starszych mieszkańców Lubartowa istnieje fakt, że w 1944 r. w naszym mieście odbył się mecz między drużyną miejscową a drużyną wojskową. W tej drugiej miał grać Kazimierz Górski. Taką informację zamieścił na stronie https://www.facebook.com/historialewartu także dziennikarz sportowy z Lubartowa Piotr Podleśny.

Według tej informacji mecz miał się odbyć w sierpniu 1944 r. Wiadomo, że Kazimierz Górski służył najpierw w 8 zapasowym pułku piechoty, a potem w 1 zapasowym pułku piechoty.

A jak podaje Anna Gąsiorowska, autorka artykułu „Materiały archiwalne jednostek zapasowych piechoty z okresu 1943 - 1945": „Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski 1 zapasowy pp. został przeniesiony do Lubartowa, a potem do Warszawy".

Podczas pobytu w Lubartowie i okolicach część pułku była rozlokowana w Sernikach. Górski mógł więc w Lubartowie zagrać.

Orzeł, którego jeden z naszych Czytelników dostał od starego mieszkańca Sernik. Przy skrzydle orła napis I zap. p.p. - to skrót nazwy 1 zapasowy pułk piechoty. W tym pułku służył w 1944 r. Kazimierz Górski

Górski pomaga piłkarzowi z Lubartowa

Na pewno można stwierdzić, że Górskiego znał lubartowski piłkarz Zdzisław Stachyra, urodzony w 1932 r. W piłkę zaczął grać na początku lat pięćdziesiątych w Lewarcie. W latach 1953 - 1955 Zdzisław Stachyra odbywał służbę wojskową.

Znanym sędzią po wojnie był lubartowianin, Adam Belcarz. To dzięki jego interwencji trener Kazimierz Górski wstawił się za Zdzisławem Stachyrą, który był zwalniany na treningi Legii Warszawa. Choć nigdy w tej drużynie nie grał, to trenował z tymi, którzy byli w wojsku. Według Zdzisława Stachyry Adam Belcarz i Kazimierz Górski poznali się w czasie wojny.

Kazimierz Górski, „Trener Tysiąclecia". Czy zagrał w meczu z drużyną z Lubartowa?

- Służyłem w obronie przeciwlotniczej na Bielanach w Warszawie, w kancelarii sztabu. Utrzymywałem ciągle kontakt z Adamem Belcarzem. Powiedział, żebym się zgłosił do Górskiego i powołał się na znajomość z Belcarzem. Poszedłem do domu trenera, mieszkał w bloku. Poprosiłem go, żeby się zgodził, żebym trenował z zawodnikami Legii. Powiedział, że w pierwszej drużynie nie będę grać, tylko na zapleczu. Poszedłem na trening na stadion Legii. Trwał około dwóch godzin. Było dużo gimnastyki, grania z piłką było 15 - 20 minut. W treningu brało udział około 20 osób. Na treningi mogłem chodzić wtedy, kiedy dostawałem przepustkę z wojska, dwa razy w miesiącu - mówił Wspólnocie Zdzisław Stachyra w 2017 r. Sławnego trenera spotkał jeszcze raz w latach siedemdziesiątych podczas zagranicznej wycieczki.

- Byłem na siedmiodniowej wycieczce w Grecji, spotkałem Górskiego w kawiarni. Trenował wtedy grecką drużynę. Podszedłem do niego i porozmawialiśmy - wspominał piłkarz. Według Piotra Podleśnego Górski był też na meczu w Lubartowie w 1958 r.

Może ktoś z Czytelników jest w stanie udzielić więcej informacji o meczu z drużyną wojskową i udziale Kazimierza Górskiego w nim? Prosimy o kontakt z redakcją.

Marcin Kusyk

Bialska szkoła imienia Kazimierza Górskiego

W minioną środę oficjalnie odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Od teraz imienia Kazimierza Górskiego.

Decyzja o nadaniu Szkole Trenerów PZPN imienia Kazimierza Górskiego zapadła 15 lutego. - Chcemy w ten sposób upamiętnić „Trenera Tysiąclecia". Mamy również kilka innych pomysłów zgodnych z duchem i charakterem pana Kazimierza, którymi będziemy chcieli uczcić pamięć najwybitniejszego polskiego trenera w historii – powiedział Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dzień po setnej rocznicy urodzin architekta największych sukcesów w historii polskiego futbolu, w Białej Podlaskiej odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą nowemu patronowi Szkoły Trenerów PZPN. W uroczystości wziął udział między innymi Stefan Majewski, który trenował pod okiem Kazimierza Górskiego w warszawskiej Legii. - Traktował zespół jak własną rodzinę. Pamiętam, gdy wróciłem do treningów po powrocie z mistrzostw świata w Hiszpanii. Na jeden z nich przyszła moja żona. Powiedziała do trenera: proszę spojrzeć, jak dzieci lgną do Stefana, jak bardzo były stęsknione. Od razu dał mi tydzień wolnego, abym mógł odpocząć z rodziną - wspomina.

Moment odsłonięcia pamiątkowej tablicy przez wiceprezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Marka Koźmińskiego i byłego świetnego piłkarza Lesława Ćmikiewicza (fot. PZPN)

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński wraz z Lesławem Ćmikiewiczem, mistrzem i wicemistrzem olimpijskim oraz medalistą mistrzostw świata. W wydarzeniu wzięli udział także: Andrzej Person, Przewodniczący Rady Fundacji Piłkarstwa Polskiego, jak i trenerzy odbywający obecnie kurs UEFA Pro. - Inny patron Szkoły Trenerów PZPN nie wchodził zatem w grę. Dla kursantów to duża motywacja do tego, by ciężko pracować i spróbować zbliżyć się do sukcesów Kazimierza Górskiego. Życzymy sobie wszyscy, byśmy doczekali się jego następcy - mówi Marek Koźmiński.

Zbigniew Boniek
PZPN

Górski otworzył bramy do wielkiej piłki

Już jakiś czas temu podjęliśmy decyzję o nadaniu imienia Kazimierza Górskiego Szkole Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Czekaliśmy na setne urodziny naszego szkoleniowca. Pokolenia będą się zmieniać i nawet młodzi trenerzy, którzy w przyszłości będą odpowiadać za drużyny, będą musieli dowiedzieć się historii właśnie tego nazwiska. Pan Kazimierz na to zasługiwał. To był naturalny gest obecnych władz Polskiego Związku Piłki Nożnej. To właśnie Górski otworzył nam bramy do wielkiej piłki. Pod jego wodzą drużyna osiągnęła największe sukcesy. Nikt nie zabierze mu złotego i srebrnego medalu olimpijskiego czy trzeciego miejsca w mistrzostwach świata.

Z wiceprezesem PZPN zgodził się Lesław Ćmikiewicz, który pod wodzą Kazimierza Górskiego zdobył dwa medale Igrzysk Olimpijskich oraz trzecie miejsce na mistrzostwach świata. - Był specyficznym trenerem, zawsze szukał do zespołu ludzi wesołych. Zarażał nas swoim optymizmem, radością z przebywania na boisku. Chciało się grać nie tylko dla reprezentacji, ale także dla niego - opowiada Ćmikiewicz. - Kazimierz Górski dawał nam poczucie, że Polska może wygrywać z najsilniejszymi nawet przeciwnikami. Piłka nożna przez te lata się zmieniła pod wieloma względami, ale osobowość szkoleniowca jest wciąż niezwykle ważna. „Trener Tysiąclecia" miał ją fantastyczną - kończy Marek Koźmiński.

mp/pzpn

eprasa.pl c32d6044c3

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Karkówka w sosie własnym z surówką z kapusty

Składniki:
kilogram karkówki, sól, pieprz, zioła prowansalskie, papryka słodka, 3 cebule, 2 marchewki, 8 łyżek keczupu, 6 łyżek majonezu, 10 dag sera w plastrach.

Surówka z kapusty:
400 g białej kapusty, 1 marchewka, 1 cebula, 5 łyżek majonezu, 3 łyżki oleju, 2 łyżki soku z cytryny, 2 łyżeczki cukru, pieprz i sól do smaku.

Wykonanie:
Karkówkę kroję w cienkie plastry, oprószam solą, pieprzem, ziołami i papryką. Przekładam na godzinę do piekarnika. Piekarnik nagrzewam do temperatury 200 stopni. Po upływie czasu przekładam karkówkę do nasmarowanego olejem naczynia żaroodpornego. Marchewkę kroję w plastry, przekładam do naczynia. Cebulę kroję w małą kostkę i obsypuję obficie karkówkę. W miseczce łączę keczup z majonezem i smaruję każdy plaster mięsa. Karkówkę wstawiam do nagrzanego piekarnika i piekę około 1,5 godziny pod przykryciem. W ostatnim etapie nakładam po plasterku sera na mięso i piekę jeszcze 10 minut bez przykrycia.

Surówka:
białą kapustę i cebulę siekam bardzo drobno. Marchewkę ścieram na tartce. Majonez mieszam z sokiem z cytryny, olejem, cukrem pieprzem i solą. Następnie mieszam z warzywami. Odstawiam do lodówki na godzinę.
Gotowe danie podaje z ziemniakami z wody posypanymi koperkiem.

KRZYŻÓWKA

Teresa Wakulik

Błazen w talii kart		W ręku artysty malarza	Imię Lubaszenki	Wczesna pora dnia	21	Zrobi uprząż	Z mleka oślicy		Cooper z kina	Cechuje stoika	Natury - do wypoczynku / Policyjny szpaler		11	Środki przekazu		Broń lub tkanina
Można je czasem mieć						Zdjęcie ze sceną filmu					Keaton lub Chaplin	1	8		19	
Zagadka słowna									Kolejka staczy							Tafla lodu
Jedna z tkanin	20		2			Piszczy w norce / Artysta, mistrz					Fin dla Fina					
Zmiany systemowe						18		Awdiejew z gitarą	Owoc z palmy	7	Duże miasto na Honsiu		Sąsiad Jowisza	9	Jedna z elektrod	
Kinski, niemiecki aktor	Rzadkie imię żeńskie		Dziewczęcy dyg	Suche źdźbła żyta							Obok Wolina					
13				6	Kanon, maksyma	16	Błękitna w atolu							Daje przewagę		Biedrzeniec
Ludzki organizm		Rodzaj biegu konia					Ozdoba kolekcji				22	Wziął ślub z mamą				
14	15				Grzanka na talerzu					Zastąpił dynę					12	
Fińska łaźnia		Bradley, generał		17			Gilowska z rządu		23			Czołg Gustlika Jelenia			4	5
					Cenny dla jubilera					Składanie maszyn	10					3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

TOSIEK
Właściciel: Krystian Baryła, Firlej

BELLA
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców

LUNA
Właścicielka: Izabela Jaroszyńska, Poniatowa

PUSZEK
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców

LUSI
Właścicielka: Wiola Bartkowicz, Brzostówka

DAISY
Właścicielka: Weronika Kania, Ludwików

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

eprasa.pl c32d6044c3

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - nieudane małżeństwa i miłość monarchy (cz. I)

Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia

Na Lubelszczyźnie zapamiętano ją jako gospodarną właścicielkę dóbr w okolicach Łęcznej i Kodnia. W Warszawie Franciszek Zabłocki odsądzał ją od czci i wiary, zarówno w sferze politycznej jak i moralności. Pamiętnikarze z epoki uprzejmie pisali, że jest raczej bystra niż piękna. Była z pewnością jedną z najbardziej wpływowych kobiet czasów stanisławowskich. Największą jej ambicją była kariera polityczna syna, Kazimierza Nestora Sapiehy.

Z ludzi potrafiących porządnie pisać, w zasadzie tylko nudziarz biskup Adam Naruszewicz oceniał ją dobrze, dla większości komentatorów epoki stanisławowskiej stanowiła cel szyderstw, wymówek i niewybrednych oskarżeń. Celował w nich zwłaszcza, dość agresywny w piórze, Franciszek Zabłocki, przedstawiający ją jako jędzę, niemoralnie prowadzącą się złośliwą intrygantkę i okropne brzydactwo. Nawet ci, których irytowała i nie darzyli jej sympatią, doceniali jej intelekt, a niektórzy, i słusznie, nawet się go bali. Była jedną z najwybitniejszych kobiet swojej epoki i na wielu istotnych zdarzeniach znajdziemy jej „odciski palców". W przerwie między jedną a drugą warszawską przygodą okazała się być świetną gospodynią majątków w Łęcznej i Kodniu. Jaka jest prawda o Elżbiecie z Branickich Sapieżynie?

Magnacki związek

W 1753 roku we Lwowie Elżbieta, córka kasztelana bracławskiego Piotra Branickiego i Walerii Szembekówny, siostra Franciszka Ksawerego Branickiego - późniejszego podłego zdrajcy - wyszła za Jana Józefa Sapiehę (linia siewierska). Panna miała lat 20.

O jej latach dziecinnych i młodzieńczych (bo wiek lat dwudziestu to w II połowie wieku XVIII już w zasadzie staropanieństwo...) nie wiemy zbyt wiele. Zachował się wprawdzie jeden późniejszy panegiryk, opiewający urodę, cnotę i pobożność będącej „w wieku kwiecistym" panny Branickiej, lecz napisany został przez klienta jej rodziny i - co się okaże - mocno odbiega on od później udokumentowanych cech adresatki.

Ach, cóż to był za ślub! A jaki rozwód!

Błogosławił arcybiskup Wyżycki, był też biskup Szembek, wuj narzeczonej, rej wodził Radziwiłł „Rybeńko", lista obecnych senatorów i arystokratów przekroczyłaby stronę. Walono z armat, tańcowano, jedzono i pito tęgo. Na jednym dniu się nie skończyło, nikt przecież nie chciał uchodzić za dusigrosza i nietowarzyskiego prostaka. Rozwód (a ściśle - kanoniczne unieważnienie!) był jak się wydaje mniej huczny, a pożywili się głównie prawnicy kościelni. Orzeczono go już w 1755. Oficjalnym powodem był przymus ze strony matki panny młodej, która miała nalegać ostrymi słowami i groźbami na zawarcie małżeństwa, które dla Elżbiety okazało się być udręką.

Prawda mogła jednak być nieco inna: Marcin Matuszewicz, świetny pamiętnikarz i jeszcze lepszy plotkarz, o narzeczonym pisał, że był on *zupełnie do spraw małżeńskich niezdolny*, poza tym pijak i hulaka. Przy okazji dygresja: rozwody kościelne były dla ówczesnych magnatów czymś jeszcze łatwiej osiągalnym niż dziś. Żeby mieć do niego na wszelki wypadek otwartą drogę, nawet z góry aranżowano scenki i wydarzenia, które potem mogły uzasadnić otrzymanie stosownych dokumentów - „przemoc" ze strony rodziców była często używanym wytrychem. Z takiego obrotu rzeczy zarówno Braniccy jak i Sapiehowie byli, jak się wydaje, zupełnie zadowoleni.

Próba numer dwa

Drugie małżeństwo zawarła kilkanaście miesięcy później. Na kobiercu stanęła z kolejnym Sapiehą, Janem (linia kodeńska). Jego ojciec Ignacy był wojewodą mścisławskim. Starannie ustalono warunki finansowe (to grunt!), stanęło na 400 tysiącach złotych w gotówce plus majętnościach. Dużo, naprawdę dużo. Rodzina Ignacego stała się elitą finansową kraju po tym, jak odziedziczyła majątek w Kodniu po Janie Fryderyku Sapieże, znakomitej, zasłużonej postaci - nie dość, ze ufundował słynną galerię portretów to jeszcze ok. 1720 jako pierwszy opisał historię „błogosławionej winy": rzekomej kradzieży obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z papieskiej kaplicy i przewiezienia go nad Bug.

Ten związek również nie był zawarty pod szczęśliwą gwiazdą. Jan, skądinąd człowiek zacny i uprzejmy, żony szczerze nie znosił, ożenił się z powodów politycznych, unikał jej jak mógł, w zasadzie fakt, że dochowali się syna Kazimierza Nestora szybciutko po ślubie uznać należy za dość szczęśliwą okoliczność. Ojciec zmarł kilka miesięcy po narodzinach dziecka, na imieninach u Radziwiłła. Elżbieta wszystkie swoje dobre emocje skoncentrowała na dziedzicu: jedynak stał się jej oczkiem w głowie, wszystko, co Sapieżyna czyniła, było podporządkowane myśli o karierze politycznej Kazimierza.

Jan Sapieha, drugi mąż Elżbiety nie znosił jej i nie chciał widzieć nawet na łożu śmierci

Portret Elżbiety, akwarela znakomitego francuskiego malarza i architekta Carmontella

fot.wiki, domena publiczna

Po mężu otrzymała część dóbr kodeńskich

Mądrzejsza jak ładniejsza

Z relacji współczesnych o Elżbiecie trudno złożyć całościowy i zborny obraz. Kilka jednak wspólnych nutek w kakofonii pobrzmiewa. Wspomniany Matuszewicz pisze „dość hoża i miła pani, nie tak pięknością jak rozumem i grzecznością dystyngowana". Może i nie oznacza to w ustach człeka uprzejmego, że większej brzyduli nie znalezionoby w promieniu 40 wiorst od Warszawy, ale pięknością z pewnością nie była. Młoda, zamożna, inteligentna wdowa zresztą nie musiała jeszcze być jakoś wybitnie piękna, żeby sama kierować swoim życiem.

Miała za to w sobie to, niedefiniowalne, „coś". Intelekt ostry jak brzytwa, duże, dość rubaszne poczucie humoru, łatwość nawiązywania kontaktów. Śmiała się chętnie i głośno, potrafiła sprawić by ci, których dopuściła do bliższej konfidencji w jej towarzystwie czuli się dobrze. Najlepiej zaś czuł się, młody jeszcze wówczas, piękny i „nieutyty" stolnik Stanisław Poniatowski.

Romans z przyszłym królem

Ich związek datuje się jeszcze najpewniej z czasów ostatniego bezkrólewia. Poniatowski potrzebował pieniędzy (zresztą całe życie wisiał u kogoś przy kieszeni...), Elżbietę stać było na inwestowanie we wschodzącą gwiazdę polityki. Przy okazji zaś między nimi zaiskrzyło.

Wydaje się, że Stanisław był w niej autentycznie zakochany, acz i ona nie mogła go mieć na wyłączność (choć wszystko w zasadzie pozostawało w rodzinie: w tym momencie dzielić się musiała królewskimi względami z Elżbietą z Sapiehów Lubomirską i Magdaleną Sapieżyną). Całe towarzystwo pogodziła dopiero słynna pani Grabowska, może i nie z najlepszego rodu, może i nie najmądrzejsza ani najpiękniejsza, ale potrafiąca króla prowadzać z wielką wprawą i wdziękiem. O emocjach Elżbiety w tym czasie nie ośmielimy się sądzić, wszystko co o tym związku wiemy, czytamy u ludzi jej wysoce niechętnych i nawet jeśli było tam co głębszego, to spod nawałnicy oskarżeń się nie wygrzebie. Faktem jest, że ze swojej pozycji umiejętnie czerpała profity. Stanisław chętnie wszystkim swoim kochankom i ich, z reguły kontentym z obrotu sytuacji, mężom udzielał z tego, czego jako monarcha powinien strzec: a to z kasy państwa, a to z jego majątku, wreszcie dysponując państwowymi i wojskowymi honorami. Kazimierz Nestor Sapieha generałem artylerii został w wieku lat szesnastu (cdn).

Zbigniew Smółko

Z AKTU KOŚCIELNEGO PROCESU ROZWODOWEGO ELŻBIETY I JANA JÓZEFA SPAIEHY:

„P[ani] księżna, bezustannie płacząc, nigdy nie będąc wesoła, lecz wciąż pełna żalu, a do tego zawsze niechętnie usposobiona wobec wspomnianego wyżej P[ana] księcia Sapiehy, tak że do dzielenia z nim miłości małżeńskiej czy też wypełniania wobec niego należnej powinności małżeńskiej nie mogły jej skłonić nawet bezustanne napomnienia i namowy wspomnianej P[ani] matki, lecz w miarę możliwości starała się unikać choćby nawet jego towarzystwa" (za art. Szymona Piotra Dąbrowskiego)

TAK MARCIN MATUSZEWICZ OPISUJE NADANIA KRÓLEWSKIE NIEDŁUGO PO WYBORZE:

„...pisarstwo litewskie po Tyzenhauzie Łopacińskiemu staroście mścisławskiemu za promocją Sapieżynej (Magdaleny - dop. ZS), wojewodziny płockiej i hetmanowej [polnej] litewskiej, w której się król kochał, zacząwszy jeszcze podczas interregnum swoje amory i jeszcze naówczas król miał dwa kochania, jedno w hetmanowej polnej litewskiej, która nawet chciała być deklarowaną publicznie metresą królewską a drugie kochanie także w Sapieżynie - wojewodzicowej mścisławskiej wdowie i była między tymi paniami o kochanie królewskie emulacja"

Nie była najpiękniejszą z kochanek króla Stasia, ale na pewno jedną z najbardziej wpływowych

eprasa.pl c32d6044c3

Bitwa pod Żyrzynem - powstańcze „złoto dla zuchwałych” - największe zwycięstwo powstania styczniowego

Udany napad na carską kasę

Sierpniowym świtem 1863 roku przewożąca sumę 200 tysięcy rubli kolumna 500 żołnierzy rosyjskich wpadła pod Żyrzynem w zasadzkę uszykowaną przez oddział Michała Heydenreicha „Kruka”. Po kilkugodzinnej walce w ręce powstańców wpadła część kwoty.

Letnia kampania oddziału Heydenreicha w swojej pierwszej fazie była oszałamiającym, jak na panujące warunki, sukcesem. W historiografii jako zwycięskie albo udane zwykło się określać potyczki, z których powstańcy wyszli bez większych strat własnych albo też wycofali się w jako takim porządku. Jedynie pod Chruśliną (cztery dni przed bitwą pod Żyrzynem) stać było Polaków na wejście do otwartego boju w większej skali i zmusić przeciwnika do odwrotu. Na Lubelszczyźnie Moskale dysponowali kilkukrotną przewagą liczebną w ludziach, co zaś do artylerii powstańcy nie posiadali jej w ogóle.

Amunicję kupili od wroga

Po bitwie pod Chruśliną po stronie aktywów Kruk mógł zapisać entuzjazm i silny, dobrze zbilansowany, liczący ponad 3000 strzelców, kosynierów i kawalerzystów oddział. Problemem był za to kompletny niemal brak amunicji. Załatwiono sprawę na słowiańską modłę: jeden z okolicznych ziemian odkupił (oczywiście nielegalnie!) 15 tysięcy ładunków od samych Moskali, z odpowiedzialności karnej zaś wykpił się rozdając na prawo i lewo grube łapówy.

Układ sił

Kiedy udało się więc dowiedzieć, że z Dęblina do Lublina maszeruje konwój ze skarbczykiem, Heidenreich nie oparł się pokusie. Z 3000 rwących się do bicia Moskali ochotników wyselekcjonowano ok. 1600 (w odwodzie została, nieprzydatna w lesie kawaleria i kosynierzy, którzy też między gałęziami radziliby sobie gorzej). Oddział rosyjski było to 500 ludzi, dowodzonych przez majora Laudańskiego (Polaka z Litwy - w armii carskiej służyło wielu oficerów polskiego pochodzenia). Wśród nich było wielu niedoświadczonych kadetów, których przydatność w ostrym boju okazała się w zasadzie żadna.

Zasadzka

Plan „Kruka” polegał na zatrzymaniu kolumny i atakach ze skrzydeł, przy jednoczesnym odcięciu odwrotu. Uwinąć trzeba się było szybko, bo w odległości dwóch godzin marszu stały oddziały, które mogły przyjść z odsieczą. Wieczorem księża Brzóska i Szymański pobłogosławili strzelców i zaczęło się czekanie. Moskale pojawili się dopiero ze świtem. Szli raźno, by jak najwięcej drogi przebyć przed nastaniem spodziewanego upału. Nie pilnowali się niemal wcale, nawet kiedy dostrzegli konny patrol rąbnęli do niego z armaty i poszli dalej pewni, że to tylko drobny oddzialik. O siódmej rano byli już w nastawionym przez „Kruka” worku.

Fot.wiki, domena publiczna

Michał Heydenreich „Kruk” był jednym z najlepszych dowódców powstania. Wyszkolony w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Latem 1863 został naczelnikiem wojskowym na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Wygrane pod Chruśliną i Żyrzynem były najpoważniejszymi sukcesami wojskowymi powstańców. Po klęsce pod Fajsławicami wycofał się do Galicji, próbował jeszcze raz podjąć walkę, ale w Boże Narodzenie 1863 został rozbity pod Kockiem. Zmarł we Lwowie w 1886 roku

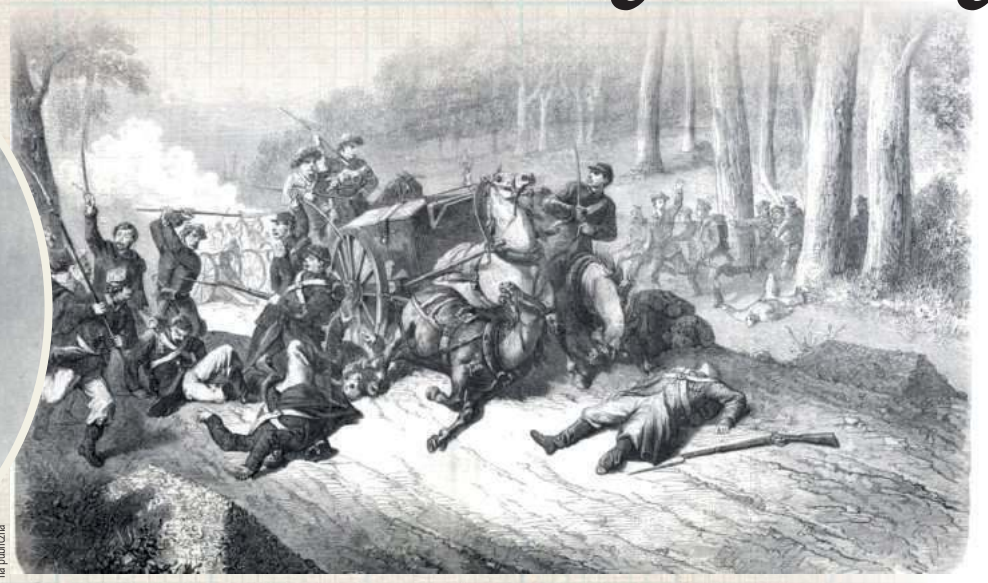

Bitwa pod Żyrzynem, francuski drzeworyt na podst. rys. Ange-Louis Janet i szkicu por. Maksymiliana Jaxy, ryt. Best, Cosson & Smeetont, źródło: „Powstanie styczniowe w ilustracjach prasowych z epoki” Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa

Pierwsze zginęły konie

Huknęły strzały. Salwy oddawane z 30 metrów nie mogły chybiać. Pierwsze padły konie przy armatach i skarbczyku. Młodsi żołnierze natychmiast pochowali się po rowach, nawet ciosy nahajką dowódcy nie mogły ich z tych rowów podnieść. Niektórzy zaczęli ładować naboje tył na przód, co tylko psuło karabiny. Dopiero po chwili major Laudański opanował panikę, przegrupował siły i zaczęło się godzinne manewrowanie. Cele były dwa: ochrona pieniędzy i przedarcie się z okrążenia. Z każdą odpieraną przez powstańców próbą siły rosyjskie malały. Wybitych kanonierów zastąpili saperzy. Około dziewiątej bitwa zaczęła wygasać - zarówno Moskalom jak i Polakom zaczynało brakować kul. Ostatecznie Laudańskiemu z grupką około 87 żołnierzy udało się wyrwać z okrążenia. Na placu boju zostało niemal 300 zabitych i rannych, około 150 żołnierzy dostało się do niewoli. W ręce Polaków wpadło 400 karabinów i dwie armaty. Po stronie polskiej zabitych było dziesięciu powstańców i naliczono kilkudziesięciu rannych.

W trakcie budowy szosy S17 Lublin-Warszawa natrafiono na groby poległych w bitwie żołnierzy rosyjskich. W zbiorowej mogile leżało 78 sołdatów, oficerów pochowano oddzielnie. Ekshumowane szczątki złożono na cmentarzu w Baranowie

Część kasy zginęła

Ciekawostką jest fakt, że kiedy po bitwie otworzono furgon z pieniędzmi i zaczęto rachować jego zawartość, naliczono jedynie ok. 140 tysięcy rubli. Co stało się z resztą nie wiadomo, nie widać też, żeby ktokolwiek tego za bardzo dociekał. Pieniądze przeznaczono na zakup broni i wsparcie oddziałów.

Zwycięstwo miało również znaczny wymiar propagandowy, pisały o nim gazety w całej Europie. Dowodzący dotychczas siłami rosyjskimi w Kongresówce książę Konstanty od swojego cesarskiego brata otrzymał natychmiastową dymisję.

Jeńców po bitwie zwolniono, niektórzy z nich przyłączyli się dobrowolnie do powstańców. „Kruk” rozkazem Rządu Narodowego, 22 sierpnia, podniesiony został do stopnia generała. Oddział rozbity został dwa dni później pod Fajsławicami.

Zbigniew Smółko

Ukraińcy chcą nam podebrać templariuszy?

A może to wcale nie ten Łuków?

W połowie XIII wieku w Łukowie założono biskupstwo, które miało prowadzić misję w kierunku Rusi i Jadźwingów, a jego „obstawę” przed najazdami miała stanowić placówka templariuszy. Plan się jednak nie powiódł, a ślady po całej operacji przysypał czas.

Każde opracowanie dziejów Łukowa zawiera taką - mniej lub bardziej szczegółową - opowieść, wpisującą prowincjonalne miasteczko w kontekst historii, pobudzających wyobraźnię, owianych legendami i tajemnicami, rycerzy mnichów. Zanim rozbił ich król Francji Filip Piękny mieli oni trząść europejską polityką, finansami itd. Opowieść o ich obecności w Łukowie bazuje na zapisie z dokumentu papieskiego, nigdy jednak żadnemu archeologowi nie udało się znaleźć najmniejszego materialnego śladu potwierdzającego istnienie placówki...

Ciekawostką - bo chyba jednak w takich kategoriach należy to rozpatrywać - jest zgłoszenie analogicznych pretensji przez miejscowość Łuków, tyle że położoną na Ukrainie, w obwodzie turzyskim. Tamtejszy historyk Borys Woznicki, opierając się na wzmiance znanej angielskiej badaczki Helen Nicholson, połączył wzmiankę z ośrodkiem na Wołyniu. Wskazał nawet przypuszczalne miejsce: drewniany zameczek z podziemiami miał być tam, gdzie obecnie jest zakład leczenia gruźlicy, co zasadniczo uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek, nawet sondażowych wykopalisk. Faktem jest, że istnieje tam system rowów i piwnic, który warto by zbadać. Ukraiński uczony ma nadzieję, że na podmokłym terenie łatwo mogły zachować się elementy uzbrojenia czy inne przedmioty, które mogłyby być dowodami obecności rycerzy. Ogłaszane są też informacje o znalezionych na Podkarpaciu inskrypcjach, które miałyby potwierdzać obecność templariuszy na Wołyniu i wydaje się, że w zasadzie odnalezienie Świętego Graala gdzieś tam właśnie jest kwestią miesięcy.

Są jednak i wyraźne braki tej hipotezy: na Ukrainie jest jeszcze jeden Łuków, to pierwsze. Po wtóre zaś, sama nazwa tego miejsca pojawia się w źródłach dopiero w XVI wieku, trudno więc przyjąć, żeby już w XIII wybierano je na siedzibę biskupstwa i pisano o niej w rzymskich dokumentach. Jak mawiali podobno templariusze: *pożywiom - uwidim...*

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (IV)

Matka Boska z Gruszką

Namalowany na desce obraz pochodzi z XVI wieku, najpewniej z jakiegoś ośrodka flamandzkiego. Trafić do Parczewa miał mnóstwo okazji: było to wtedy miasto o dużym znaczeniu, miejsce sejmów, to tutaj ogłaszano m.in. postanowienia Soboru Trydenckiego. Początkowo przechowywany był w cerkwi unickiej, gdzie czczony był przez katolików obydwu obrządków. Po pożarze w XIX wieku przeniesiono go do kościoła łacińskiego, potem wrócił do unitów. Po 1874 cerkiew przekazano prawosławnym, którzy również odprawiali przed obrazem nabożeństwa. Potem długo wisiał nierozpoznany na plebanii, dopiero kilka lat po II wojnie światowej zidentyfikowano go jako największy skarb parczewskiego kościoła. Dziś jest w bazylice św. Jana. W 2001 roku został ukoronowany przez prymasa Glempa. Odpust jest na Wniebowzięcie

Najświętszej Marii Panny. Gruszka kiedyś uważana była za owoc najbardziej słodki, więc jej obecność wskazuje na szczególną bliskość Matki i Dzieciątka.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c32d6044c3

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2:1 (0:0). Punkty dają nadzieję

Horror z happy endem. Rojek obronił karnego

Przed meczem Orlęta remis wzięłyby „w ciemno". W końcówce meczu, mimo prowadzenia 2:0, trzeba było drżeć o wynik. Najpierw bramkarz obronił jedenastkę, potem Kacper Wiater wybił piłkę z linii bramkowej.

Nad zestawieniem wyjściowej jedenastki trener Jacek Fiedeń nie musiał za długo kombinować. Do dyspozycji miał tylko 13 zdrowych zawodników z pola. Wobec kontuzji Albertino i Macieja Filipowicza szansę w linii pomocy dostał Bartosz Idzikowski, w ataku pod nieobecność Arkadiusza Maja i Jakuba Syryjczyka wystąpili Karol Kalita i Jan Bożym. Do nieobecności w składzie Patryka Szymali i Mateusza Chyły trzeba na jakiś czas jeszcze przywyknąć, nieco szybciej do gry wróci Maciej Welman. Przyznać trzeba, że sztabowi szkoleniowemu i władzom klubu udało się zimą skompletować naprawdę obiecującą kadrę, cóż z tego jednak, skoro połowa jest kontuzjowana. Szpital nie drużyna.

Okiem trenera

Fot. Jakub Załuski

Artur Dadasiewicz
(Orlęta, asystent trenera, trener bramkarzy)

Nie będzie łatwiej

- Teraz każdy mecz będzie tak wyglądał, trzeba wszystko wyszarpać. Problemy będą też ze składem: kolejna kartka wyklucza z gry w Wólce Pełkińskiej Szymona Kamińskiego, o zmianę też poprosił Karol Kalita, którego coś zabolało w pachwinie. Kto z kontuzjowanych da radę wrócić nie wiadomo

Rozpoznanie bojem

Gdyby nawet pierwszą połowę rozgrywanego na sztucznym boisku w Lubartowie meczu oglądali jacyś kibice, nie utkwiłaby im za długo w pamięci. Goście dwa razy znaleźli się pod bramką Patryka Rojka, ale za każdym razem bramkarz sobie radził. Pod drugiej stronie głową strzelał Kalita, ale też bez skutku. Raz gracze Orląt domagali się karnego za zagranie ręką, ale raczej niesłusznie.

Dwa ciosy Orląt

Druga połowa była znacznie bardziej dynamiczna. W 54. minucie Bożym przebiegł z piłką 50 metrów, sprytnie podał w polu karnym do Szymona Kamińskiego (drugi z rzędu świetny występ!), a ten wyłożył ją „na pustaka" Adrianowi Nowosadko. Orlęta zaczęły grać ostrożniej ale wyprowadzały groźne kontry. W defensywie dobrze radzili sobie stoperzy Norbert Myszka i Marcin Fiedeń, który zapomniał już o kiepskim występie w Białej Podlaskiej. W środku pola swoją klasę potwierdzał co chwilę lider drużyny Michał Kobiałka. W 74. minucie po strzale Kality piłka odbiła się od obrońcy i spadła pod nogi Bożyma, który silnym strzałem z powietrza trafił w okienko.

O mało nie roztrwonili

Goście rzucili się do szalonego szturmu. Orlęta broniły się rozsądnie i wyglądało, że powoli można biało-zielonym dopisywać trzy punkty. W 84. minucie jednak KSZO „złapało tlen". Strzelony przez Jakuba Chrzanowskiego gol wzbudził kontrowersje, bo zdaniem większości obserwatorów (zdaje się potwierdzać to też nagranie i zdjęcia) Rojek był chwilę wcześniej faulowany. Trzy minuty potem Karol Rycaj sfaulował w polu karnym i sędzia podyktował jedenastkę. Do piłki podszedł Szymon Stanisławski, ale nie ukrzywdził dawnego klubu: wojnę nerwów wygrał bramkarz. W ostatnich sekundach w zamieszaniu głową piłkę z linii bramkowej wybił Wiater i rezultat udało się dowieźć do końca.

Misja Wólczanka

Punkty pozwoliły biało-zielonym utrzymać się w grze o pozostanie w lidze. Do bezpiecznego, 14. miejsca dystans wynosi cztery punkty, a grania jeszcze mnóstwo.

Kolejnym rywalem będzie Wólczanka Wólka Pełkińska, która wiosną przegrała dwa razy. W Sieniawie rezultat brzmiał już 3:0 dla miejscowych, ale dwa kuriozalne błędy obrońców pozwoliły gościom na zdobycie goli. Przeciwnik wydaje się być w zasięgu podopiecznych Fiedenia. Mecz w sobotę o 15.

Zbigniew Smółko

Za niecierpliwość Lewart zapłacił najwyższą karę

Nie tak miała wyglądać podróż powrotna z Tarnobrzega. Piłkarze z Lubartowa przegrali 0:1 z Siarką Tarnobrzeg. Mocno rozczarowany postawą swojego zespołu był szkoleniowiec biało-niebieskich.

Piłkarze Lewartu nie dali rady bardzo młodej ekipie Siarki Tarnobrzeg

- Przegraliśmy spotkanie, którego nie powinniśmy przegrać. Gospodarze sami ułatwili nam zadanie, bo już po pół godzinie gry musieli radzić sobie w osłabieniu. Co z tego, skoro my w drugiej części zamiast grać cierpliwie i spokojnie, zaczęliśmy się gdzieś spieszyć, wymuszaliśmy długie podania. W szatni były zupełnie inne założenia. Nie mogę pojąć, co stało się z moimi zawodnikami - mówi Tomasz Bednaruk.

Lewart w pierwszej części miał dwie bardzo dobre sytuacje, by objąć prowadzenie. W pierwszej sytuacji Marcin Świech uderzył z 11 metrów w spojenie słupka z poprzeczką, zaś w kolejnej strzał Łukasza Najdy z największym trudem odbił Maciej Kowal.

- W drugiej części zagraliśmy tak, jakbyśmy chcieli zdobyć gola w ciągu pięciu minut. Wyglądaliśmy jak bez pomysłu, a do tego bezsensownie prokurowaliśmy stałe fragmenty gry. Po jednym z nich Adrian Wójcicki musiał wyjmować piłkę z siatki po uderzeniu głową Kacpra Józefiaka. W defensywie byliśmy bardzo bierni. Wiedzieliśmy, że ten zawodnik jest bardzo groźny. Nic z tego sobie nie robiliśmy i zostaliśmy pokarani przez najwyższego zawodnika Siarki - dodaje szkoleniowiec Lewartu.

Lubartowianie starali się odrobić straty, lecz robili to zbyt schematycznie. - Graliśmy powoli i bez pomysłu. Nie stworzyliśmy sobie żadnej sytuacji, która mogłaby skończyć się powodzeniem. Byliśmy mało ruchliwi przeciwko odważnej młodzieży z Tarnobrzega. Pamiętajmy, że w ich składzie zagrało ośmiu młodzieżowców, a dwóch z nich debiutował na poziomie trzeciej ligi. Powinniśmy trochę się wstydzić. To nie Siarka wygrała, a my przegraliśmy. Spisaliśmy dużo poniżej oczekiwań - mówi popularny „Dziki".

Jeszcze nie może

Do Tarnobrzega z zespołem wybrał się Joe Dearman, jednak nie mógł wystąpić. To wychowanek Tottenhamu, który ostatnio występował w Cambridge.

- Są problemy ze zgłoszeniem go do gry. Sądzę, że gdyby było wszystko jak należy, miałby już za sobą debiut. Szkoda. Wierzę, że w weekend będzie do mojej dyspozycji - mówi trener.

Krótka ławka

Szkoleniowiec lubartowian dokonał zaledwie jednej zmiany. - Na ławce miałem samych graczy defensywnych, a potrzebowaliśmy roszad w ofensywie. Szansę dostał Filip Michałów. Nie było możliwości, by zmieniać kolejnych zawodników - dodaje.

Odwołanie „Nowego"

Podczas meczu w Nowym Targu czerwoną kartką został ukarany Konrad Nowak. Niespełna 36-letni napastnik zobaczył „kiera", siedząc na ławce. Według sędziego krytykował orzeczenia arbitra. - Byłem przy tej sytuacji i wszystko słyszałem. Sędzia wpisał zupełnie inne słowa niż te, które wypowiedział „Nowy". Otrzymaliśmy informacje, że nasz zawodnik otrzymał karę pięciu spotkań, co jest mocno krzywdzącą decyzją. Będziemy się odwoływać - mówi Bednaruk.

Przyjedzie Wisła

W sobotę zespół z Lubartowa po raz drugi będzie gospodarzem spotkania. Rywalem biało-niebieskich będzie Wisła Sandomierz.

Przeciwnicy to zupełnie inny zespół, który w pierwszej części sezonu regularnie wygrywał i utrzymywał się w górze tabeli. W dwóch spotkaniach na wiosnę podopieczni Rafała Wójcika przegrali: 0:3 z Chełmianką Chełm i 0:4 z Wisłoką Dębica. - Każdy mecz pisze swoją historię. Wiemy, że Wisła jest dużo słabsza niż w pierwszej części sezonu, jednak to nie daje nam punktów przed pierwszym gwizdkiem. Będziemy musieli wyjść na murawę i porządnie zasuwać. Wiem, że z Chełmianką ekipa z Sandomierza zagrała dobre zawody i miała lepsze sytuacje przy wyniku bezbramkowym - twierdzi szkoleniowiec Lewartu.

Siarka Tarnobrzeg - Lewart Lubartów
1:0 (0:0)

Bramka: Józefiak 55`.
Siarka: Kowal - Orzechowski, Józefiak, Duda, Skrzypek, D`Apollonio, Tabor, Zmarzlik, Szołtys, Rogala, Bałdyga.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Szczotka, Pożak, Aftyka, Najda (68` Michałów), Żelisko.
Żółte kartki: Orzechowski - Ponurek, Świech, Pożak, Aftyka, Zbiciak.
Czerwone kartki: Orzechowski 30`, za dwie żółte kartki - Ponurek 90`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Orlęta - KSZO 2:1
Bramki: Nowosadko 57`, Bożym 73` - Smuczyński 82`.
Wisła P. - Jutrzenka 3:0
Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 39` (k), Paluchowski 86`.
Siarka - Lewart 1:0
Bramka: Józefiak 55`.
Cracovia II - Podlasie 0:0
Sokół - Wólczanka 3:2
Bramki: Wach 11` (s), Hass 68`, Kapuściński 75` - Pietluch 84`, 85`.
ŁKS Łagów - Korona II 1:0
Bramka: Balotelli 43`.
Stal K. - Hetman 4:0
Bramki: Zawierucha 25`, Dyszy 62`, Chudyba 74`, Mażysz 90`.
Wiązownica - Chełm. 3:1
Bramki: Rop 18`, 90`, Trochim 65` - Brzyski 27`.
Wisła S. - Wisłoka 0:4
Bramki: Kozłowski 25`, Siedlik 29`, Fedan 33` (k), Palonek 85`.
Stal St. - Avia 1:0
Bramka: Płonka 78`.
Podhale - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	22	54	58:20
2.	Sokół Sieniawa	22	46	41:19
3.	Stal Stalowa Wola	21	41	41:23
4.	Wisła Sandomierz	22	37	36:31
5.	Avia Świdnik	22	37	47:22
6.	Wólczanka Wólka Pełk.	22	36	45:30
7.	KSZO Ostrowiec Św.	22	35	36:25
8.	Wisłoka Dębica	22	34	34:22
9.	ŁKS Łagów	22	34	33:33
10.	Siarka Tarnobrzeg	22	34	41:33
11.	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
12.	Chełmianka Chełm	22	31	37:33
13.	Lewart Lubartów	22	27	26:24
14.	KS Wiązownica	22	27	31:46
15.	Stal Kraśnik	22	26	29:32
16.	Korona II Kielce	22	24	37:46
17.	Orlęta Radzyń Podl.	22	22	24:45
18.	Podlasie Biała Podl.	22	22	31:56
19.	Cracovia II Kraków	22	20	23:30
20.	Jutrzenka Giebułtów	22	16	25:60
21.	Hetman Zamość	22	7	18:67

NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Wólczanka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Korona II - Wisła P. (niedz., godz. 12:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.
(20/21.03): Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Podlasie - pauza.

NASTĘPNA KOLEJKA TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota"
Lewart - Wisła S. 2:0
Podlasie - Stal St. 0:2
Wólczanka - Orlęta 3:1
Korona II - Wisła 1:3
Podhale - Siarka 2:1
Wisłoka - Wiązownica 2:0
Chełmianka - Stal K. 2:0
Hetman - ŁKS Łagów 0:2
Jutrzenka - Sokół 1:3
KSZO - Cracovia II 2:1

mp

eprasa.pl c32d6044c3

PIŁKA NOŻNA Wisła z drugim kompletem na wiosnę. 15-latek zadebiutował w seniorach! Tata jest wiceprezesem Powiślaka Końskowola

Lider z Puław się nie zatrzymuje

Trzy gole zdobyte i „zero" z tyłu to bilans drugiego wiosennego meczu w ramach rozgrywek III ligi. Tym razem Wisła Puławy na własnym stadionie pokonała Jutrzenkę Giebułtów.

Adrian Paluchowski się nie zatrzymuje. Napastnik Wisły zdobył 21. gola w sezonie

W 10. minucie po rzucie rożnym głową uderzał Mateusz Pielach, ale piłka tylko odbiła się od słupka. Chwilę później było już 1:0. Z lewej strony boiska dogrywał Bartłomiej Bartosiak, główkował Adrian Paluchowski i futbolówka trafiła w słupek, a do własnej bramki niefortunnie skierował ją Łukasz Kowalski. Po upływie pół godziny gry powinno być 2:0. Uderzył na bramkę Paluchowski, bramkarz odbił piłkę, a dobijać próbował Bartosiak. Niestety pomylił się nieznacznie. W 38. minucie po zamieszaniu w polu karnym faulowany był Emil Drozdowicz. „Jedenastkę" pewnym strzałem na gola zamienił Bartek Bartosiak.

W drugiej połowie obraz gry uległ zmianie. Jutrzenka postawiła wszystko na jedną kartę i długimi podaniami próbowała zagrozić bramce Wisły. Kilkukrotnie wstrzeliwana piłka stanowiła problem dla naszych obrońców, ale ostatecznie wiślacy wychodzili z opresji obronną ręką. W końcówce swoją szansę miał Adrian Paluchowski, jednak minimalnie przestrzelił. W 84. minucie dopiął swego, uderzając technicznie w długi róg bramki Jutrzenki. Tuż przed końcowym gwizdkiem dwukrotnie przed bramkarzem znalazł się debiutujący w seniorskiej piłce Adam Gałązka, ale swój zespół przed utratą kolejnych goli uchronił golkiper z Giebułtowa. Warto zapamiętać to nazwisko. Chłopiec rodem z Końskowoli dopiero za dwa tygodnie skończy 16 lat.

Wisła Puławy - Jutrzenka Giebułtów
3:0 (2:0)

Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 38` (k), Paluchowski 84`.
Wisła: Kołotyło - Cheba (75` Gałązka), Wiech, Pielach, Kuban, Zając (68` Brągiel), Bartosiak, Skałecki, W. Puton (88` Kąkol), Drozdowicz, Paluchowski.
Jutrzenka: Pawelski - Michalec, Iwanicki, Serafin, Silczuk, Zawadzki (46` M. Jeż), Balawander, Pietrzyk (46` Kubiak), Kowalski (46` Śląski), B. Jeż (46` Kozicki), Ceglarz.
Żółte kartki: Wiech - Balawander, Silczuk, Serafin, Zawadzki.
Czerwona kartka: Powroźnik 90+2` (za dwie żółte kartki, trener).

mp

ROZMOWA Z Adamem Gałązką, zawodnikiem Wisły Puławy

Najpiękniejszy przedwczesny prezent

Jakie to uczucie wyjść na boisko w seniorach w wieku 15 lat?
- Bardzo się cieszę. Był stres, ale musiałem sobie z tym poradzić. To fajne uczucie. Wiem, że muszę się jeszcze dużo uczyć. Było dobrze, ale musi być lepiej.

Spodziewałeś się debiutu?
- Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. Dopiero za kilka dni kończę 16 lat.

Zrobiłeś sobie przedwczesny prezent?
- Dokładnie. Lepszego prezentu nie mogłem sobie wymarzyć. Byłoby jeszcze piękniej, gdybym zdobył bramkę, a miałem dwie okazje.

Wierzysz w to, co się dzieje z Tobą obecnie?
- Jest pięknie. Trenuję z seniorami, a do tego dostałem szansę debiutu. Trudno uwierzyć w to, co się dzieje, ale muszę szybko dać sobie do zrozumienia, że nie jestem tylko zawodnikiem rocznika 2005, ale zespołu piłki seniorskiej.

Zaczynałeś w Powiślaku Końskowola...
- Oczywiście. Pierwsze treningi miałem z Grzegorzem Kozakiem. Później przeniosłem się do Wisły Puławy.

To pierwszy wywiad w życiu?
- Tak się składa.

Wiesz, że tak samo było w przypadku Jarosława Niezgody...
- Chciałbym pójść jego śladem.

Komu chciałbyś zadedykować debiut?
- Mamie Oli, tacie Jarosławowi, siostrze oraz wszystkim, którzy we mnie wierzyli, jak również krytykowali.

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Jesteśmy głodni wygranych

Jak podsumujesz starcie?
- Są dwie kwestie. Bardzo ważne, że wreszcie wyszliśmy na normalne boisko. Po drugie wygraliśmy z Jutrzenką. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów, chociaż wiemy, że często rywale grają najlepsze spotkania przeciwko liderowi. Przeciwnik po raz drugi przegrał 0:3, ale byli groźni przy stałych fragmentach gry.

Szansę debiutu otrzymał Adam Gałązka...
- I mógł okrasić go dwoma bramkami. Przegrał sytuację sam na sam, a później źle przyjął piłkę. Mamy kilku młodych i ciekawych chłopców. Chcemy wprowadzać ich w dorosły futbol z głową. Adam ma możliwość gry w piłkę i będziemy chcieli to spożytkować.

Przed Wami spotkanie z Koroną II Kielce...
- Musimy pamiętać, że w tym zespole nie ma przypadkowych zawodników. Gramy w niedzielę, a dzień wcześniej pierwszy zespół. Zapewne rezerwy będą nieco wzmocnione, ale musimy patrzeć na siebie. Jesteśmy głodni wygranych.

PIŁKA NOŻNA Bardzo cenny punkt bialczan. W sobotę przyjedzie Stal Stalowa Wola

Podlasie cierpliwe i nagrodzone

Po wygranej w derbach z Orlętami Radzyń Podlaski piłkarze z Białej Podlaskiej wybrali się do Krakowa na mecz z rezerwami Cracovii. Skończyło się podziałem punktów, co można uznać za sukces.

Bialczanie po dwóch meczach mają cztery punkty (fot. Cezary Hince)

Pieniądze nie grają

„Pasy" przystąpiły do gry z podopiecznymi Rafała Borysiuka w niezwykle silnym składzie. Wystarczy podać wyceny, które zostały przedstawione w niedawno wydanym skarbie kibica Przeglądu Sportowego. Gdyby grały ceny poszczególnych zawodników, biało-zieloni nie mieliby szans. Dość powiedzieć, że aż ośmiu zawodników znajduje się w szerokiej kadrze Cracovii zgłoszony do rozgrywek Ekstraklasy. Przykładowo Sebastian Strózik dzień wcześniej wystąpił kilkanaście minut w spotkaniu przeciwko Piastowi Gliwice w najwyższej klasie rozgrywkowej.

„Chmielu", dlaczego?

Przez całe spotkanie optyczną przewagę mieli gracze gospodarzy, jednak to Podlasie stworzyło najlepszą okazję do zdobycia w gola. W 8 minucie środkowy obrońca Cracovii źle przyjął piłkę na środku boiska. Skorzystał z tego Mariusz Chmielewski, który zabrał futbolówkę i popędził na bramkę miejscowych. 21-latek mógł zrobić sobie przedwczesny prezent na urodziny, które będzie obchodził 18 marca. Niestety, „Chmielo" w sytuacji sam na sam okazał się gorszy od Lukasa Hrosso.

Konsekwentnie

Po przerwie Cracovia miała trzy bardzo dobre okazje. W 53 minucie Krzysztof Salak w ostatniej chwili zablokował uderzenie z bliska Sebastiana Strózika, a chwilę później próba Michaela Gardawskiego z 18 metrów zatrzymała się na poprzeczce. W 66 minucie Strózik nie sięgnął piłki zagranej z lewej strony i skończyło się na strachu. Podlasie tylko raz odpowiedziało groźnym strzałem z 30 metrów Jarosława Kosieradzkiego.

Bez kartki i na „zero" z tyłu

- Jest czego gratulować. Graliśmy z bardzo silnym rywalem. Ośmiu zawodników z Ekstraklasy może robić wrażenie. Taki Marcin Budziński ma na koncie 215 meczów i 24 gole w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego występy w Australii. To „przepiłkarz". Nie dało się zagrać mu piłki. Zagraliśmy bardzo cierpliwie. Zostaliśmy za to nagrodzeni. Skończyliśmy mecz bez żadnej żółtej kartki i na „zero" z tyłu w dopiero drugim meczu w sezonie. Trzeba się cieszyć, ale nie popadamy w hurra-optymizm. Cały czas jesteśmy w dolnych rejonach tabeli, ale powiało optymizmem. W dwóch spotkaniach wywalczyliśmy cztery punkty. Jeszcze chwila i do składu dołączą kontuzjowani: Paweł Zabielski i Olaf Martynek - mówi Rafał Borysiuk.

Punkt w ciemno

Szkoleniowiec przyznał, że przed spotkaniem punkt wziąłby w ciemno. - Już dzień przed meczem wiedziałem, jakim składem będą dysponować krakowianie. Do tego graliśmy na boisku naturalnym. Dla nas był to pierwszy występ na takiej nawierzchni od października od zeszłego roku. Mówiłem chłopcom, że nie możemy się przestraszyć. Jako zawodnik Orląt Radzyń Podlaski pojechaliśmy do Kielc na mecz z Koroną II. W składzie rywali gwiazdy z Ekstraklasy, a my wygraliśmy. Nie mogliśmy się bać. Podkreślałem, że to rywale mają zapamiętać kim jest: Andrzejuk, Kosieradzki, Kocoł czy Wojczuk. Wydaje mi się, że cierpliwością i zaangażowaniem zasłużyliśmy na punkt - dodaje.

„Stalówka" faworytem

W sobotę Podlasie zagra u siebie z trzecia siłą III ligi. Do Białej Podlaskiej przyjedzie Stal Stalowa Wola. W jednym swoim wiosennym meczu „Stalówka" wygrał 1:0 z Avią Świdnik po golu Tomasza Płonki. - To rywale będą faworytem. Są spadkowiczem z drugiej ligi. Cały czas mają nadzieję i marzą, by prześcignąć w tabeli Wisłę Puławy. Mają silny skład. My spotkaniem w Krakowie i wygraną z Orlętami pokazaliśmy, że możemy mieć nadzieję na dobry wynik - kończy Borysiuk.

W samym centrum

Podlasie na niedzielne spotkanie wyruszyło do Krakowa dzień wcześniej.

- Spaliśmy w hotelu Lavender. Mieliśmy znakomite warunki dzięki zaangażowaniu zarządu naszego klubu. Spaliśmy tuż obok Starówki w samym centrum. Dojechaliśmy na kolację. Mieliśmy czas na chwilę spaceru, a z rana po śniadaniu zrobiliśmy odprawę w hotelu. Za nami wyczerpujące dwa dni, ale nie poszło to na marne - podkreśla szkoleniowiec Podlasia.

WYCENY GRACZY „PASÓW"
1 800 000 zł - Sylwester Lusiusz
1 700 000 zł - Sebastian Strózik
1 500 000 zł - Patryk Zaucha
1 000 000 zł - Ołeksiej Dytiatiev
650 000 zł - Michael Gardawski
500 000 zł - Lukas Hrosso
200 000 zł - Tomas Vestenicki
50 000 zł - Marcin Budziński

Cracovia II - Podlasie Biała Podlaska
0:0

Cracovia II: Hrosso - Gardawski (67` Supryn), Bracik, Dytiatiev, Grzebieluch (74` Nowicki), Stachera, Budziński, Lusiusz, Vestenicki, Strózik (77` Bała).
Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Dmitruk (76` Mierzwiński), Andrzejuk, Kobza, Wojczuk, Kocoł (88` Całka), Chmielewski (62` Łęcki).
Żółta kartka: Budziński.

mp

eprasa.pl c32d6044c3

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA

TRENER: Robert Chmura
TRENER BRAMKARZY: Michał Bicki
PREZES: Artur Suszek

BRAMKARZE
Michał Bicki, Maciej Zagórski.
OBROŃCY
Rafał Banaszek, Krystian Kobus, Kamil Lisiewicz, Jakub Nowak, Jakub Olszewski, Dominik Ptaszyński, Martin Goralski, Patryk Kędra, Rafał Kabasa, Wiktor Łuczkowski.
POMOCNICY
Adrian Dudkowski, Patryk Kopiński, Mateusz Mura, Artur Sułek, Jan Wankiewicz, Sebastian Wrzesiński.
NAPASTNICY
Damian Bernat, Marcin Gil, Jakub Pryliński.

PRZYBYLI: Wiktor Łuczkowski (Wisła Puławy), Martin Goralski (Watra Białka Tatrzańska), Patryk Kędra (Granat Skarżysko-Kamienna?).
ODESZLI: Jarosław Milcz (Świdniczanka Świdnik), Sławomir Radzikowski (Cisowianka Drzewce), Przemysław Sobolewski (szuka klubu).

mp

SPARINGI POWIŚLAKA

2:1 POM Iskra Piotrowice
6:0 Grom Różaniec
2:1 Proch Pionki
4:4 Sokół Konopnica

GÓRNIK II ŁĘCZNA

TRENER: Sławomir Pogonowski
ASYSTENT TRENERA: Karol Bujak
TRENERZY BRAMKARZY: Karol Herda
KIEROWNIK DRUŻYNY: Karol Bujak
FIZJOTERAPEUTA: Adam Matej
PREZES: Artur Sadczuk

BRAMKARZE
Igor Belka.
OBROŃCY
Kamil Duda, Jakub Zagórski, Marcel Sobiesiak, Jan Masztaleruk, Kacper Kocyła, Patryk Tomasiak, Dorian Bronowicki.
POMOCNICY
Damian Iwańczuk, Karol Bujak, Adrian Kucybała, Paweł Perdun, Michał Szałachowski, Szymon Zabłotny, Patryk Pułajdowicz, Marcel Obroślak, Dawid Tkacz.
NAPASTNICY
Piotr Świeca, Bartosz Fiedeń.

PRZYSZLI: Bartosz Fiedeń (Lewart Lubartów).
ODESZLI: Patryk Nowak (Bizon Jeleniec), Marcin Perdun (Victoria Żmudź), Patryk Rojek (Orlęta Radzyń Podlaski), Cezary Zdunek, Jakub Cielebąk (obaj Avia Świdnik), Rafał Szady (ŁKS Łagów).

mp

SPARINGI GÓRNIKA II

3:4 Orlęta Radzyń Podlaski
2:3 Granit Bychawa
0:3 Granit Bychawa
2:3 Opolanin Opole Lub.
3:3 Avia II Świdnik
1:0 Hetman Zamość
3:3 Świdniczanka Świdnik

mp

ROZMOWA Z Robertem Chmurą, trenerem Powiślaka Końskowola

Nie bujamy w obłokach

Czy drużyna jest gotowa do walki o punkty?
- Wszystko zweryfikuje liga. Gdybyśmy patrzyli przez pryzmat wyników sparingów, byłoby niemal idealnie. Musimy to potwierdzić w lidze. Przygotowania były inne niż do tej pory. Przez dłuższy czas nie mogliśmy normalnie trenować. Zapominamy o tym i idziemy do przodu.
Po odejściu Jarosława Milcza czujesz się jakbyś stracił „jedynkę" w uzębieniu?
- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nic nie straciliśmy. Odszedł najlepszy strzelec zespołu i całej ligi. Nie możemy płakać. Życie musi iść dalej. Nie ma Jarka, ale są inni zawodnicy, którzy dostaną szansę i mam nadzieję, że ją wykorzystają.
Wśród pozyskanych graczy jest Wiktor Łuczkowski i Martin Goralski...
- Wiktor ostatnio stacjonował w Wiśle Puławy. Powiślak to dla niego szansa na regularne granie. Musi zacząć występować na dobrym poziomie w seniorach. Martin to dobry gracz, który powinien być dużym wzmocnieniem.
Będziesz miał do dyspozycji lepszy zespół niż jesienią?
- Pod koniec rundy jesiennej mówiłem zawodników, że nie będzie żadnej rewolucji. Chcę dać szansę tym, którzy są w kadrze. Pracowaliśmy bardzo solidnie w okresie przygotowawczym. Pojawiła się fajna rywalizacja.
O co powalczycie wiosną?
- Mamy swoje małe cele. Jesteśmy świadomi, jaką przewagę nad resztą ma Tomasovia Tomaszów Lubelski. Nie bujamy w obłokach. Chcielibyśmy być drużyną, która będzie rozpoznawana ze skutecznej i ciekawej gry.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI
(14.03., godz. 13:00)
Opolanin - Lutnia
(14.03., godz. 13:00)
Powiślak - Bizon
(13.03., godz. 11:00)
Orlęta - Huragan
(14.03., godz. 11:00)
Górnik II - Lublin.
Sparta - Włodaw.
Start - POM Iskra
PROGRAM 21. KOLEJKI
(20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia
PROGRAM 22. KOLEJKI
(27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

mp

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE

W górnym rzędzie od lewej: Hubert Drozd, Mateusz Łaska, Piotr Dajos, Piotr Wesołowski, Konrad Górniak, Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański, Daniel Duda, Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Frydecki, Damian Gawron, Dominik, Banach
W dolnym rzędzie od lewej: Mateusz Banach, Bartłomiej Koneczny, Filip Drozd (odszedł), Mateusz Matysiak (odszedł), Daniel Szewc (grający trener), Bartłomiej Borowiak, Marcin Dajos, Hubert Sałasiński, Jakub Nowak

TRENER: Daniel Szewc
ASYSTENT TRENERA: Andrzej Fliszkiewicz
TRENER BRAMKARZY: Robert Krupa
KIEROWNIK DRUŻYNY: Andrzej Fliszkiewicz
PREZES: Mariusz Bigos

BRAMKARZE
Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański.
OBROŃCY
Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Górniak, Mateusz Matysiak, Anton Lutsyk, Krystian Rodzik, Mateusz Walczyk, Konrad Frydecki, Grzegorz Leziak, Dominik Kwiecień, Miłosz Jagodziński.
POMOCNICY
Daniel Szewc, Mateusz Banach, Daniel Duda, Hubert Sałasiński, Bartłomiej Koneczny, Bartłomiej Borowiak, Grzegorz Pałka, Dawid Siudy, Wojciech Gasiński.
NAPASTNICY
Hubert Drozd, Kamil Król, Piotr Wesołowski.
PRZYBYLI: Jan Górski, Mikołaj Górski (obaj Motor Lublin), Miłosz Jagodziński (z drużyny rezerw).
ODESZLI: Dominik Banach (Radomiak Radom), Filip Drozd (Ruch Popkowice), Mateusz Matysiak (szuka klubu).

SPARINGI OPOLANINA

6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
3:3 Alit Ożarów
1:3 Powiślanka Lipsko

mp

Porażka na koniec

W piątek Opolanin wybrał się do Lipska na mecz z Powiślanką.

Podopieczni Daniela Szewca ulegli 1:3. Jedyny gol dla naszych padł po uderzeniu samobójczym.

Powiślanka Lipsko - Opolanin Opole Lubelskie
1:3 (1:0)

Bramka: br. samobójcza.
Opolanin: Szczepański - Frydecki, Górniak, Leziak, Lutsyk, Koneczny, Szewc, Pałka, Banach, Duda, Król. Ponadto grali: Fliszkiewicz, Sałasiński, Wesołowski, Rodzik, J. Górski, Jagodziński, Kwiecień.

mp

Osiem goli na koniec

Remisem z Sokołem piłkarze Powiślaka zakończyli okres przygotowawczy. Przed zespołem pierwszy mecz o punkty z Bizonem Jeleniec, który odbędzie się na sztucznej nawierzchni w Puławach.

Powiślak Końskowola - Sokół Konopnica
4:4 (3:2)

Bramki: Dudkowski 13`, Gil 38`, Sułek 42`, Pryliński 46` - 7`, 30`, 53`, 81`.
Powiślak: Zagórski - Nowak, Łuczkowski, Ptaszyński, Olszewski - Gil, Dudkowski, Wrzesiński, Goralski - Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Bicki, Bernat, Kabasa, Kobus, Lisiewicz, Murat, Kędra.

mp

ROZMOWA ZE Sławomirem Pogonowskim, trenerem Górnika II Łęczna

Bujak będzie musiał wziąć sprawy w swoje ręce

Rozebrali panu drużynę...
- Trzeba z tym żyć. Młodzi chłopcy są obserwowani i trafiają do klubów z wyższych lig. Tak się stało z: Cezarym Zdunkiem, Kubą Cielebąkiem, Rafałem Szadym. Kontuzję kolana leczy nasz kapitan Damian Iwańczuk. Dla nas to duże osłabienia. Przyszedł tylko Bartosz Fiedeń, który próbował swoich sił w trzecioligowym Lewarcie. Ciężar na boisku będzie musiał wziąć mój asystent Karol Bujak. Jest najbardziej doświadczony i liczę, że poprowadzi naszą młodzież do boju.
Młody zespół Górnika wystąpi w elitarnych rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów...
- Cieszymy się, bo chłopcy będą rywalizować z najlepszymi w kraju. Trzeba temu przyklasnąć. Wierzę, że w niedługiej przyszłości będą wprowadzani do seniorów i to do drugiej drużyny. Są tacy gracze jak: Szymon Zabłotny czy Dorian Bronowicki. Równie dobrze będą mogli grać w moim zespole, jak i w juniorach.
Ciężko będzie awansować do grupy mistrzowskiej...
- W tym momencie mamy cztery punkty straty do Opolanina Opole Lubelskie. Przed nami jest jeszcze Lutnia Piszczac i Sparta Rejowiec. Zdajemy sobie sprawę, że ciężko będzie wyprzedzić te drużyny. Do końca rundy zasadniczej są tylko trzy mecze. Jeśli nie uda się awansować do grupy mistrzowskiej, będziemy walczyć w tej słabszej stawce. Nic się nie stanie. Drugi zespół Górnika to miejsce, by młodzi chłopcy łapali doświadczenie. Oni mają przede wszystkim się uczyć.

mp

eprasa.pl c32d6044c3

Muzealnicy obawiali się, że po paru latach stan feretronu będzie taki, jak przed konserwacją

Odnowiony feretron z obrazem królewskiego malarza wróci z krakowskiej wystawy do Sernik

Zabytkowy feretron może wrócić do kościoła w Sernikach po zapewnieniu odpowiednich warunków termicznych i wilgotnościowych - zastrzega wojewódzki konserwator zabytków.

Gdzie powinien trafić feretron z kościoła w Sernikach po powrocie z wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie? Wojewódzki konserwator zabytków wcześniej informował, że widziałby dla niego miejsce w Muzeum Parafialnym w Lubartowie. Funkcjonuje ono przy parafii św. Anny. Mieszkańcy Sernik i proboszcz tamtejszej parafii chcą, żeby dzieło wróciło do nich.

Wrażliwy na uszkodzenia

Sernicki feretron, czyli przenośny obraz używany m.in. w czasie procesji, pochodzi z XVIII w. Pracownicy Muzeum Narodowego w Krakowie pożyczyli go na wystawę o twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku. Na feretron składają się dwa obrazy. Jeden pochodzi z XVIII w., przedstawia nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. Namalował go Jan Bogumił Plersch w 1760 r. To nadworny malarz i dekorator wnętrz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Drugi obraz, „Umywanie nóg Chrystusowi" albo"Uczta w domu Szymona" pochodzi z XIX w. Nie wiadomo, kto jest jego autorem. Wiadomo natomiast, że mieszkańcy gminy, Woźniak i Olejnik, odnowili go w 1892 r. Zanim feretron trafił na wystawę, był w fatalnym stanie. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnojadach" - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górnisiewicz-Gadzinowska. Kurator wystawy w Muzeum Narodowym dr Tomasz Zaucha określił stan zachowania zabytku dosadnie.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potrącenia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza. Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy - powiedział Wspólnocie.

Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele – po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - uważa wojewódzki konserwator zabytków

Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki
Oczywiście powinien wrócić do parafii Serniki. To arcydzieło zostało wykonane do kościoła parafialnego w Sernikach

Ks. Andrzej Juźko
proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie
Rozmawiałem ostatnio z konserwatorem, z tego, co się dowiedziałem, pomysł umieszczenia feretronu w muzeum parafialnym w Lubartowie upadł

Może do muzeum w Lubartowie?

Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków we wpisie na facebooku też zasugerował, że dzieło powinno trafić do innego miejsca niż parafia w Sernikach. - Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu, wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie - napisał. W rozmowie ze Wspólnotą stanowisko nieco już zmodyfikował. - Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w odpowiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - powiedział.

Mieszkańcy Sernik: feretron jest nasz!

Te wypowiedzi wzburzyły parafian z Sernik. Proboszcz ks. Zbigniew Karbowniczek podkreślał, że o losie zabytku może decydować tylko parafia. - Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - powiedział Wspólnocie.

Wojewódzki Konserwator Zabytków w kolejnym wpisie wyjaśnia, w jakich warunkach powinno być przechowywane dzieło z Sernik. Podkreśla, że feretron mógł być odnowiony dlatego, że został zakwalifikowany na wystawę w Krakowie.- W ciągu ostatnich 20 lat widzieliśmy, jakie potrzeby miała parafia w Sernikach, a ze słów zmieniających się proboszczów mogliśmy wnioskować, że możliwości finansowe nie są zbyt duże. (...) Dlatego należy cieszyć się, że Muzeum Narodowe w Krakowie zorganizowało wystawę, na której mógł znaleźć się feretron – po wykonanych przez Muzeum pracach konserwatorskich - pisze konserwator.

Obawy muzealników

- Proszę jednak zrozumieć postawę muzealników, którzy niejednokrotnie spotykali się z brakiem szacunku dla zabytków. Gdy już zostały wykonane żmudne prace konserwatorskie, wyjątkowe, gdyż w trakcie konserwacji zostały zachowane osiemnastowieczne grunty i złocenia, co bardzo rzadko jest możliwe w warunkach kościelnych, to ludzie, którym udało się uratować tak wspaniały zabytek i mają świadomość kosztów i wkładu pracy, chcieliby, żeby ta praca była trwała. Obawiali się sytuacji, gdy po paru latach stan zachowania feretronu będzie taki, jak przed konserwacją. W kościele trudno jest zachować stałe warunki wilgotnościowe i termiczne, stąd propozycja do przemyślenia, żeby feretron znalazł się w muzeum w Lubartowie. Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele – po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - pisze.

Za tym, żeby feretron pozostał w Sernikach, jest także wójt Paweł Woźniak.

- Oczywiście powinien wrócić do parafii Serniki. To arcydzieło zostało wykonane do kościoła parafialnego w Sernikach. Jeżeli parafia wyrazi zgodę, jestem za tym, żeby było wypożyczane muzeom - mówi.

Ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie, potwierdza, że feretron nie trafi do muzeum parafialnego przy bazylice.

- Rozmawiałem ostatnio z konserwatorem, z tego, co się dowiedziałem, ten pomysł upadł. Gdzie trafi feretron, nawet nie pytałem - mówi Wspólnocie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c32d6044c3

Najpiękniejsze palmy i pisanki z Michowa, Katarzyna i Rudna

Michów w konkursie na najpiękniejszą pisankę i palmę będą reprezentować prace wykonane przez Julię Kosieniak, KGW w Michowie, Katarzynie i Rudnie oraz Towarzystwo Przyjaciół Michowa.

Konkurs na najpiękniejszą Palmę i Pisankę Wielkanocną organizuje Urząd Marszałkowski i Muzeum Wsi Lubelskiej. - Spośród 28 złożonych prac wybrane zostały trzy najpiękniejsze zdaniem komisji palmy i pisanki wielkanocne, które reprezentować będą naszą gminę w województwie - informuje Jadwiga Kruczek, dyrektor biblioteki w Michowie, organizator gminnego etapu konkursu.

W kategorii pisanki wybrano pisankę wykonaną techniką współczesną przez uczennicę kl. VI a ZSO w Michowie, Julię Kosieniak oraz pisanki wykonane techniką tradycyjną przez KGW w Michowie i Katarzynie. W kategorii palm wybrano palmę wykonaną techniką współczesną przez KGW w Katarzynie i Rudnie oraz palmę wykonaną techniką tradycyjną przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa.

Wspólnymi siłami, świątecznie, rodzinnie

KGW w Michowie zaprezentowało prace rękodzielnicze we wszystkich kategoriach konkursowych. - Pracowałyśmy w małych grupach ze względu na pandemię, nie tak, jak kiedyś, wszystkie razem, jedna koleżanka drugiej pomagała, podpowiadała różne pomysły - mówi Henryka Piskorska, autorka najwyżej ocenionych przez komisję pisanek tradycyjnych. - Podzieliłyśmy między sobą zadania i przygotowałyśmy prace do każdej kategorii konkursu, czyli pisanki i palmy zarówno wykonane metodą tradycyjną, jak i nowoczesną. Nie spodziewałam się wygranej, jestem bardzo mile zaskoczona - dodaje.

Powody do radości ma twórczyni ludowa Zofia Siudaj z KGW w Katarzynie. Wspólnie z wnuczką Julią Kosieniak przygotowały nie tylko najpiękniejsze pisanki, ale i oryginalną, bo wykonaną jedynie z krepiny palmę wielkanocną.

- Wnuczka pomogła mi przy okręcaniu palmy krepiną, jej z kolei przydała się moja szydełkowa poszewka do podstawy pisanki. Uzupełniałyśmy się, działałyśmy wspólnymi siłami, rodzinnie - przyznaje gospodyni z Katarzyna.

Na jednej z „drapanych" pisanek jest logo KGW w Katarzynie z gosposią w stroju ludowym. W zdobieniach pojawiają się też bardziej świąteczne, tradycyjne symbole bazi i kurczątka. Przeważają jednak motywy kwiatowe, które najbardziej podobały się komisji.

Palmy nie mogły być wyższe niż jeden metr.

Regionaliści z Towarzystwa Przyjaciół Michowa - to autorzy zwycięskiej palmy wykonanej techniką tradycyjną.

- Nasza palma powstała w jedno popołudnie metodą tradycyjną, taką, jak tworzymy zwykle palmy do dekoracji kościoła w okresie świąt wielkanocnych - mówi Danuta Wasiak z TPM. Do przygotowania palmy wykorzystujemy rośliny typu trzcina, bazie i oczywiście bukszpan, cis, kłosy zbóż i suszone kwiatki, ale nie za wiele. Kiedyś do wicia palm używało się pachnącego bagna, ale dziś ta roślina jest pod ochroną i zastępuje ją cis i bukszpan - dodaje.

Towarzystwo jest znane z robienia kilkumetrowych palm, ale warunki konkursu nie pozwalały, żeby „zaszaleli".

- Palmy na konkurs według regulaminu nie mogły być wyższe niż jeden metr - podkreślają.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 28 marca 2021 r. w Muzeum Wsi Lubelskiej.

MS

Henryka Piskorska
Koło Gospodyń Wiejskich w Michowie

Malowanie jajek to świąteczna tradycja wyniesiona z domu rodzinnego. Nie wyobrażam sobie stołu wielkanocnego bez kolorowych pisanek.
Drapane wzory najlepiej prezentują się na pisankach barwionych podczas gotowania łupinkami cebuli. Ale do „malowania" pisanek można używać innych naturalnych barwników - szpinaku, czy żyta, aby uzyskać zielony kolor pisanki, kurkumy w przypadku pożądanej barwy żółtej, czy liści czerwonej kapusty, wtedy co ciekawe, skorupki jajek barwią się na niebiesko.

Pisanka z chusteczek higienicznych

Julka Kosieniak, ZSO w Michowie, klasa VI a (na zdjęciu u góry) wykonała pisankę technika współczesną z chusteczek higienicznych pociętych na ok. 2 cm paski, skręcane na palcu w ruloniki. „Ślimaczki" przyklejone klejem ozdobiły styropianowe jajko. Doczepione perełki dopełniają dzieła. Podstawka z nakrętki od „Nutelli" ubrana została w szydełkową poszewkę zrobioną przez babcię Zosię. Pomysł na pisankę Julia zapamiętała ze szkoły w Katarzynie

Prace do konkursu złożyli:

uczniowie gminnych podstawówek: Mazurek Weronika, Kułak Michał, Michalak Mateusz, Dębek Wiktoria, Brygoła Michał, Filipek Jakub, Kowalewska Nikola, Kowalski Jakub, Kułak Michał, Michalak Katarzyna, Michalak Patrycja, Prusak Amelia, Wałach Nikola, Zyga Alan, Koła Gospodyń Wiejskich - w Katarzynie, Mejznerzynie, Michowie, Towarzystwo Przyjaciół Michowa, oraz twórczyni ludowa - Marzena Zyga z Katarzyna

Pisanka wykonana techniką współczesną z chusteczki higienicznej zdobiona perełkami, drapane pisanki w szydełkowym koszyczku i palma z krepiny. Zwycięskie prace Julka i jej babcia Zosia prezentują na zdjęciu

Danuta Wasiak
Towarzystwo Przyjaciół Michowa

Palma wielkanocna TPM z przewagą zielonych roślin i kolorowych kłosów zdobiona suszkami kwiatów. Do wykonania najlepiej ocenionej palmy włączyło się pięć członkiń TPM - Apolonia Piskorska, Wiesława Bogusz, Krystyna Maruszak, Stanisława Karpińska, oraz Danuta Wasiak (na zdjęciu)

Pomysł „Dzielmy się dobrem" RCEZ był odpowiedzią na apel Caritas Archidiecezji Lubelskiej

Wielka zbiórka odzieży - udana akcja RCEZ

Kilkanaście worków z ubraniami zebrali wolontariusze Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie po to, by wesprzeć w okresie zimowym podopiecznych Lubelskiego Caritasu.

- Do akcji wolontariuszy pod nazwą **„Dzielmy się dobrem"** włączyło się wiele osób dobrej woli, zarówno z kręgu społeczności szkolnej, jak i osoby postronne z zewnątrz - mówi Jacek Bednarski, opiekun Szkolnego Koła Wolontariatu RCEZ. - Przynosili ubrania, które zalegają nienoszone w szafie, a mogą otrzymać drugie życie i służyć innym osobom. Uczniowie mieli potem pełne ręce pracy, bo odzież należało posegregować i dostarczyć do Caritasu - dodaje.

Buty, swetry i bluzy, spodnie,

Ogłoszenie o zbiórce pojawiło się na stronie internetowej RCEZ i trafiło do lokalnych mediów. Przez miesiąc każdego dnia przy wejściu do szkoły wielki pojemnik zapełniały po brzegi kurtki, buty, swetry i bluzy, spodnie, czapki szaliki, torebki oraz odzież dziecięca. A wszystko, jak przyznają organizatorzy zbiórki, czyste i utrzymane w bardzo dobrym stanie.

Posegregowane dary przekazano do Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

- Ubrania, jakie udało nam się pozyskać, zostaną powieszone na wieszakach na Anielskim Kiermaszu Charytatywnym w siedzibie lubelskiego Caritasu. Kiermasz działa na zasadzie sklepu odzieżowego z tą różnicą, że podopieczni Caritasu otrzymują tam niezbędne ubranie bez ponoszenia kosztów - dodaje Bednarski.

Pomaganie we krwi

W szkole od dwóch lat działa Szkolne Koło Wolontariatu utworzone z połączenia z reaktywowanym Szkolnym Kołem PCK. Społecznie pożytecznych akcji uczniowie mają na swoim koncie więcej.

- Jesteśmy dumnie z tego, w naszej szkole są uczniowie, którzy potrzebę niesienia pomocy mają we krwi. Systematycznie przybywa nam chętnych wolontariuszy i będziemy rośli w siłę! Mamy pomysły i potencjał w uczniach, którzy chcą nieść bezinteresowną pomoc. Włączyliśmy się m.in. w organizację wydarzenia „Zjazdu Dużych Rodzin" w Lubartowie. Planowaliśmy zbiórkę nakrętek dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie i zbiórkę karmy dla psów w Schronisku w Nowodworze, ale pandemia podcina nam skrzydła. Gdyby nie sytuacja epidemiologiczna moglibyśmy działać prężniej. Mamy nadzieję, że to się zmieni - zapowiadają opiekunowie koła. - Na pewno będziemy powtarzać zbiórkę odzieży, jeżeli będzie zapotrzebowanie. Myślę, że wsparcie podopiecznych Caritas na stałe wpisze się do katalogu działań wolontariuszy RCEZ.

Działalność wolontariuszy koordynują nauczyciele, opiekunowie Koła - Jacek Bednarski i Daniel Kisiewicz.

Magdalena Sych

Wolontariusze Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej przekazali ubrania dla podopiecznych Caritas Archidiecezji Lubelskiej. Na zdjęciu z opiekunem Szkolnego Koła Wolontariatu Danielem Kisiewiczem

Jacek Bednarski
opiekun Szkolnego Koła Wolontariatu, pedagog RCEZ

Zebraliśmy ok. 450 sztuk odzieży w dobrym stanie dla dorosłych i dzieci. Posegregowane zapakowaliśmy do busa i dostarczyliśmy podopiecznym lubelskiego Caritasu. Pracownicy Caritasu dziękowali nam za wsparcie, a my z uczniami - wolontariuszami RCEZ - cieszyliśmy się, że mogliśmy w ten sposób pomóc komuś, kto tej pomocy bardzo potrzebuje!

eprasa.pl c32d6044c3

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Gole Krykuna i Jagiełły dały wygraną

Dwie bramki padły w sobotnim meczu Resovii z Górnikiem. Autorami obu trafień w Rzeszowie byli pomocnicy łęcznian - Serhij Krykun i Aleksander Jagiełło. Dla podopiecznych trenera Kamila Kieresia to już drugie zwycięstwo ligowe w 2021 roku.

Obie drużyny w poprzedniej kolejce wygrały swoje spotkania 2:1 - Górnik pokonał na wyjeździe GKS Bełchatów, rzeszowianie u siebie ograli Puszczę Niepołomice.

W 28. minucie Resovia była blisko gola na 1:0, ale po strzale głową jednego z zawodników gospodarzy piłka trafiła w słupek bramki Macieja Gostomskiego. Zielono-czarni odpowiedzieli w 37. minucie, gdy przełamali defensywę gospodarzy. Do siatki „Pasów" trafił Serhij Krykun, który strzałem z bliskiej odległości otworzył wynik meczu po wrzutce z lewego skrzydła. Jeszcze przed przerwą Górnicy powinni podwyższyć na 2:0, ale tym razem to oni trafili w słupek. Strzał chciał dobić Karol Struski, jednak trafił w rywala.

Tuż po przerwie rzeszowianie po strzale z dystansu trafili w poprzeczkę. Gospodarze próbowali iść za ciosem i atakować, ale ich akcje kończyły się na dobrze dysponowanej defensywie Górnika. Ponownie blisko wyrównania byli w 80. minucie, gdy po podaniu od Maksymiliana Hebla nad bramką głową strzelał Jakub Wróbel.

Kiedy wydawało się, że spotkanie zakończy się skromnym zwycięstwem gości, na 2:0 w doliczonym czasie gry podwyższył wprowadzony po przerwie Aleksander Jagiełło. Zawodnik dołączył do kadry Górnika w zimowym okienku transferowym. Jest to jego pierwszy gol w barwach zielono-czarnych.

Po sobotnim meczu łęcznianie mają na koncie 38 punktów po 19. grach. W następnej kolejce Górnik znowu zagra na wyjeździe. Tym razem zielono-czarni zmierzą się na wyjeździe z Arką Gdynia. Mecz w sobotę, 13 marca, o godz. 12.40.

Resovia Rzeszów - Górnik Łęczna 0:2 (0:1)

Bramka: Krykun 37`, Jagiełło 90`+5.
Resovia: Dybowski – Wasiluk (76` Kuczałek), Wróbel, Soljic, Adamski (56` Hebel), Podhorin, Słaby, Jaroch, Marković, Demianiuk (66` Antonik), Zdybowicz (66` Twardowski).
Górnik: Gostomski – Leandro, Midzierski, Baranowski, Orłowski, Krykun (90` Kukułowicz), Kalinkowski (70` Cierpka), Stromecki, Struski, Mak (70` Jagiełło), Wojciechowski (82` Banaszak).

Wyniki 19. kolejki:
Resovia - Górnik 0:2
Krykun 37, Jagiełło 90
Radomiak - Chrobry 1:2
Angielski 85 - Mandrysz 5, Dziąbek 45
ŁKS - Widzew 2:2
Pirulo 49, Ricardinho 85 - Nowak 25, Ameyaw 28
Odra - Stomil 1:2
Żak 45 - Carolina 13, Szczutowski 67
Tychy - Zagłębie 3:1
Biel 39, Szeliga 55, Nowak 86 - Pawłowski 10
Bruk-Bet Termalica - Sandecja 2:2
Štefánik 8, Grzybek 90 - Śpiewak 52 (s), Dziwniel 78
Miedź - Bełchatów 3:0
Makuch 15, Román 50, Purzycki 53 (k)
Puszcza - Arka 4:0
Kobusiński 46, 71, Memić 55 (s), Stefanik 60 (k)
Jastrzębie - Korona 2:0
Rumin 64, Szczepan 84 (k)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	19	44	33-11
2.	Górnik Łęczna	19	38	30-13
3.	ŁKS Łódź	19	36	40-23
4.	GKS Tychy	19	36	30-16
5.	Arka Gdynia	19	32	27-18
6.	Radomiak Radom	19	31	24-16
7.	Miedź Legnica	19	30	34-25
8.	Puszcza Niepołomice	19	26	22-22
9.	Chrobry Głogów	19	26	26-29
10	Odra Opole	18	25	18-23
11	Widzew Łódź	18	24	18-21
12	Stomil Olsztyn	19	23	20-25
13	Korona Kielce	19	22	15-26
14	GKS 1962 Jastrzębie	19	19	18-31
15	Sandecja Nowy Sącz	19	17	18-31
16	GKS Bełchatów	19	14	13-26
17	Zagłębie Sosnowiec	19	12	16-28
18	Resovia	19	12	12-30

Kamil Kiereś
trener Górnika

Wygraliśmy charakterem

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas trudny mecz. Resovia zajmuje niskie miejsce w tabeli, ale to nowa drużyna, ma świeże nazwiska, jest nowy trener. Nie zawsze należy sugerować się tabelą, obie drużyny wygrały poprzednie mecze. Musiałem nastawić mentalnie swój zespół na ten mecz. Boisko było trudne, a Resovia nie reprezentuje piłkarskiego stylu gry, a za to jest dużo walki, dużo grania długimi podaniami. Wygraliśmy przede wszystkim charakterem, wykorzystując w niektórych momentach nasz potencjał piłkarski i mamy kolejne trzy punkty na wyjeździe

Następna kolejka (13.03.-14.03.):
Arka - Górnik (13.03., g. 12.40), Widzew - Chrobry, Radomiak - Jastrzębie, Korona - Puszcza, Resovia - Miedź, Bełchatów - Bruk-Bet Termalica, Sandecja - Tychy, Zagłębie - Odra, Stomil - ŁKS

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - EKSTRALIGA KOBIET

Górniczki wykonały plan

Już po pierwszej połowie niedzielnego spotkania w Łęcznej było wiadomo, że to Górnik wygra starcie z Rolnikiem. Łęcznianki po 45 minutach prowadziły 4:0, a w drugiej części podwoiły swój dorobek.

Udanie piłkarki **Górnika** zainaugurowały rundę wiosenną w **Ekstralidze**. Zielono-czarne zgodnie z planem rozgromiły walczącego o utrzymanie **Rolnika Głogówek**.

1:0 było już po trzech minutach i golu **Roksany Ratajczyk**. W 21. minucie podopieczne **trenera Piotra Mazurkiewicza** podwyższyły prowadzenie za sprawą trafienia **Nikoli Karczewskiej**, by za chwilę zyskać przewagę trzech bramek, bo do własnej siatki trafiła **Natalia Dominczak**. Przed przerwą czwartego gola dla Górnika strzeliła **Karczewska**.

Długo kazały czekać na kolejne bramki mistrzynie Polski, bo na 5:0 podwyższyły dopiero w 81. minucie, gdy bramkarkę gości pokonała **Ewelina Kamczyk**. Ale gdy już przełamały defensywę **Rolnika**, to worek z bramkami został rozwiązany. Na listę strzelczyń wpisały się jeszcze **Patricia Hmirova, Emilia Zdunek** oraz jeszcze raz **Kamczyk**. Skończyło się na 8:0.

Po 12. meczach zielono-czarne mają 24 punkty na koncie i zajmują czwarte miejsce w tabeli. W najbliższą sobotę, 13 marca, zagrają na wyjeździe z **AZS UJ Kraków**. Pierwszy gwizdek o godz. 12.30.

GKS Górnik Łęczna – LKS Rolnik B. Głogówek 8:0 (4:0)

Bramki: Ratajczyk 3`, Karczewska 21`, 34`, Dominczak 24` (s), Kamczyk 81`, 90+`, Hmirova 86', Zdunek 90' (k).
Górnik: Palińska – Dyguś, Górnicka, Zając, Grec, Hmirova, Siwińska (64` Lefeld), Zdunek, Kamczyk, Karczewska (73` Głąb), Ratajczyk (64` Rapacka (89' Kazanowska)).
Rolnik: Dominczak – Ejzel, Sobkowicz, Wojtas, Kujawska, Dubiel (58` Kiersztajn), Duda, Misiak, Krawczyk, Sobkowicz Agata (85` Wojdyło), Aumiller.

dsm

Za mało chętnych na energię ze słońca. Nadzieja już tylko w marszałku

Choć ponad 360 osób zdecydowało się na montaż solarów i instalacji fotowoltaicznych, to wciąż za mało, żeby skorzystać z przyznanego unijnego dofinansowania. Urzędniczy będą więc zabiegać w Urzędzie Marszałkowskim, żeby zmniejszył wymagania co do ilości chętnych.

- Z mieszkańcami gminy podpisano 245 umów na instalację zestawów fotowoltaicznych oraz 120 umów na instalacje zestawów solarnych - informuje Bernadeta Przybylska-Bartnik, zastępca wójta gminy Spiczyn. - Niestety liczne rezygnacje mieszkańców sprawiły, że gmina nie była w stanie realizować projektu z osiągnięciem pierwotnie założonych wskaźników. Obecna liczba deklaracji mieszkańców znacznie odbiega od wcześniejszych założeń. Dlatego też gmina Spiczyn wystąpi do instytucji zarządzającej z prośbą o ponowną ocenę zmienionego projektu oraz możliwość realizacji projektu w zmniejszonym zakresie.

Dofinansowanie na montaż solarów przyznał gminie Urząd Marszałkowski. Składając wniosek samorząd musiał wykazał ilość chętnych. I na nią właśnie przyznano pieniądze. Gdy przyszło do podpisywania umów, okazało się, ze niektórzy z nich rezygnują. Niewiele pomogły apele o zgłaszanie się nowych osób, żeby uzupełnić listę. Ogłaszali je m.in. księża.

Bernadeta Przybylska-Bartnik
zastępca wójta gminy Spiczyn
- Niestety liczne rezygnacje mieszkańców sprawiły, że gmina nie była w stanie realizować projektu z osiągnięciem pierwotnie założonych wskaźników

- Dostaliśmy dofinansowanie, a teraz mamy problemy z tym, że dużo mieszkańców nam się wycofało z projektu i tak jakby projekt uległ nie zniszczeniu, tylko zawieszeniu może, bo cały czas staramy się uzupełnić tę liczbę brakujących mieszkańców - mówiła wójt Szczęsna na obradach radnych 22 grudnia w Spiczynie.

Gmina ratowała się tym, że oprócz solarów, szukała chętnych na montaż instalacji fotowoltaicznych.

- Nie możemy zmienić kwoty dofinansowania i nie możemy zmienić tych kW, tej mocy, która była wnioskowana. Po rozmowie z dyrektorem mamy zielone światło, żeby energię słoneczną zamienić na energię słoneczną, czyli za solary możemy zrobić kolejny nabór dla mieszkańców na fotowoltaikę, bo cieszy się ona większym zainteresowaniem - mówiła 22 grudnia Szczęsna.

Niestety zgłosiło się mniej chętnych, niż przewidywał projekt. Czy to oznacza, że ci którzy podpisali umowy, nie dostaną dofinansowania?

- Realizacja projektu uzależniona będzie od decyzji instytucji zarządzającej. W przypadku pozytywnej oceny instytucji zarządzającej oraz pozwolenia na realizacje projektu w zmienionym zakresie ogłoszony zostanie przetarg na wyłonienie wykonawcy. Po wybraniu wykonawcy montaż instalacji u mieszkańców nastąpiłby w 2021-2022 r. - stwierdza Bernadeta Przybylska-Bartnik.

MS

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

eprasa.pl c32d6044c3

Przewodniczący Rady Powiatu o programie naprawczym: „jest nie do zaakceptowania"

Jeśli nie podejmiemy szybkich działań, szpital zostanie zlikwidowany. Po prostu zbankrutuje

- Bankrutujący szpital pociągnie za sobą Starostwo Powiatowe i może to nawet doprowadzić do wprowadzenia w nim zarządu komisarycznego - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

W Jak ocenia Pan program naprawczy szpitala zaprezentowany przez dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie?
Program naprawczy, który zawiera zapis o tym, że straty szpitala będą pokrywane przez organ stanowiący, czyli Starostwo Powiatowe w Lubartowie, jest nie do zaakceptowania. Nie wyrażam na to zgody.

W W programie naprawczym jest zawartych kilka koncepcji, które miałyby pozwolić na obniżenie kosztów funkcjonowania szpitala czy zwiększenie przychodów. Jak Pan odbiera te pomysły dyrektor i autorów programu?
Racjonalizacja kosztów jest potrzebna na każdym etapie zarządzania jakąkolwiek instytucją. Szpital wymaga jednak nawet nie tyle programu naprawczego, o ile restrukturyzacji. Po prostu musimy sobie zadać pytanie, co zrobić, żeby ten szpital nie generował strat. Nie musi przynosić zysków, chociaż szpitale z ościennych powiatów takie przynoszą. Zyski są tam akumulowane i czekają spokojnie na kontach, by wykorzystać je w odpowiednim momencie jako wkład własny do kolejnych projektów unijnych z perspektywy 2021-2027. Wiemy, że tu będzie dużo dostępnych pieniędzy na służbę zdrowia, a szczególnie na opiekę senioralną. Powiaty są na to przygotowane. A my mamy ponad 30-milionowe zadłużenie i powiat lubartowski nie jest w stanie udźwignąć takiego zadłużenia. Dlatego absolutnie nie ma zgody na zapis o pokrywaniu strat szpitala przez Starostwo.

W Co z pomysłem utworzenia zakładu opiekuńczo-leczniczego?
Powiedziałem na sesji jednoznacznie, że jestem za utworzeniem ZOL-u, bo powiat lubartowski potrzebuje takiego ośrodka. Mam jednak wątpliwości, czy szpital przy tej strukturze organizacyjnej jest w stanie tak zorganizować pracę ZOL-u, by również on nie przynosił straty. Skoro macierzysta instytucja przynosi straty, to dlaczego mniejsza instytucja podległa ma też nie przynosić strat? Mamy duże wątpliwości co do jakości zarządzania szpitalem. Po drugie, mamy wątpliwości, czy lokalizacja tego ZOL-u w Ostrowie Lub. to jest dobre rozwiązanie. Być może należałoby bardzo poważnie rozważyć lokalizację tego ośrodka w szpitalu. Z tego, co wiemy, jest tam bardzo dużo pustych pomieszczeń. Wykorzystanie pomieszczeń przy ul. Cichej w Lubartowie byłoby lepszym rozwiązaniem. Jesteśmy za ZOL-em, ale nie możemy zaakceptować wielomilionowej inwestycji, o której właściwie nic nie wiemy. Sam pan czytał program naprawczy i widział, ile jest tam napisane na temat ZOL-u.

W Podsumowanie działań zaproponowanych w programie naprawczym wskazuje, że w skali roku szpital zredukuje koszty czy podniesie przychody o łączną kwotę niecałych 3 mln zł.
Tymczasem w 2020 roku szpital przyniósł stratę 12 mln zł. Nie ma więc optymizmu. Sytuacja w szpitalu jest alarmująca. Należy podjąć bardzo szybkie i radykalne działania, żeby ten szpital uzdrowić. Jeśli nie podejmiemy takich działań, to on zostanie zlikwidowany, po prostu zbankrutuje. A bankrutujący szpital pociągnie za sobą Starostwo Powiatowe i może to nawet doprowadzić do wprowadzenia w nim zarządu komisarycznego. Starostwo Powiatowe nie jest w stanie udźwignąć takiego zadłużenia szpitala. Dyrektor szpitala wzięła kredyt na 25 mln zł i co do zasadności kredytu wypowiadam się pozytywnie, bo restrukturyzacja zadłużenia

Nie chcę doczekać sytuacji, w której będziemy zmuszeni do wprowadzenia programu naprawczego już w samym Starostwie, bo będzie brakowało pieniędzy

była potrzebna. Musimy mieć jednak świadomość, że już za rok szpital będzie potrzebował 3,5 mln zł rocznie na spłatę tego kredytu. Wynik finansowy szpitala musi być nie tylko na zero, ale musi też generować kilkumilionowy zysk, żeby spłacić zadłużenie, które narosło przez wiele lat. Jestem po rozmowie z dyrektorem szpitala w Łęcznej, w mniejszym powiecie niż nasz. Ta jednostka wygenerowała w 2020 roku ponad 10 mln zł zysku. Tajemnica sukcesu? Racjonalne i umiejętne zarządzanie. Jeśli dyrektor szpitala wie, czego chce, to wymaga dużo od siebie i wymaga dużo od personelu.

W Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Pan i kilku innych radnych z rządzącego klubu radnych PiS sprzeciwiliście się kilku pomysłom starosty. Jak wygląda teraz atmosfera wewnątrz waszego klubu radnych?
Sytuacja skłania do dyskusji. Trwają bardzo ożywione dyskusje i dobrze, że wewnątrz klubu dyskutujemy. Jednak dyskusje to za mało. Zarząd Powiatu musi podjąć widoczne, realne działania prowadzące do naprawy finansów, zarówno Starostwa Powiatowego, jak i szpitala.

W Radny Antoni Bielski wypowiedział swoje zdanie w dosyć mocnych słowach. Podpisuje się Pan pod jego wypowiedziami?
Ma do tego prawo. Ja chciałbym zobaczyć realne działania. Na razie ich nie widzę.

W Powiedział wprost, że oczekuje od starosty rezygnacji ze stanowiska.
Ma prawo do swoich ocen, jest o wiele bardziej doświadczonym radnym ode mnie. Ja od niego mogę się dużo uczyć.

W Wynika z tego, że na razie Pan jeszcze czeka z radykalnymi ocenami.
Jeszcze tak. Ale te oczekiwane działania to nie jest kwestia lat czy miesięcy. Nie chcę doczekać sytuacji, w której będziemy zmuszeni do wprowadzenia programu naprawczego już w samym Starostwie Powiatowym, bo będzie brakowało pieniędzy. Powiat wyemitował obligacje na 40 mln zł w poprzednim roku, więc na razie, jak się zadłużamy, to mamy jeszcze z czego żyć i z czego regulować nasze zobowiązania. Ale za chwilę będziemy musieli spinać budżet powiatu, by wyszedł na zero. Po drugie - spłacać te obligacje. Po trzecie - ruszy perspektywa finansowa nowych projektów unijnych i oczekuję od Zarządu Powiatu, by powiat był na to gotowy. Nie chcę, żeby powiat lubartowski był jedynym powiatem, który nie będzie w stanie korzystać z pieniędzy unijnych, bo nas nie będzie stać na wkład własny.

W Rozmawialiście już ze starostą od czasu sesji Rady Powiatu?
Tak, mamy cykliczne spotkania. Padają słowa, które powinny padać, bo należy sobie wyjaśniać wiele wątpliwości. O ile radny i rada powiatu może być od radzenia, bo to nie radni są od podejmowania decyzji, a od oceniania pracy zarządu, o tyle zarząd powiatu czy dyrekcja szpitala podejmuje decyzje i konkretne działania. My oceniamy poziom menedżerski. A menedżera nie ocenia się po tym, co mówi, tylko po tym, jakie efekty przynoszą jego decyzje.

Rozmawiał Dominik Smagała

Długi rosną, kolejne miesiące przynoszą straty

Radni o trudnej s „Budżet powiatu tego nie wytrzy

Lubartowski szpital przynosi straty. Dyrektor przedstawiła program naprawczy, jednak większości przepytanych przez Wspólnotę radnych Rady Powiatu zaprezentowane w nim pomysły nie przekonują. - To napisano „na odczep się"- ocenia były starosta.

Za ub.r., jak informują radni Rady Powiatu (powiat jest organem tworzącym i odpowiada za funkcjonowanie szpitala w Lubartowie), szpital w Lubartowie zanotował stratę w wysokości około 12 mln zł. I był to kolejny rok na minusie. Rosną długi SP ZOZ w Lubartowie, a przed jednostką konieczność zbudowania traktu operacyjnego właściwie od zera. W związku ze stratami finansowymi wykazanymi na koniec roku, dyrektor Sylwia Domagała była zobowiązana do przedstawienia władzom powiatu programu naprawczego. To dokument, w którym powinny być wskazane konkretne pomysły na poprawienie kondycji finansowej jednostki. Wśród koncepcji wymienione były m.in. zwolnienie części salowych, pracowników kuchni i kotłowni, przejście na dostarczanie ciepłej wody przez Przedsiębiorstwo Energii Cieplnej Lubartów czy utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego. Ten ostatni miałby przynosić szpitalowi zyski. W dokumencie wskazano też, że planowane jest zwiększenie przychodów z kontraktu z Narodowego Funduszu Zdrowia. O opinie w sprawie programu naprawczego zapytaliśmy radnych Rady Powiatu Lubartowskiego.

Dominik Smagała

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego

Jak są pieniądze, to są i emocje

Przeanalizowaliśmy już plan naprawczy. Jako Zarząd Powiatu mamy wiele sugestii, wiele pytań co do tego dokumentu. Myślę, że przed nami jeszcze trochę dyskusji. Chcielibyśmy, żeby dokument był bardziej szczegółowy. A najważniejsze: żeby szpital zaczął wychodzić na prostą, czyli zmniejszał stratę. I żeby mieszkańcy mieli jak najlepsze warunki leczenia w szpitalu. Przed nami także dyskusja o ZOL-u. Najpierw wewnątrz klubu Prawa i Sprawiedliwości, później w komisjach Rady Powiatu, a następnie będzie to zapewne przedstawione na sesję. Pieniądze na to cały czas są, to nie przepada. Emocji było dużo, bo wiadomo - jak są pieniądze, to są i emocje. Ale myślę, że dojdziemy do konsensusu. Grunt, żebyśmy się zgodzili w najważniejszych sprawach

Jacek Pożarowszczyk
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Budżet powiatu lubartowskiego tego nie wytrzyma

Uważam, że szpital wymaga nie programu naprawczego, ale programu głębokiej restrukturyzacji, który pani dyrektor powinna wdrożyć na początku swojej pracy. W mojej ocenie zabrakło wizji, jak ma funkcjonować szpital. Zamiast tego, żeby w krótkim czasie uzdrowić sytuację, podjęto decyzję o transferze do szpitala pieniędzy własnych powiatu, co w konsekwencji doprowadziło do zastopowania inwestycji w obecnym roku budżetowym. Przekazane środki finansowe nie uzdrowiły finansów szpitala, (w poprzednim roku strata wyniosła 12 mln zł). Pomysły przedstawione w programie naprawczym nie dają żadnej szansy na wyjście z tej trudnej sytuacji, tym bardziej że podmiot tworzący, czyli powiat, w myśl programu ma finansować straty, jakie będzie generował szpital. Budżet powiatu lubartowskiego tego nie wytrzyma

eprasa.pl c32d6044c3

sytuacji szpitala. lubartowskiego ma”

Janusz Pożak
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Mydlenie oczu

W szpitalu zaczyna pogłębiać się kryzys. Działania dyrektor w niczym nie przypominają naprawy tej sytuacji. Nie słyszałem, żeby ZOL-e były dochodowym elementem szpitali. Wszyscy radni byli za utworzeniem takiego ośrodka, tylko najpierw trzeba uzdrowić finanse szpitala. Dyrektor chwaliła się, że zakupiono sprzęt. I bardzo dobrze, bo wcześniej go nie było. Ale znowu: najpierw stabilne finanse. Co z tego, że jest sprzęt, jak się okaże, że szpitala nie da się uratować i przyjdzie komornik i ten sprzęt zabierze? Mamy coraz większe zaległości finansowe, konieczność wyremontowania traktu operacyjnego. I z czym rzucamy się na ZOL i inne inwestycje? Ten szpital może uratować chyba tylko jakaś gigantyczna dotacja rządowa. Bo inaczej, to nie wiem, co z nim będzie. Zawarte w programie naprawczym pomysły, jak zwalnianie pracowników kuchni czy zmiana w kwestii kotłowni to mydlenie oczu

Marian Starownik
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Nie chciałbym być grabarzem szpitala

To nie jest żaden program naprawczy. Nic z tego nie wynikało. Było kilka propozycji, zastanawiano się nad outsorcingiem na niektóre usługi. Nie wynikało jednak z tego, że można coś konkretnie zaoszczędzić. Nie pokazano, w jaki sposób można się przymierzyć do zniwelowania strat. Nieporozumieniem jest zgoda Zarządu Powiatu dla dyrektor na zaciągnięcie kredytu na weksel in blanco. To już chyba jest położenie całego szpitala na łopatki. Do tego dochodzi pożyczka w wysokości 15 mln zł od Starostwa Powiatowego. I jeszcze jest planowana strata finansowa. To o czym my mamy mówić? To napisano „na odczep się”. Dyrektor liczyła na ZOL, ale czy miała to policzone? Zostało powiedziane, że żeby wyszło to na zero, to wszyscy pracownicy musieliby pracować za minimalną krajową. Czy to ma być kolejny gwóźdź do trumny? Zarząd Powiatu nie ma żadnego pomysłu na szpital, o dyrekcji nawet nie wspominam. Ja już to mówiłem na sesji: nie chciałbym być grabarzem lubartowskiego szpitala. Ale ten czarny scenariusz jest coraz bliższy

Antoni Bielski
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Może dojść nawet do protestu zbiorowego

W programie są zawarte informacje na podstawie danych z 2019 roku. A mamy już 2021 rok. Dokument powinien odnosić się do 2020 roku, gdy tyle pieniędzy poszło na szpital - dwa kredyty: jeden z powiatu i jeden zaciągnięty przez dyrektor. O jakim programie możemy mówić w tej sytuacji? Dyrektor musi nam teraz wyjaśnić, co się stało z pieniędzmi, które szpital dostał od powiatu oraz z tymi z kredytu. Trzeba się przyjrzeć temu, czy pieniądze ze Starostwa Powiatowego przeznaczone na inwestycje nie poszły na płace w szpitalu. Dlatego żądamy szczegółowej kontroli. Powinien ją zrobić jakiś podmiot zewnętrzny, nie w formie audytu, tylko szczegółowej kontroli finansowej. Trzeba przejrzeć przetargi, konkursy, zakup sprzętu, pensje. Jest przecież niesłusznie zwolniona była księgowa, która wygrała proces w sądzie pierwszej instancji. A takich procesów może być więcej, bo ludzie będą zwalniani. Może dojść nawet do protestu zbiorowego

Radni zgadzają się na sprzedaż gruntu w strefie ekonomicznej, kupnem zainteresowana firma spożywcza

Kawał ziemi urodzi miejsca pracy

Lubartów: - To jest ważna rzecz dla naszego miasta, kolejny przedsiębiorca, który będzie tworzył miejsca pracy - mówił burmistrz Krzysztof Paśnik na sesji Rady Miasta 4 marca. Radni podjęli wtedy uchwałę o zgodzie na sprzedaż terenu w strefie ekonomicznej. Jest już jeden potencjalny nabywca.

Teren przy ul. Strefowej, który według uchwały Rady Miasta z 4 marca ma zostać sprzedany, to osiem działek o łącznej powierzchni 2,64 ha. Mogą tam powstać magazyny, hurtownie, zakłady produkcyjne.

- Są to działki nieogrodzone, niezabudowane. Jest to teren płaski, porośnięty krzewami i młodymi drzewami - mówił Radosław Kiciński, naczelnik wydziału gospodarki nieruchomościami. Według niego cena wywoławcza w tym przypadku powinna wynosić ok. 2,2 mln zł. Miasto planuje sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Nabyciem terenu jest już zainteresowana pewna firma.

- Jest to branża szeroko rozumiana jako spożywcza, ale też wytwórcza, niekolidująca z podmiotami, które w obecnej chwili prowadzą tam działalność gospodarczą. To jest ważna rzecz dla naszego miasta, kolejny przedsiębiorca, który będzie tworzył miejsca pracy. Z tego, co wiadomo, jest to przedsiębiorca polski - mówił burmistrz Krzysztof Paśnik. O tym, kto zostanie właścicielem terenu, zadecyduje ostatecznie przetarg, mogą się zgłosić także inne firmy.

Za przyjęciem uchwały w sprawie zgody na sprzedaż terenu głosowało 17 radnych, były dwa głosy wstrzymujące.

Strefą ekonomiczną są zainteresowani przedsiębiorcy z różnych branż, nie tylko polscy. Pod koniec 2019 r. działkę o powierzchni 3 ha kupiła chińska firma BOTAI DIE CASTING. To firma produkująca części do silników spalinowych, m.in. do motocykli, wykonuje też komponenty dla światowych potentatów z branży oświetleniowej.

W Strefie Lubartów działają już między innymi: Motyl s.c. – producent narzędzi ściernych wykorzystywanych w protetyce, Pegwan – producent opakowań miękkich, Wolco sp. z o.o. – producent cienkich drutów z metali kolorowych, Sewiler sp. z o.o. – producent okien drewnianych i PCV, Termoprofi – producent ciepłych ramek do szyb zespolonych, Zalfon – producent elektroniki, centrum dystrybucyjne Jeronimo Martins.

Marcin Kusyk

MOL wygrał z burmistrzem w Naczelnym Sądzie Administracyjnym

Co prawnik napisał w sprawie podwyżki diet dla radnych

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów wygrała w sądzie z burmistrzem Lubartowa już po raz drugi w tej samej sprawie. Rok temu przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym, w lutym bieżącego roku - przed Naczelnym Sądem Administracyjnym.

Poszło o to, że fundacja zwróciła się do burmistrza Krzysztofa Paśnika z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej - opinii prawnej w sprawie uchwały o wysokości diet radnych oraz wskazania, z jakiej pozycji wydatków bieżących zostaną przesunięte środki na wypłaty wyższych kwot diet radnym.

Podwyżka diet radnych była jednym z najgorętszych tematów 2019 r. - po tym, jak radni w sierpniu podjęli uchwałę w sprawie wysokości diet, nastąpił rozłam w najliczniejszym klubie w Radzie Miasta - Wspólny Lubartów. Jacek Tomasiak, lider tego ugrupowania, przeciwny uchwale, stracił stanowisko przewodniczącego rady, przestał współpracować z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem (również wywodzącym się ze Wspólnego Lubartowa).

Urząd Miasta odpowiedział MOL tylko na pytanie dotyczące wydatków. Na drugie, o opinię prawną, odpowiedzi odmówiono. Urząd stwierdził, iż w tym wypadku nie ma obowiązku wydania decyzji administracyjnej o odmowie udzielenia informacji, bo opinia jest dokumentem wewnętrznym. Fundacja nie zgodziła się z tą interpretacją, złożyła wezwanie do wydania decyzji administracyjnej w części dotyczącej odmowy udostępnienia opinii prawnej. Urząd swoje zdanie podtrzymał, więc MOL skierowało sprawę do sądu.

Rozprawa odbyła się 30 stycznia 2020 r. przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Lublinie. Fundacja wygrała. Burmistrz odwołał się do NSA w Warszawie. W skardze stwierdza, że WSA nieprawidłowo przyjął, że opinia prawna dotycząca diet radnych jest informacją publiczną. Powinna być uznana za dokument wewnętrzny niepodlegający udostępnieniu.

W lutym Naczelny Sąd Administracyjny uznał skargę kasacyjną za pozbawioną podstaw i oddalił ją.

Zdaniem NSA twierdzenie, że opinia prawna dotycząca diet powinna zostać uznana za dokument wewnętrzny - nie znajduje uzasadnienia.

- Złożymy ponownie wniosek o udostępnienie informacji publicznej. Kiedy otrzymamy opinię prawną, będziemy porównywać to, co jest w projekcie uchwały z tym, co znalazło się w ostatecznym kształcie uchwały. Rodzi się wątpliwość: burmistrz twierdził, że opinia prawna nie miała znaczenia w procesie legislacji, a Grzegorz Gregorowicz na sesji, na której uchwalono podwyżki diet, powoływał się na opinię prawną - mówi Elżbieta Wąs z Fundacji MOL.

Marcin Kusyk

Tankował na stacjach, odjeżdżał bez płacenia

30-latek z gm. Serniki ukradł paliwo ze stacji w Kocku. Policjanci ustalili, że ten sam mężczyzna okradł stacje paliw między innymi w: Radzyniu Podlaskim, Firleju i Lubartowie.

Policjanci zastali go na jego posesji. Przyznał się. Po przedstawieniu zarzutów policjanci zwolnili go, ale nie na długo.

- W ubiegłą niedzielę, to jest 28 lutego, 30-latek został zatrzymany przez patrol prewencji w Sernikach. Mężczyzna dziwnie się zachowywał. Na wydany przez policjantów znak do zatrzymania, 30-latek zaczął cofać swoim samochodem. Miał prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Ponadto w jego samochodzie znajdowały się narkotyki - amfetamina - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mężczyzna usłyszał zarzuty kierowania samochodem pod wpływem alkoholu i środków odurzających oraz posiadania środków narkotycznych. Odpowie także za wcześniejsze kradzieże.

Marcin Kusyk

Zobaczył radiowóz, wyrzucił narkotyki

Podczas patrolu 1 marca w jednej z miejscowości w gminie Lubartów policjanci zauważyli skodę, która stała w rejonie przystanku autobusowego. W samochodzie siedział mężczyzna.

- Gdy funkcjonariusze podjechali bliżej, zauważyli, że przez drzwi auta mężczyzna wyrzuca jakieś dwa owinięte folią pakunki. Przedmioty, które wyrzucił, policjanci zabezpieczyli. Okazały się nimi: marihuana i amfetamina. Przez całą kontrolę wykonywaną przez mundurowych 34-latek był niespokojny i zachowywał się dziwnie - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Mężczyzna został zatrzymany. Za posiadanie narkotyków odpowie przed sądem.

Marcin Kusyk

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 09.03.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia: lokal użytkowy zlokalizowany na działce ewidencyjnej nr 969 obręb Kock Miasto gm. Kock oraz wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży: działki ewidencyjne nr 517, 518 obręb Kock Rolny gm. Kock.

eprasa.pl c32d6044c3

W Nowej Jedlance stanęło pierwsze serce na nakrętki. Mieszkańcy zrobili je sami

Pomysłodawcą był Kamil Kowaluk. Dyżurnym spawaczem został Sebastian Słowik. W gminie Uścimów mieszkańcy sami zrobili Serce Nowej Jedlanki - pojemnik na nakrętki.

Zapraszamy do wypełnienia Serca nakrętkami!

Z inicjatywy czwórki przyjaciół 2 marca pod remizą w Nowej Jedlance stanęło pierwsze serduszko – pojemnik na nakrętki. Inicjatorem akcji był Kamil Kowaluk, mąż sołtys Nowej Jedlanki i druh OSP. Pomogli przyjaciele: Aleksandra Szymanek i Sebastian Słowik.

- Najpierw powstał projekt konstrukcji, następnie metalowe elementy zostały docięte, zespawane, doszlifowane i pomalowane. Całość prac trwała około tygodnia. Nie sprzyjały warunki atmosferyczne - mróz sięgał -20 st. C, a budowa od początku do końca była prowadzona na tarasie - wspominają. - Każdą wolną chwilę po pracy poświęcaliśmy na przygotowanie i późniejsze „dopieszczanie" naszego serca. Z malowaniem było troszkę problemów, ale daliśmy radę!

Serca na nakrętki, zarówno w Lubartowie, jak i okolicy wyrastają ostatnio niczym grzyby po deszczu. „Uścimowskie" jest wyjątkowe, jak mówią autorzy budowli, nie wymagało nakładów finansowych gminy i zostało wykonane samodzielnie.

- Nie zamówiliśmy serca, jak inne gminy i nie ponieśliśmy kosztów. Postanowiliśmy, że wykonamy pojemnik na nakrętki sami „z potrzeby serca". I mamy nawet większą satysfakcję, niż gdybyśmy kupili gotowe. - Raz, że komuś te nakrętki pomogą, dwa, że chronimy przyrodę - uważają mieszkańcy.

- To pierwsze, ale nie ostatnie własnoręcznie wykonane serce - zapowiadają jego autorzy.

- Mam już zlecenie na wykonanie następnego serca. Na razie nie możemy zdradzić lokalizacji. Niech to będzie niespodzianka! - mówi sołtys Katarzyna Kowaluk.

Katarzyna Kowaluk
sołtys Nowej Jedlanki

Niekoniecznie trzeba wydać fortunę, by stworzyć coś, co komuś może pomóc w ratowaniu zdrowia, a nawet życia. Taka nasza mała cegiełka. Każdego dnia serduszko napełnia się nakrętkami, co nas bardzo cieszy.

Przed Remizą OSP w Nowej Jedlance zainstalowali pierwszy w Gminie Uścimów własnoręcznie przez mieszkańców wykonany pojemnik na nakrętki w kształcie serca. - Miej serce i... wypełnij serce nakrętkami! - agitują sołtys wsi Katarzyna Kowaluk z mężem i przyjaciółmi. Na zdjęciu z wójt Uścimowa Elizą Smoleń

Z „głębi" serca skorzystają osoby chore i potrzebujące. Pierwsze nakrętki wspomogą leczenie dwuletniej Niny Słupskiej z Lublina.

- Jestem po rozmowie z mamą Ninki chorej na SMA – rdzeniowy zanik mięśni. Jej bardzo potrzebne są pieniążki, więc postanowiliśmy w ten sposób dołożyć swoja cegiełkę do leczenia - podkreśla.

Magdalena Sych

Co ma wspólnego zbiórka nakrętek z ratowaniem życia czy zdrowia?

Sporo! I sporo takich korków trzeba uzbierać, zanim trafią do firm recyklingowych, które przetworzą je na granulat wykorzystywany przez producentów plastikowych butelek, wiader, doniczek itp. Ze sprzedaży korków można potem wspomóc leczenie chorych osób, opłacić zajęcia rehabilitacyjne, czy kupić wózek dla osoby niepełnosprawnej.

Dzieci w Katarzynie KOCHAJĄ zimowe czytanie baśni

Dzieci z klas 1-3 w SP w Katarzynie uczą się, że czytanie książek może być atrakcyjne i stanowi ciekawą alternatywę dla spędzania długich godzin przed komputerem. Szkoła realizuje projekt „CZYTAM Z KLASĄ lekturki spod chmurki".

- Nauczanie na odległość w związku z pandemią Covid-19 skutkowało tym, że dzieci spędzały wiele czasu przy komputerach, nie mając właściwie możliwości wyjścia do biblioteki i kontaktu z książką - uważa Kamilia Smolińska, nauczyciel wychowania wczesnoszkolnego w szkole w Katarzynie.

- Dzieci zafascynowane światem nowoczesnej elektroniki chętniej przeglądają strony internetowe w swoim smartfonie niż strony jakiejkolwiek książki – na przykład szkolnej lektury. - Teraz, gdy wróciliśmy do nauczania stacjonarnego, kładziemy na to nacisk, żeby uczniowie uczyli się właściwego korzystania z zasobów bibliotecznych i obcowali raczej z literaturą, nie komputerem - przekonuje nauczyciel.

Projekt potrwa do końca roku szkolnego. Jednym z wydarzeń promujących czytelnictwo była organizacja w szkole spotu reklamowego i inscenizacji teatralnej „ Królowa Śniegu" - Spektakl dziecięcy zachęcający do czytania baśni 24 lutego przygotowała Kamilia Smolińska.

Kostiumy przygotowali rodzice.

Magdalena Sych

Oliwia i Pola wolą świat malowany kartkami książki niż ten na ekranie smartfona czy komputera. Propagują zimowe czytanie jako atrakcyjniejsze niż wirtualny świat elektroniki

Zimowe czytanie? KOCHAM! - przyznają szczerze uczniowie klas I-III z Katarzyna. „Królowa Śniegu" - Spektakl dziecięcy zachęcający do czytania baśni 24 lutego przygotowała Kamilia Smolińska. Kostiumy przygotowali rodzice. Na zdjęciu od lewej: Kosieniak Pola (litera K), Mich Kacper (litera O), Bocian Szymon (litera C), Kukier Oliwia (litera H), Słowikowski Bartłomiej (litera A), Olszak Magdalena (litera M)

R E K L A M A

eprasa.pl c32d6044c3